ŻYCIE RADOMSKIE

Życie Warszawy — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 191 R | PONIEDZIAŁEK, 14 SIERPNIA 1978 R. | CENA 1 ZŁ

Przysięgi w szkołach oficerów rezerwy

W niedzielę 13 bm. kolejny zastęp słuchaczy szkół oficerów rezerwy złożył przysięgę wojskową. Uroczystości odbyły się m. in. w Szkole Oficerów Rezerwy przy Ośrodku Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków w Elblągu i Szkole Oficerów Rezerwy przy najstarszej uczelni LWP — Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Słuchacze SOR przy Centrum Szkolenia Oficerów Politycznych im. Ludwika Waryńskiego złożyli przysięgę przed pomnikiem Czynu Rewolucyjnego w Łodzi.

Wschodnim odcinkiem rurociągu orenburskiego popłynął pierwszy gaz

MOSKWA. Przez wschodni, liczący 1500 kilometrów, odcinek międzynarodowego gazociągu „Sojuz" popłynął gaz z Orenburga do Obwodu Charkowskiego. Stamtąd tłoczony przez potężne stacje kompresorowe gaz zostanie skierowany rurociągami do ośrodków przemysłowych Ukrainy i Mołdawii. W ciągu doby użytkownicy będą otrzymywać miliony metrów sześciennych gazu orenburskiego.

Jeszcze w tym roku po zakończeniu budowy całego rurociągu „Sojuz" gaz będzie przesyłany do europejskich krajów socjalistycznych.

Kilkadziesiąt śmiertelnych ofiar eksplozji w budynku jednej z organizacji palestyńskich w Bejrucie

BEJRUT. W nocy z soboty na niedzielę w muzułmańskiej dzielnicy Bejrutu nastąpiła eksplozja w 8-piętrowym budynku. W gmachu tym znajdowała się siedziba jednej z organizacji palestyńskich. W wyniku eksplozji poniosło śmierć około dwieście osób. Dokładna liczba smiertelnych ofiar jest trudna do określenia. Z ruin wydobywa się stale zwłoki i rannych. Przypuszcza się, że na siedzibę organizacji palestyńskiej dokonano zamachu. **(Informacja o sytuacji w Libanie na str. 6).**

Frombork – miasto Kopernika



Obecnie Frombork jest piękniejszy niż kiedykolwiek w swojej długiej historii. Odwiedzają go też co roku dziesiątki tysięcy turystów z kraju i ze świata. Fot. CAF — Moroz

Trwają krwawe starcia w Iranie

LONDYN, PARYŻ (PAP). W Iranie nadal dochodzi do krwawych starć i rozruchów. W centrum Szirazu doszło do zaburzeń, które — jak pisze AFP — zostały stłumione przez wojsko i policję. Według oficjalnych informacji 10 osób poniosło śmierć.

Agencje donoszą o innych rozruchach w całym kraju. Wokół pałacu cesarskiego w Isfahanie zajęły pozycje czołgi i transportery opancerzone, a armia ściśle kontroluje miasto, w którym wprowadzono godzinę policyjną.

Dopiero wprowadzenie stanu wyjątkowego — pisze AFP — pozwoliło przywrócić porządek i opanować sytuację w dawnej stolicy Iranu, gdzie w ciągu trzech dni rozruchów zginęło 4 demonstrantów, a 66 zostało ciężko rannych. Najpiękniejszy pałac w Iranie został częściowo splądrowany przez demonstrantów.

Inauguracyjny koncert międzynarodowej orkiestry „Jeunesses Musicales"

13 bm. w Siedlcach odbył się inauguracyjny koncert międzynarodowej orkiestry symfonicznej „Jeunesses Musicales" w wykonaniu uczestników międzynarodowego obozu muzycznego, którzy przybyli tutaj z 12 krajów. Orkiestra, którą dyrygowali: Ernest Maes z Belgii, Jean Francois Monot z Francji i Grzegorz Nowak z Polski — wykonała szereg utworów muzyki dawnej i współczesnej.

Festiwal w Dusznikach – zakończony

Koncertem orkiestry symfonicznej Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Marka Pijarowskiego zakończył się 13 bm. w Dusznikach Zdroju XXXIII Festiwal Chopinowski. Solistami byli: Ewa Pobłocka i Andrzej Ratusiński. Program wypełniły utwory Chopina i Schuberta.

Podpisanie japońsko-chińskiego traktatu o pokoju i przyjaźni

TOKIO. W Pekinie ministrowie spraw zagranicznych Japonii, Sunao Sonoda i Chin, Huang Hua podpisali traktat o pokoju i przyjaźni między Japonią i Chinami. Dokument ten składa się z preambuły i pięciu artykułów. Rokowania w sprawie tego traktatu rozpoczęły się we wrześniu 1974 roku, a więc trwały blisko 4 lata. W związku z uporczywymi żądaniami Pekinu, by dokumentowi temu nadać charakter antyradziecki, rozmowy jesienne 1975 roku utknęły w martwym punkcie. Decyzja o ich wznowieniu zapadła w parę tygodni po rozmowach, jakie w maju br. premier rządu japońskiego Takeo Fukuda przeprowadził w Waszyngtonie z prezydentem USA, Jimmy Carterem.

Zakończenie Jarmarku Dominikańskiego

13 bm. zakończyła się w Gdańsku jedna z największych imprez handlowo-rozrywkowych w Polsce — tradycyjny Jarmark Dominikański. W ciągu 2 tygodni przez teren jarmarku przewinęło się ok. 3 mln gości, a obroty handlowe zbliżyły się do 40 mln zł. W części handlowej jarmarku uczestniczyło kilkadziesiąt przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych z całego kraju, prezentujące ponad 500 nowych wzorów odzieży, obuwia, tkanin, artykułów gospodarstwa domowego oraz sprzętu sportowego i turystycznego. Najlepsze z nich nagrodzone zostały złotymi, srebrnymi i brązowymi Medalami Dominika.

W części rozrywkowej największej publiczności przyciągały codzienne widowiska estradowe o charakterze reklamowym m.in. „Żywy żurnal" i festiwal zespołów folklorystycznych Polski północnej.



(P) W pochmurne dni wzrasta frekwencja w muzeach — tak było i w minioną niedzielę. Szczególnie tłumnie było w Muzeum Wojska Polskiego, odwiedzanym masowo przez wycieczki i turystów. Fot. Zbigniew Furman

Do obsługi linii australijskiej

Pięć jednostek typu ro-ro zbuduje Stocznia im. Komuny Paryskiej dla PLO

Informacja własna

(P) W Gdańsku została podpisana umowa pomiędzy Centralą Handlu Zagranicznego „Centromor", Gdyńską Stocznią im. Komuny Paryskiej i Polskimi Liniami Oceanicznymi o budowie dla PLO pięciu nowoczesnych jednostek do przewozu ładunków toczonych (ro-ro) o nośności 17,5 tys. DWT każda.

Polskie Linie Oceaniczne — gdyński armator specjalizujący się w obsłudze połączeń regularnych — od dłuższego już czasu ma poważne kłopoty z odmłodzeniem i unowocześnieniem swego taboru. Średni wiek 170 eksploatowanych jednostek, o łącznym tonażu ponad 1 mln DWT, przekroczył już 10 lat. Ponadto wiele jednostek jest przestarzałych, nie odpowiadających wymogom współczesnego rynku frachtowego. Np. PLO nie ma obecnie ani jednego chłodnicowca, jednostki typu ro-ro czy też kontenerowca komorowego.

Statki zamówione w Stoczni im. Komuny Paryskiej, w Gdyni, będą miały 186 m długosci, 32,3 m szerokości i 9 m zanurzenia. Zostaną wyposażone w silniki o mocy 17 400 KM, wyprodukowane przez Zakłady Cegielskiego w Poznaniu, co pozwoli na uzyskiwanie prędkości 18 węzłów.

Jednostka będzie mogła zabrać jednorazowo 500 kontenerów 20-stopowych na pokładzie oraz 600 pod pokładem. Istnieje także możliwość przewożenia 100 kontenerów chłodzonych 40-stopowych. Rufowa rampa ładunkowa pozwoli na przenoszenie ładunków do 160 ton. W normalnych warunkach statek obsługiwać będzie 39-osobowa załoga. Jedynie przy przechodzeniu przez Kanał Sueski zwiększana ona będzie o dalszych 8 osób.

Pięć nowych jednostek z gdyńskiej „Komuny" umożliwi PLO uruchomienie pełnego serwisu na linii australijskiej. Przypomnijmy, że obecnie gdyński armator utrzymuje 33 regularne połączenia: 19 do portów europejskich, 5 do Azji i Australii, 6 do obu Ameryk i 3 do portów afrykańskich.

W najbliższych latach, oprócz statków typu ro-ro. tabor PLO zwiększy się o ponad 20 nowoczesnych i szybkich jednostek. M.in. w Kanadzie na zamówienie gdyńskiego armatora budowane są cztery 16-tysięczne semikontenerowce, a w Finlandii kontenerowiec o nośności 7 tys. ton. **(Br)**

Rolnicy wykorzystują każdą chwilę pogody

Pracowita, żniwna niedziela na polach województwa stołecznego

Informacja własna

(P) Już trzecia z kolei niedziela minęła na wsi pod znakiem żniw. Tam, gdzie tylko pozwoliła na to pogoda, rolnicy kosili zboża, zwozili z pól wyschnięte snopy, wykonywali podorywki.

Pełnia żniw dopiero teraz zaczyna się w dużych państwowych i spółdzielczych gospodarstwach rolnych. Zbiera się tam zboża wyłącznie przy pomocy kombajnów, dlatego też później niż w gospodarce indywidualnej rozpoczęto tam żniwa.

Państwowe gospodarstwa rolne województwa stołecznego skosiły już zboże na ponad 35 proc. pól. W gospodarstwach tych zakończono zbiór żyta i przystąpiono do koszenia pszenicy. Doskonały plon dało żyto w PGR Wieliszew. Zebrano tam ok. 33 kwintale żyta z hektara, podczas gdy w roku ubiegłym tylko 20 kwintali. Wynik jest chyba rekordem plonów uzyskanych na tak słabych glebach, tamtejsze pola to piachy V i VI klasy, a więc stojące najniżej w klasyfikacji gruntów.

Równie dobre plony zanotowano w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Łazach, rok temu także zebrano tam niewiele ponad 20 kwintali z hektara. Tegoroczna pogoda służyła widać uprawom żyta na lekkich piaszczystych glebach.

W większości państwowych gospodarstw rolnych warszawskiego zjednoczenia zaczęto już koszenie pszenicy. Jako pierwszą zbierano pszenicę odmiany „Mironowska", najwcześniej dojrzewającą. Plonuje ona zazwyczaj nieco słabiej niż polska „Grana", ale pierwsze meldunki o plonach także są dobre. W Kombinacie PGR Leszno ze-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

2 mln ton nawozów trójskładnikowych z „Polic"

(P) Zakłady chemiczne w Policach w woj. szczecińskim wyprodukowały 12 bm. dwumilionową tonę poszukiwanych przez rolników nawozów trójskładnikowych.

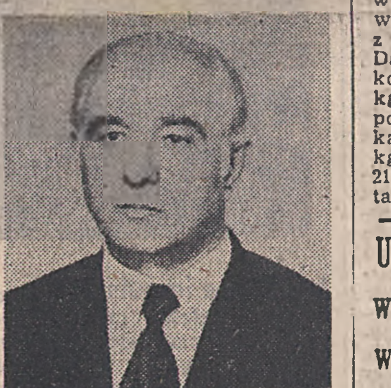
Produkcję tych wysokowydajnych nawozów rozpoczęto w maju 1974 r. Obecnie wytwarza się w Policach 476 tys. ton nawozów trójskładnikowych rocznie.

Zakłady chemiczne w Policach wyprodukowały dotychczas także 2 miliony 648 tys. ton nawozów dwuskładnikowych, ponad 8 mln ton kwasu siarkowego oraz blisko 2,5 miliona ton kwasu fosforowego. Obecnie co trzecia tona nawozów fosforowych pochodzi z „Polic". Wytwarzają one także blisko 40 proc. krajowej produkcji kwasu siarkowego.

Znaczenie polickiego kombinatu dla gospodarki narodowej stale się zwiększa. W fazie rozruchu jest pierwsza w kraju, a jedna z nielicznych w Europie wytwórnia bieli tytanowej o docelowej zdolności produkcyjnej 36 tys. ton rocznie. Trwa budowa „Police II" — nowej „fabryki urodzaju", która po osiągnięciu pełnej zdolności wytwórczej ma dostarczać rocznie m.in. 823 tys. ton nawozów, 500 tys. ton amoniaku, 400 tys. ton mocznika. (PAP)

Potrzebny każdy skrawek zieleni

Rozmowa ŻYCIA z TADEUSZEM JANCZEM prezesem Wojewódzkiego Zarządu Pracowniczych Ogródków Działkowych



— Niewielką chyba przesadą jest stwierdzenie, że na przydział ogródka działkowego w wielkim mieście czeka się dziś niemal tak długo jak na klucze do nowego mieszkania. Wszystkie statystyki mówią o ogromnym społecznym zapotrzebowaniu na działki.

— Istotnie, marzenie o własnym skrawku zieleni staje się coraz powszechniejsze i coraz bardziej zrozumiałe w czasach, gdy w mieście żyć i odpoczywać jest coraz trudniej, gdy wszystkie publiczne ośrodki rekreacji są w sezonie zatłoczone do granic możliwości. A i posiadanie samochodu nie rozwiązuje w pełni problemu wypoczynku, bo i zmotoryzowanych jest coraz więcej. W tej sytuacji uzasadniony jest nacisk na rozszerzanie sieci działek w granicach wielkiej aglomeracji, bądź w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

W tej chwili w stołecznym województwie warszawskim czeka na przydział około 20 tysięcy indywidualnych kandydatów, mamy też 65 tysięcy podań pracowników, zgłoszonych przez ponad 400 zakładów pracy. Oznacza to, że aby zaspokoić wszystkich chętnych należałoby przeznaczyć na ten cel w Warszawie i województwie więcej niż 4 tysiące hektarów. Te liczby mówią za siebie. Powszechnie wiadomo, że rozwój aglomeracji warszawskiej wymaga coraz to nowych ogromnych terenów pod budownictwo mieszkaniowe, przemysł, urządzenia komunalne. Niełatwo więc znaleźć wolną ziemię dla działkowiczów.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Pogrzeb papieża Pawła VI

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 13 sierpnia

(P) W 6 dni po śmierci Pawła VI przed Bazyliką św. Piotra odbyły się w obecności 104 kardynałów Świętego Kolegium, oficjalnych delegacji z całego świata — w tym także delegacji polskiej — korpusu dyplomatycznego i 13 delegacji reprezentujących inne Kościoły, w obecności ponad stu tys. osób zgromadzonych na placu, ponad dwugodzinne uroczystości żałobne.

Ich forma była — zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego — skromna i prosta.

W pogrzebie uczestniczyły delegacje zagraniczne ze 105 krajów, a wśród nich polska państwowa misja specjalna: zastępca przewodniczącego Rady Państwa Zdzisław Tomal, kierownik urzędu do spraw wyznań min. Kazimierz Kąkol, członek prezydium OK FJN — Jan Dobraczyński. Obecni byli również ambasador PRL we Włoszech — Stanisław Trepczyński i szef stałej grupy roboczej PRL do spraw kontaktów z Watykanem, Kazimierz Szablewski.

Na uroczystościach obecny był sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim, szefowie państw i rządów wielu krajów lub ich specjalni przedstawiciele, a wśród nich małżonka prezydenta USA, pani Rosalynn Carter. Rodzinny kraj Giovanniego Battisty Montiniego reprezentował premier Włoch Giulio Andreotti.

W pogrzebie uczestniczyły delegacje 13 Kościołów chrześcijańskich. Cerkiew Wszechrosji reprezentował metropolita Leningradu — Nikodim.

Plac św. Piotra zaczął się zapełniać tłumem już o godz. 17, mimo że termin rozpoczęcia uroczystości żałobnych wyznaczono na godz. 18.

Przed bazylikę wychodzi długi orszak kardynałów, biskupów, diakonów i księży. Kardynałowie, którzy mają koncelebrować mszę z kardynałem Confalonierim ubrani w żałobne czerwone ornaty zasiadają przed frontonem bazyliki. Kiedy z głównej bramy bazyliki wynoszona jest trumna zaczynają bić dzwony żałobne, chór Kaplicy Sykstyńskiej rozpoczyna śpiewać żałobne Requiem.

Prosta, cyprysowa trumna staje wprost na ziemi u stóp ołtarza, a kardynał Confalo-

(DOKOŃCZENIE NA STR.)

Na skraju wyżu - przelotne opady

Informacja własna

(P) Obszar Polski nadal znajduje się na skraju wyżu. Z północnego zachodu napływa chłodne powietrze, w związku z czym temperatury — jak na sierpień — nie są zbyt wysokie.

W niedzielę przy dość dużym zachmurzeniu i przelotnych opadach temperatura maksymalna w godzinach południowych wyniosła od 13 st. w Bielsku-Białej, Zakopanem i Włodawie do 18 st. na Helu, w Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu i Kłodzku i 19 st. w Legnicy. W Warszawie było 16 st. Na Kasprowym Wierchu zmierzono 3 st., na Śnieżce 4 st.

Temperatura wody w Bałtyku: Hel 16 st, Kołobrzeg 17 st, Świnoujście i Ustka oraz Tolkmicko nad Zalewem Wiślanym 18 st.

Na najbliższe dni meteorolodzy przewidują zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami przelotnymi i burzami. Temperatura maksymalna w dzień od 18 do 23 st., minimalna od 9 do 14 st (lokalnie niższa). **(CAD)**

Modernizacja torów kolejowych na trasie Zgierz - Łowicz

(P) W łódzkim rejonie PKP przystąpiono do przebudowy torowiska na trasie Zgierz — Łowicz. Na odcinku tym, modernizowanym etapami, pasażerowie przewożeni będą w okresie zamknięcia ruchu kolejowego specjalnymi autobusami. Całość prac zakończona zostanie w listopadzie br.

W roku przyszłym — po ustabilizowaniu się nowego podłoża — nastąpi kolejna wymiana szyn, a zwalniające dotychczas na tym odcinku pociągi, będą mogły pokonywać go z szybkością 100 km/godz. (PAP)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami deszczu. Możliwe burze. Temp. maks. w dzień 20 st. Wiatry słabe i umiarkowane, podczas burzy porywiste, z kierunków zachodnich. (PAP)

KALENDARIUM

- *Poniedziałek jest 226 dniem 1978 roku. Do końca roku pozostało 159 dni, w tym 116 dni roboczych.*
- *Słońce wzeszło dziś o godz. 5.16, zajdzie o godz. 20.04. Wschód Księżyca godz. 16.38, zachód godz. 1.00. Poniedziałek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 1 godzinę i 59 minut.*
- *Imieniny obchodzą: Alfred i Euzebiusz.*

(CAD)

Dziś 8 stron

SPORT 4-5



(A) Przedstawiamy czwórkę naszych pięcioboistów — juniorów reprezentantów na mistrzostwa świata w Joenkoeping. Na strzelnicy — od lewej: Jarosław Idzi, Maciej Soczewiński, Marek Krawczyk i Bogdan Psyta. Fot. CAF — Walczak

Widzew pokonał Wisłę 2:1

W sobotę odbyły się cztery a w niedzielę trzy spotkania w ekstraklasie piłkarskiej. W najciekawszym Widzew wygrał z Wisłą 2:1 i objął prowadzenie w tabeli. Wyniki pozostałych meczów: Legia — Gwardia 0:0, Ruch — Polonia 2:1, Szombierki — GKS Katowice 3:0, Arka — ŁKS 2:0, Lech — Zagłębie 1:0, Odra — Pogoń 1:0.

☆

(P) Wiele lekkoatletycznych gwiazd uświetniło swym występem IV Memoriał dr. Jerzego Michałowicza. Uzyskano szereg doskonałych rezultatów. Świetnie spisał się Bronisław Malinowski, który w biegu na 1500 m miał czas 3:37,4. Na 400 m pł. Edwin Moses osiągnął 48,85, na 100 m pł. Nehemiak — 13,26 (najlepszy wynik w tym roku na świecie), w dysku Wolfgang Schmidt wygrał z Mac Wilkinsem. Rekordzista świata osiągnął 69,54, pokonany 68,32. Świetnie pobiegła nasza reprezentacyjna sztafeta, która pokonała USA w czasie 38,81.

☆

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Dreźnie mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem Evelyn Schlaak-Jahl (NRD) ustanowiła rekord świata w swojej specjalności wynikiem 70,72 m. Poprzedni rekord należał od 1976 r. do zawodniczki radzieckiej Fainy Mielnik-Welewej i wynosił 70,50. m.

☆

W niedzielę w Belgradzie zakończyły się mistrzostwa świata w kajakarstwie. Polacy zdobyli dwa medale, srebrny w K-4 na 10 km i brązowy K-4 na 500 m.

☆

Podczas międzynarodowych zawodów w podnoszeniu ciężarów w Las Vegas, radziecki ciężarowiec, 31-letni złoty medalista z Montrealu w wadze do 90 kg, Dawid Rigert ustanowił dwa rekordy świata w kategorii do 100 kg. W rwaniu uzyskał 178,5 kg poprawiając rekord swego rodaka Siergieja Arakiełowa o 0,5 kg. W podrzucie Rigert osiągnął 216,5 kg, co w dwuboju dało mu także rekord świata — 395 kg.

Uczestnicy festiwalu w Hawanie u gospodarzy województwa radomskiego

(R) W sobotę, 12 bm., delegacja młodzieży woj. radomskiego, która brała udział w XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie, uczestniczyła w spotkaniu z członkami egzekutywy KW PZPR w Radomiu. Obecny był także wojewoda radomski, Roman Maćkowski.

Uczestnicy festiwalu podzielili się wrażeniami z pobytu na Kubie, poinformowali o pracach delegacji polskiej podczas spotkania młodzieży z całego świata. Wręczyli także pamiątkowe chusty, które podczas festiwalu nosiła młodzież.

Zmarł Stanisław Mojkowski

(A) 12 bm. w Warszawie, zmarł wybitny dziennikarz, prezes Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" Stanisław Mojkowski.

Stanisław Mojkowski urodził się 18 lutego 1911 r. w Łomży. Studiował na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej. Do 1945 r. przebywał w niemieckim obozie jenieckim w Woldenbergu.

Po wyzwoleniu rozpoczął pracę dziennikarską na terenie Katowic. W latach 1952—1966 kierował, jako redaktor naczelny — kolejno: katowickim „Dziennikiem Zachodnim", gdańskim „Głosem Wybrzeża" oraz „Dziennikiem Łódzkim" i „Głosem Robotniczym". W 1966 r. został powołany na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego, a następnie w 1967 r. na stanowisko redaktora naczelnego organu KC PZPR „Trybuny Ludu". Od 1972 roku był prezesem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch".

Stanisław Mojkowski był wybitnym działaczem politycznym i społecznym. W latach 1968—75 był członkiem KC PZPR, a następnie członkiem Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. W latach 1964—1976 poseł na Sejm PRL. Działacz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz były wieloletni przewodniczący tej organizacji.

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej zmarły odznaczony był Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Energetyczne zasoby Wisły

Wypowiedź ministra energetyki i energii atomowej

(A) Największa polska rzeka — Wisła niesie ze sobą zarazem największy potencjał hydroenergetyczny, który będzie możliwy do wykorzystania po jej zagospodarowaniu. Mówi o tym minister energetyki i energii atomowej — Andrzej Szozda w wypowiedzi udzielonej dziennikarzowi PAP:

— W strukturze elektroenergetyki polskiej dominują obecnie elektrownie cieplne, wykorzystujące jako paliwo węgiel kamienny i brunatny. Ich udział wynosi ponad 96 proc. mocy zainstalowanej (z tendencją wzrostową), co oznacza, że tylko niecałe 4 proc. (827 MW) mocy elektrycznej naszych elektrowni bazuje na zasobach hydroenergetycznych. Tymczasem możliwe do wykorzystania z technicznego punktu widzenia zasoby energetyczne rzek polskich szacuje się na ok. 12 mld kilowatogodzin rocznie. Do wyprodukowania takiej ilości energii w siłowniach cieplnych musielibyśmy spalić ok. 6 mln ton węgla kamiennego rocznie.

Zasoby hydroenergetyczne Wisły są największe w kraju, a ich kompleksowe zagospodarowanie pozwalałoby na produkcję ponad 6 mld kWh energii elektrycznej rocznie. Biorąc to pod uwagę przewiduje się obecnie, iż przy stopniach wodnych na Wiśle działać będą 23 hydroelektrownie o łącznej mocy regulacyjnej prawie 2 tys. megawatów, w tym kaskada Wisły górnej 120 MW, środkowej — 570 MW i dolnej — (łącznie z Włocławkiem) 1260 MW.

Największe znaczenie z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb krajowego systemu elektroenergetycznego będzie miała budowa tzw. kaskady dolnej Wisły. Obok istniejącej tu elektrowni „Włocławek" (160 megawatów) planuje się na tym odcinku rzeki budowę jeszcze 5 dużych siłowni wodnych o łącznej mocy ok. 1100 megawatów.

— Za koniecznością przyspieszenia rozwoju krajowej energetyki wodnej poprzez wykorzystanie w pierwszym rzędzie spiętrzeń na dolnej Wiśle przemawia wiele powodów. Przede wszystkim budowa siłowni dolnej Wisły przyczyni się do wydatnego zmniejszenia zużycia węgla. Poprawi się także elastyczność i bezpieczeństwo pracy krajowego systemu elektroenergetycznego dzięki zwiększonemu udziałowi mocy szybko uruchamianych i łatwo regulowanych elektrowni wodnych.

Warto również podkreślić, że produkcja energii elektrycznej w siłowniach wodnych jest najtańsza i mimo początkowo dużych nakładów — szybko je amortyzuje. Doświadczenia eksploatowanej od 8 lat elektrowni „Włocławek" wykazały, że koszty jej budowy zwróciły się już w ciągu 6 lat.

Realizacja kaskady dolnej Wisły skróci poza tym transport energii elektrycznej do północnych regionów kraju. Jest to o tyle ważne, iż dzięki temu zmniejsza się tzw. straty sieciowe energii elektrycznej o ok. 0,5 proc. W przeliczeniu na węgiel kamienny daje to oszczędności rzędu 30 tys. ton rocznie.

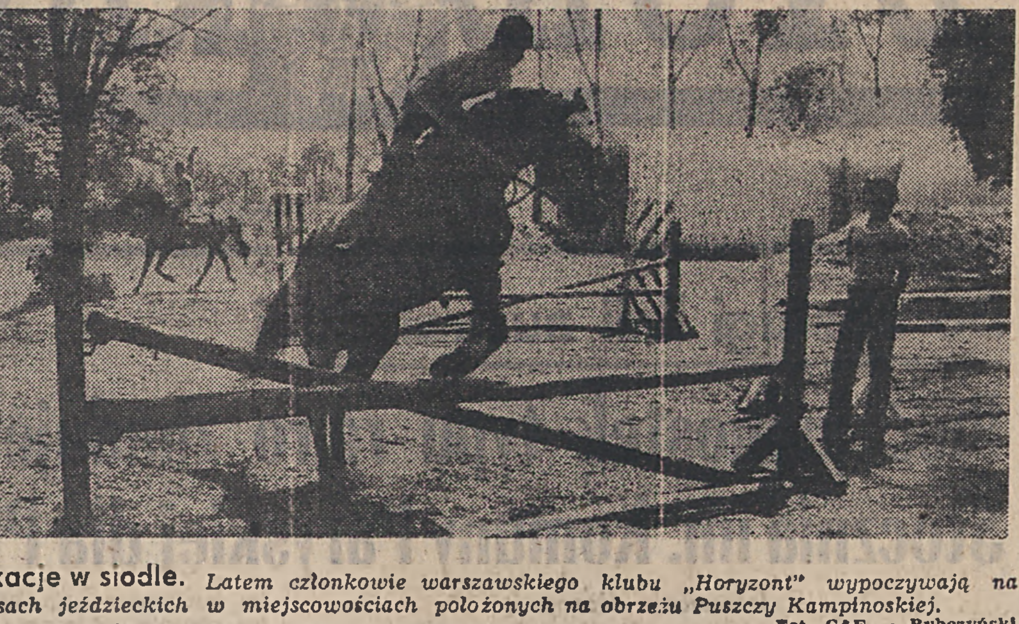
Dodatkowym efektem budowy stopni wodnych na dolnej Wiśle będzie możliwość lokalizacji elektrowni cieplnych jądrowych o dużych mocach i otwartych lub mieszanych obiegach chłodzenia. Stworzy to również perspektywiczną rezerwę dla budowy w tym rejonie elektrowni cieplnych konwencjonalnych.

Efekt ekonomiczny, w przypadku lokalizacji elektrowni jądrowej o mocy np. 4 tys. megawatów, oceniany jest na ok. 1 mld zł oszczędności nakładów inwestycyjnych oraz ok. 100 mln zł zmniejszenia rocznych kosztów eksploatacyjnych elektrowni.

Do roku 2000 przewidujemy w prognozach perspektywicznych budowę co najmniej dwóch elektrowni cieplnych jądrowych w sąsiedztwie stopni piętrzących kaskady dolnej Wisły. Stąd też jako pierwszy będzie wznoszony stopień wodny „Ciechocinek" z hydroelektrownią o mocy 160 megawatów. Do roku 1985 siłownia ta powinna być już włączona do sieci państwowej.

Program rozwoju elektroenergetyki wymaga również szybkiej realizacji następnych stopni kaskady. Do 1990 r. powinny być uruchomione jeszcze 3 elektrownie w Wyszogrodzie (270 MW), w Solcu Kujawskim (190 MW) i w Grudziądzu (225 MW). Piąta elektrownia, poniżej Grudziądza, przewidziana jest do realizacji po 1990 r. Trzeba przy tym podkreślić, iż względy ekonomiczne przemawiają za budową całości kaskady w możliwie najkrótszym czasie. Chodzi o taką organizację robót, aby w połowie cyklu inwestycyjnego budowy „Ciechocinka" rozpocząć budowę elektrowni „Wyszogród" itd. W tym też kierunku zmierzają prace nad planem kompleksowego zagospodarowania Wisły, w którym problemy energetyki zajmują szczególne miejsce.

Rozmawiał: SŁAWOMIR POPOWSKI (PAP)



Wakacje w siodle. *Latem członkowie warszawskiego klubu „Horyzont" wypoczywają na wczasach jeździeckich w miejscowościach położonych na obrzeżu Puszczy Kampinoskiej.* Fot. CAF — Rybczyński

Potrzebny każdy skrawek zieleni

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Mimo to, w ostatnich latach obserwuje się postęp w tej dziedzinie. Powstały przecież nowe ogrody, udało się ocalić od likwidacji niektóre spośród tych działkowych terenów, które zostały nie tak dawno skazane przez urbanistów na zagładę...

— Tak. „Zielone światło" dla działkowiczów zapaliła uchwała Rady Ministrów z 1977 r. oraz decyzje warszawskich władz partyjnych i administracyjnych. W wyniku tego przewiduje się do 1980 r. zwiększenie powierzchni pracowniczych ogrodów działkowych łącznie o 1000 ha, z czego 80 proc. stanowić mają działki przyzakładowe. Wytypowano 75 największych stołecznych i wojewódzkich zakładów, gdzie warunki pracy są dla załogi najbardziej szkodliwe i one to w pierwszej kolejności otrzymać mają nowe tereny.

— Jak jest realizowany ten plan?

— Nie bez trudności. Z owych 1000 hektarów przeznaczonych dla działkowiczów, a znajdujących się w głównej mierze na terenie województwa w takich miejscowościach, jak Łomianki, Szczaki, Celestynów, Nadarzyn, Grodzisk — zagospodarowano jak dotąd 116 hektarów, głównie dla tych właścicieli działek, którzy z różnych względów (m. in. z powodu inwestycji) zostali z nich eksmitowani i w pierwszej kolejności otrzymać powinni działki zamienne. Spodziewamy się, że jesienią tego roku otrzymamy dalszych 800 hektarów dla największych zakładów pracy, takich jak „Nowotko", „Świerczewski", Huta „Warszawa", „Waryński", FSO, „Róża Luksemburg", Zakłady Optyczne i inne, które mają spore możliwości i same będą zagospodarowywały działki dla dla swoich pracowników.

Jak dotąd jednak, żaden z tych zakładów nie otrzymał ostatecznej lokalizacji. W tej sytuacji niewielkie też są obecnie możliwości pozytywnego załatwienia podań indywidualnych kandydatów.

— Skąd te trudności i opóźnienia, skoro sam Pan powiedział, że sprawa działek ma gorącego orędownika i protektora w czołowych władzach?

— Wiadomo, że w Warszawie i w całym województwie jest ciasno, że trzeba dziś walczyć o każdy skrawek ziemi, nie przeznaczonej na priorytetowe potrzeby rolnictwa. Pozostają więc w większości tereny prywatne, a te wymagają długotrwałej procedury wywłaszczeniowej. Np. lokalizacja ogrodu działkowego została wydana już w 1976 roku, ale wejście w teren możliwe będzie prawdopodobnie dopiero w przyszłym roku ze względu na pertraktacje z dotychczasowymi właścicielami.

Także Szczaki (Piaseczno) czekają już długo na decyzję wywłaszczenia. Sprawa ta jest ... stworzenia specjalnego ogrodu dla niewidomych przy ul. ... ale lokalizację cofnięto, bowiem tamtejsi rolnicy odwołali się od decyzji.

— Chyba jest to też odpowiedni moment, aby powiedzieć słów parę o sposobie zagospodarowania działek, o różnego rodzaju budkach i altankach-szopach, które panoszą się w ogródkach i które w żadnym razie urody naszemu miastu nie przysparzają.

— Estetyka budownictwa w ogrodach działkowych istotnie wiele pozostawia do życzenia. Nie jest to jednak tylko wina działkowców, bowiem budują oni z tego, co mogą dostać — przeważnie z odpadów, materiałów rozbiórkowych itd. Ostatnio umieszczono nas w rozdzielniku Gminnych Spółdzielni — ale i to nie daje pewności przydziału elementów ściennych, płyt pilśniowych, cegieł, cementu, okien czy drzwi.

Odbyło się nie tak dawno spotkanie Zarządu Wojewódzkiego POD z przedstawicielami resortu administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, w efekcie czego został ogłoszony konkurs na różne typy altan działkowych o powierzchni od 12 do 40 m kw. Konkurs został rozstrzygnięty, przyniósł nawet interesujące projekty, ale do dziś nie ma opinii ministerstwa na ten temat oraz brak jest zatwierdzonych katalogów nagrodzonych prac, co hamuje budowę ładnych i funkcjonalnych altan na działkach.

Wszystkie te trudności sprawiają, że rozwój ogrodów działkowych nie postępuje w takim tempie, jakiego życzyliby sobie kandydaci na działkowców, a także Wojewódzki Zarząd POD. Mamy jednak nadzieję, że przy ogromnym zainteresowaniu społeczeństwa i dalszym poparciu gospodarzy Warszawy i województwa — sprawa działek zostanie rozstrzygnięta ku zadowoleniu przyszłych działkowców.

Rozmawiała BERNA BĄKOWSKA

Porty Trójmiasta przeładowały w br. ponad 26 mln ton

Informacja własna

(P) Porty Trójmiasta pracują pełną parą, odrabiając zaległości, jakie spowodował 4-dniowy sztorm. Dziennie przeładunek przekracza obecnie 100 tys. ton, a od początku roku przez nabrzeża przeszło już 26 mln ton towarów, m.in. węgla, siarki, zboża, fosforytów i rudy żelaza.

Od początku miesiąca w Gdańsku i Gdyni obsługiwane były 62 jednostki, a w samym tylko porcie gdańskim przeładowano w sobotę ok. 69 tys. ton, natomiast w niedzielę — ponad 55 tys. ton. „Kopalnia Grzybów", „Bieszczady", „Kolejarz" i „Kujawy" przypłynęły z fosforytami, „Turoszów" ładował 50 tys. ton węgla, natomiast „Stoczniowiec" i „Zagłębie Siarkowe" — siarkę.

Dokerzy Gdańska od początku miesiąca przeładowali już ponad 900 tys. ton i wyprzedzają plan kwartalny o 4 proc. (brk)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Jan Szydlak spotkał się 12 bm. z prezydium Zarządu Głównego Aeroklubu PRL. W spotkaniu uczestniczył podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji gen. dyw. pil. Jan Raczkowski.

J. Szydlak zaznajomił się z głównymi kierunkami działalności Aeroklubu PRL przyjętymi przez XI krajowy zjazd stowarzyszenia oraz stanem ich realizacji, które przedstawił prezes Aeroklubu PRL gen. bryg. pil. Józef Sobieraj. Podczas spotkania poruszono zagadnienia patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży oraz sprawy dalszego rozwoju sportu lotniczego w Polsce. Szczególny nacisk położono na zadania Aeroklubu PRL w szkoleniu młodzieży, stanowiącym podstawę przygotowania kadr lotniczych dla potrzeb gospodarki narodowej, obronności kraju i wyczynu sportowego. Wicepremier interesował się także sprawami socjalno-bytowymi pracowników lotnictwa sportowego i bazą szkoleniową, podkreślając duże zaangażowanie kadry instruktorsko-wychowawczej w realizacji omawianych zadań.

● Z okazji 150-lecia oraz w uznaniu zasług położonych dla rozwoju polskiej metalurgii, Rada Państwa przyznała hucie „Florian" Sztandar Pracy I klasy. Aktu dekoracji dokonał 12 bm. członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień.

● 12 bm. zakończył w Warszawie obrady XI Międzynarodowy Kongres Krystalografii. Uczestniczyło w nim ponad 1700 specjalistów z kilkudziesięciu krajów. Kongres dokonał wyboru nowych władz Międzynarodowej Unii Krystalografii. Jej prezydentem został prof. Norio Kato z Japonii. Czterem polskim uczonym powierzono funkcje konsultantów naukowych w komisjach tej organizacji.

● 12 bm. w hucie „Katowice" — na największej inwestycji polskiej metalurgii zakończyła się ogólnopolska, harcerska operacja „Azymut" — huta „Katowice". Uczestniczyło w niej ok. 5 tysięcy dziewcząt i chłopców, którzy przepracowali ok. 150 tys. godzin m.in. w ramach praktyk wakacyjnych, obozu społeczno-naukowego — łącząc wypoczynek z pracą społeczną.

● 12 bm. w kieleckim amfiteatrze odbył się finałowy koncert V harcerskiego festiwalu kultury młodzieży szkolnej „Kielce-78", w którym obok 2500 uczestników z kraju, wzięły udział zespoły z Bułgarii, CSRS, Francji, NRD, Węgier i Związku Radzieckiego.

● W Lesznie utworzono Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia. Jest to druga tego typu placówka w województwie. Szkoła w Lesznie prowadzić będzie klasy: fortepianu, akordeonu, skrzypiec, instrumentów dętych i perkusyjnych.

Spotkanie prawników polskiego pochodzenia

Obrady w zespołach problemowych

(P) 12 bm. rozpoczęło się w Warszawie spotkanie prawników polskiego pochodzenia — naukowców i praktyków działających w różnych krajach. Jego organizatorami są: Zrzeszenie Prawników Polskich, Instytut Państwa i Prawa PAN oraz Towarzystwo „Polonia", a okazją do spotkania jest przypadająca w br. 400 rocznica powołania trybunału koronnego w Piotrkowie.

Jest to kontynuacja tradycyjnych już spotkań w kraju przedstawicieli polonijnych środowisk zawodowych; w ubiegłych latach gościliśmy naukowców, architektów, lekarzy, inżynierów i techników.

Celem obecnego spotkania, w którym wraz z naszymi rodakami z zagranicy uczestniczy reprezentatywne grono krajowych przedstawicieli różnych dziedzin prawa — jest umożliwienie gościom bliższego poznania dziejów oraz wybranych problemów prawa w Polsce. Służy ono dyskusjom i wymianie doświadczeń, rozwinięciu współpracy między polonijnymi i krajowymi środowiskami prawniczymi.

Te cele podkreślił prezes ZG ZPP prof. Adam Łopatka, otwierając spotkanie i serdecznie witając kilkudziesięcioosobową grupę prawników polskiego pochodzenia z 8 krajów Europy, Ameryki Północnej i Afryki.

Pierwszy dzień obrad wypełniły referaty poświęcone postępowym, humanistycznym i patriotycznym treściom prawa polskiego w ciągu wieków, 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz współczesnym problemom systemu prawa w naszym kraju.

Od niedzieli 13 bm. uczestnicy spotkania obradują w trzech zespołach problemowych w ramach sesji wyjazdowych. Goście odwiedzą instytuty i uczelnie, uczestniczyć będą w spotkaniach z polskimi naukowcami i praktykami różnych dziedzin prawa, z gospodarzami miast. Grupa problemowa sądowego wymiaru sprawiedliwości przebywać będzie w Piotrkowie Trybunalskim, zespół handlu zagranicznego odwiedzi Wybrzeże Gdańskie, a grupa nauki i nauczania prawa — Toruń. W najbliższą środę uczestnicy spotkania podejmą prace ponownie w Warszawie. (PAP)

Rolnicy wykorzystują każdą chwilę pogody

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

brano ok. 50 kwintali z hektara, a w sąsiednich Strzykułach 44 kwintale z hektara.

W niedzielę, podobnie jak w dni powszednie, pracownicy warszawskich PGR-ów pracowali na polach od rana. Pogoda co prawda była niepewna, ale skoszono tego dnia kolejne kilkaset hektarów zbóż, dostarczając setki ton ziarna do magazynów Centrali Nasiennej i PZZ.

Rolnicy indywidualni województwa warszawskiego do końca ubiegłego tygodnia skosili już zboże z ponad 60 proc. powierzchni uprawy. Kończy się już żniwo żyta, nie skoszone pozostało właściwie tylko tam, gdzie mają go zbierać kombajny, co wymaga by zboże było odpowiednio suche. Wykorzystując maszyny, należące do Spółdzielni Kółek Rolniczych coraz więcej rolników zwozi zboże do stodół, w wielu miejscach rozpoczęto młócenie zbóż.

W kilku gminach, położonych na niskiej klasy piaszczystych glebach, żniwa dobiegają już końca. W Leoncinie, Pomiechówku, Skrzeszewie, Radzyminie czy Tarczynie większość zbóż stoi już w stygach, a podstawowym zadaniem rolników jest teraz szybkie zwiezienie zbóż, wykonanie podorywek i innych prac przygotowujących pola pod jesienne siewy. (mp)



Laserowe impulsy. *Na przelatujące nad terytorium Polski sztuczne satelity „polują" promień lasera. Z Borowca k/Kórnika, gdzie znajduje się znane polskie obserwatorium geofizyczno-astronautyczne, wysyłane są w przestrzeń laserowe impulsy umożliwiające precyzyjne pomiary lotu sputników.* Fot. CAF — Staszyszyn

Zawiniły lekkomyślność i... buty

Śmiertelny wypadek w Tatrach

Informacja własna

(P) W sobotę ratownicy z tatrzańskiej grupy GOPR-u zakończyli trwającą całą noc akcję transportowania ze ściany nad Doliną Pustą zwłok turysty z Wrocławia. Do tragicznego wypadku doszło w czasie wędrówki dwójki wrocławian na Kozie Czuby. W pewnym momencie jeden z nich pośliznął się na grani i poleciał w przepaść, zawisając w połowie ściany. Jego towarzysz natychmiast zawiadomił ratowników. Gdy ci dotarli na miejsce, stwierdzili, że turysta poniósł śmierć prawdopodobnie już w czasie upadku.

Podobny wypadek, ale mniej tragiczny w skutkach, wydarzył się w okolicach Jeleniej Góry. Żołnierze WOP zawiadomili ratowników z sudeckiej grupy GOPR-u, że koło Czarnej Kopy, pomiędzy Śnieżką a przełęczą Okraj, w turystycznej chatce leży ranny. 23-letni mieszkaniec Jeleniej Góry również pośliznął się w czasie wędrówki i stoczył kilkanaście metrów. Po kilku godzinach akcji ratownicy przetransportowali go, z podejrzeniem pęknięcia miednicy, do szpitala w Jeleniej Górze.

O dziesiątkach podobnych wypadków, na szczęście mniej groźnych, informują również ratownicy z innych grup GOPR-u. Scenariusz jest właściwie identyczny — poślizg i upadek, czasami kilka metrów w dół. Bezpośrednią przyczyną jest z reguły nieodpowiednie do górskich wędrówek obuwie, pośrednią — lekkomyślność, która sprawia, że niektórzy wybierają się na turystyczny szlak nawet w... drewnianych sabotach. Apel o rozwagę i ostrożność w górach jest więc wciąż aktualny. (B)

MO poszukuje przestępcy



(P) Komenda Wojewódzka MO w Legnicy, na podstawie listu gończego, wydanego przez prokuraturę rejonową w Głogowie, poszukuje: Mirosława Rakowskiego, syna Stanisława i Haliny, urodzonego 4.4.1961 r. w miejscowości Łubowo, zamieszkałego w Dzierżoniowie, ul. Osiedle Złote 6/7.

Rysopis: wzrost 170 cm, szczupły, twarz pociągła, włosy ciemnoblond, oczy szare, czoło wysokie.

Wymieniony podejrzany jest o dokonanie poważnych przestępstw kryminalnych.

Ktokolwiek może pomóc w ujęciu poszukiwanego lub ustaleniu jego miejsca pobytu proszony jest o porozumienie się z Komendą Wojewódzką MO w Legnicy, ul. Asnyka 3, telefon 280-51, wewn. 11, najbliższą jednostką Milicji Obywatelskiej lub prokuraturą.

Jednocześnie ostrzega się, że za udzielanie pomocy poszukiwanemu w ukrywaniu się grozi kara pozbawienia wolności do lat 5.

Finisz na budowie wytwórni sody ciężkiej w Mątwach

(P) Budowa wytwórni sody ciężkiej w Mątwach pod Inowrocławiem weszła w ostatnią fazę. Jesienią tego roku potrzebna krajowi fabryka przekazana zostanie do eksploatacji.

Przystąpiono już do rozruchu technologicznego głównego centrum zasilania, które dostarczać będzie energię elektryczną dla całego zakładu. W rozruchu znajduje się także część kompleksu energetycznego i stacja uzdatniania wody. (PAP)

Z PRASY KRAJOWEJ

„Zamość — wczoraj, dziś i jutro"

(A) Każdego niemal dnia pracują społecznie przy renowacji renesansowego zespołu staromiejskiego w Zamościu kolejni turyści — uczestnicy prowadzonej przez CRZZ oraz ZG PTTK akcji „Zamość — wczoraj, dziś i jutro". Ostatnio pracowano m. in. w rejonie odrestaurowywanego obecnie, jednego ze wschodnich fragmentów umocnień zamojskiej twierdzy oraz Rynku Wielkiego, który ma być odnowiony na przypadające w 1980 roku 400-lecie miasta.

SZTANDAR LUDU poinformował, że w bieżącym roku, na półmetku akcji, wzięło w niej udział ponad 2200 turystów z blisko 100 zakładów pracy i instytucji. Natomiast od początku prac społecznych, tj. od 1974 roku uczestniczyło w nich ponad 13 tys. osób ze wszystkich regionów kraju. Po raz pierwszy w tym roku — wyróżniającym się uczestnikom prac społecznych — przyznane zostaną przez prezydenta miasta odznaki „Budowniczy Zamościa".

Wrocław szuka producentów

Dobre wyniki dwu dotychczas przeprowadzonych we Wrocławiu akcji „Szukamy producentów", które przyniosły dodatkową produkcję i dostawy do sklepów towarów wartości około 250 mln złotych, skłoniły miejscowe władze handlowe do zorganizowania po raz trzeci tej pożytecznej imprezy. Tym razem odbędzie się ona w dniach 2—6 września, podobnie jak i poprzednie wystawy — w sali NOT we Wrocławiu przy ul. Świerczewskiego 74.

Zaprezentowane tu zostaną przemysłowi, warsztatom szkolnym, spółdzielniom pracy i rzemiosła różnego rodzaju artykuły gospodarstwa domowego z metalu, drewna i tworzyw sztucznych, wyroby chemiczne, szklane, ceramiczne, przybory toaletowe, a także towary spożywcze o niedostatecznej podaży na rynku woj. wrocławskiego poszukiwane przez nabywców — dla zwiększenia względnie wznowienia ich produkcji. Oprócz tych wyrobów na wystawie w NOT organizatorzy przedstawią także artykuły gospodarstwa domowego nie wytwarzane dotąd przez wrocławskich producentów. Organizatorami imprezy są Wydział Handlu i Usług UW, „Społem", „Samopomoc Chłopska", DT „Centrum" oraz GAZETA ROBOTNICZA, z której łamów zaczerpnęliśmy tę informację. (m. r.)

W dniu 12 sierpnia 1978 r. zmarł

STANISŁAW MOJKOWSKI

lat 67

Nasz najukochańszy mąż i ojciec

Pogrzeb odbędzie się w dniu 16 sierpnia br. (środa) o godz. 16 w Alei Zasłużonych Cmentarza Komunalnego na Powązkach.

żona, córka, syn, synowa i rodzina

W dniu 12 sierpnia 1978 r. zmarł

Tow. STANISŁAW MOJKOWSKI

Działacz partyjny i państwowy, członek Komitetu Centralnego PZPR w latach 1968—1975, następnie członek Centralnej Komisji Rewizyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poseł na Sejm PRL IV, V i VI kadencji w latach 1964—1976, były redaktor naczelny „Trybuny Ludu" i innych dzienników, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w latach 1964—1974, prezes Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch".

Za działalność społeczno-polityczną oraz za zasługi dla rozwoju prasy polskiej odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi. Odszedł od nas żarliwy komunista, patriota, utalentowany publicysta i współorganizator prasy w Polsce Ludowej.

Cześć Jego pamięci!

KOMITET CENTRALNY PZPR

Zarząd Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 12 sierpnia 1978 r. zmarł

STANISŁAW MOJKOWSKI

Prezes Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch", członek Komitetu Centralnego PZPR w latach 1968—75, następnie członek Centralnej Komisji Rewizyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poseł na Sejm PRL IV, V i VI kadencji w latach 1964—1976, wybitny dziennikarz i publicysta, były redaktor naczelny „Trybuny Ludu" i szeregu innych dzienników, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w latach 1964—1974, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi.

Odszedł od nas człowiek niezwykłych zalet, ceniony i powszechnie lubiany, wybitnie zasłużony dla rozwoju prasy polskiej, której poświęcił wszystkie swe siły, szlachetną pasję i zaangażowanie. Jego śmierć stanowi dotkliwą stratę i napełnia smutkiem wszystkich pracowników RSW „Prasa-Książka-Ruch".

ZARZĄD RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

Na przykład Poznań

Jak lepiej handlować?

ANDRZEJ ŻMUDA

KIEDY latem zostaje się w dużym mieście, kupowanie artykułów codziennego użytku nie sprawia większych kłopotów, chyba, że się ma pecha do seryjnych remontów sklepów. Ale na co dzień doskwierają nam kolejki. By zapełnić koszyk kompletem wiktuałów, odwiedzić trzeba nieraz kilka osiedlowych, a nawet śródmiejskich sklepów z pieczywem, nabiałem, makaronami, warzywami.

Denerwuje to klientów, którzy i tak wreszcie wszystko prawie dostaną ale jakim kosztem? Rzecz się bierze po prostu z daleko niedostatecznej sieci placówek handlowych. Z chronicznego niedoinwestowania naszego handlu, z braków kadrowych, błędów organizacyjnych itd. Występuje u nas wielce niekorzystne zjawisko zmniejszania się udziału inwestycji handlowo-usługowych w całości nakładów na rozwój gospodarki uspołecznionej.

Skutki tego są takie, że czas, przeznaczany na zakupy artykułów pierwszej potrzeby, coraz bardziej się wydłuża. Przeciętna rodzina poświęcała na codzienne zakupy w roku 1971 — ponad 60 minut zaś w roku 1976 — już 98 minut. Przemnóżmy to przez ok. 10 milionów gospodarstw domowych — wyjdą z tego bezproduktywnie stracone godziny.

Ta „czasochłonność" zakupów wynika z tego, że mamy po prostu za mało nowoczesnych placówek handlowo-usługowych. Porównajmy. W 1977 r. na 1000 mieszkańców przypadło w Polsce 187 metrów kw. powierzchni sprzedażnej sklepów, podczas gdy w 1976 r. w Czechosłowacji — 230 m kw., na Węgrzech — 260 m kw., w NRD 200 m kw., by nie sięgać do przykładu Francji (566 m kw.), czy Włoch (630 m kw.). Do tego dochodzą wskaźniki zatrudnienia: w naszym kraju są one gorsze niż w handlu NRD-owskim, węgierskim, czechosłowackim lub radzieckim.

Na to wszystko nakłada się znaczne zwiększenie dostaw towarów. Tylko w latach 1970—1976 sprzedaż produktów żywnościowych i pochodzenia przemysłowego wzrosła o ponad 77 proc — w cenach stałych, zatem w pełni porównywalnych. Sprzedaje się w placówkach handlowych, których liczba i sprawność [illegible] potrzebom towarów i potrzebom klientów.

CO DOPINGUJE?

Gdzie doszukać przyczyn tego stanu rzeczy? W priorytetach nakładów na przemysł? W strukturze zatrudnienia, [illegible] innej dziedziny gospodarki? W „psychicznym" nastawieniu, że jak jest towar to „jakoś się sprzeda"? Nie poruszam tu tak bolesnej sprawy, jak zaplecze magazynowe w handlu, w niektórych województwach wręcz symboliczne.

Z samego stwierdzenia faktów, na co dzień odczuwanych przez klientów jeszcze nic nie wynika. Zanosi się na to (opracowano ostatnio w resorcie [illegible]) że problem ten znajdzie odzwierciedlenie w decyzjach na najwyższym szczeblu. [illegible] Są to sprawy ważne i kosztowne. [illegible] w krótkim okresie. Trzeba na to i środków.

Ale wystarczy zajrzeć do statystyk [illegible] „niedocenianie" [illegible]

Na uwagę zasługuje zwłaszcza Poznań. To tutaj na skraju osiedla Winogrady czy Rataje, [illegible]

Oczywiście — może powiedzieć sceptyk — nic dziwnego, że tak jest w Poznaniu, [illegible] targowa stolica Polski. Wizytówka wobec gości z kraju i zagranicy. [illegible] jarmark Świętojański [illegible] skutek MTP. [illegible]

To prawda — poznaniacy — znani z gospodarności i umiejętności [illegible]

SKUTKI MODERNIZACJI

Już kilka lat temu krakowska prasa chwaliła Wrześnię i Gniezno za sensowną modernizację handlu, tworzenie całych ulicznych „ciągów". Łączono po prostu dwa, trzy mniejsze sklepiki, organizowano zaplecze wykupując często prywatne mieszkania. To samo robi się do dziś i w innych miastach woj. poznańskiego i w samym Poznaniu. Nie tylko w handlu, ale i w gastronomii.

W woj. poznańskim realizuje się — raczej z powodzeniem — ciekawy i szeroki program modernizacji sieci handlowej i gastronomicznej, obliczony na lata 1976—1980. Równolegle opracowano koncepcję inwestycyjnego i organizacyjnego rozwoju handlu.

Danuta Włodarczyk — dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, bardzo energiczna działaczka, z wielkim zapałem opowiadała mi o tym programie.

Województwo w skali kraju zajmuje ósme miejsce pod względem gęstości zaludnienia, a trzecie miejsce w liczbie punktów sieci detalicznej (ok. 6,5 tys.) i jakieś czwarte-piąte w wartości sprzedaży detalicznej na jednego mieszkańca. Z czego nie wynika, że sytuacja jest dobra. Wyższe niż średnie w kraju obroty w przeliczeniu na metry kwadratowe powierzchni świadczą wprawdzie o wysokiej wydajności, ale i o przeciążeniu sklepów. Nie wiem, czy w Poznańskiem traci się mniej czasu na zakupy, niż średnio w kraju. Jedno jest pewne, że i tutaj, mimo wyższej kultury obsługi, trzeba sporo zmienić na lepsze.

Program zakłada w tym pięcioleciu zmodernizowanie ponad 920 placówek handlu i gastronomii przy jednoczesnym uzyskaniu dodatkowej powierzchni użytkowej 21,5 tys. m kw. Prace skoncentruje się przede wszystkim w takich miastach jak Poznań, Gniezno, Września, Nowy Tomyśl, Oborniki, Szamotuły, Środa i Śrem.

Wiąże się to ze wspomnianym już tworzeniem z małych — sklepów — większych. W Poznaniu wychodzą z założenia, że nie zawsze sprawę załatwi przekazanie małego sklepiku agentowi. To jest wyjście dobre wtedy, gdy nie można uzyskać większej placówki drogą modernizacji, lepszego wyposażenia w sprzęt itd. Efekty wtedy mogą być większe i dla przedsiębiorstwa i dla kupujących. Polepsza się także jednocześnie zaplecze socjalne dla sklepowych załóg, zaplecze magazynowe itd. W ostatnich dwóch latach drogą modernizacji, łączenia małych sklepów, budowy większych pawilonów, zmniejszono w woj. poznańskim ilość placówek o 25, zwiększając jednocześnie powierzchnię użytkową o przeszło 30 tys. m kw (rezultatem modernizacji jest 10 tys. m kw.).

To jest to! Zwłaszcza, że przy okazji dokonuje się branżowego porządkowania „ciągów" handlowych w miastach, specjalizacji sklepów z towarami przemysłowymi, wprowadza szerzej samoobsługę i preselekcję. Zabiegi te łączy się z wyposażeniem w nowe meble i urządzenia, odnawianiem elewacji itd. Dotychczas zmodernizowano ponad 420 sklepów WPHW, „Społem" i „Samopomocy Chłopskiej", co jest już liczbą dość pokaźną.

Równocześnie stopniowo eliminuje się zmorę klientów — przerwy w pracy sklepów z powodu dostaw towarów lub inwentaryzacji. W jednej trzeciej placówek WPHW już nie pojawiają się wywieszki „przyjęcie towaru", a w jednej piątej — „remanent". Inwentaryzacje pozadniami roboczymi prowadzi się w dwóch trzecich magazynów, co ułatwia ciągłość zaopatrzenia.

TRZEBA BUDOWAĆ

I wreszcie inwestycje. Do roku 1980 ma być zbudowany nowy dom towarowy w pobliżu MPT, dwie duże hale targowiskowe w nowych osiedlach, duże centrum handlowe w osiedlu Winogrady, pięć barów szybkiej obsługi (także w Poznaniu) oraz 30 pawilonów i domów handlowych na terenie województwa. Buduje się też, lub zamierza zbudować magazyny towarowe przechowalnie warzyw i owoców itd.

Program jest dość konsekwentnie wprowadzany w życie. W latach 1976—1977 przybyło województwu 29 pawilonów handlowych, 10 sklepów detalicznych, 18 magazynów handlowych — w sumie ponad 42 tys. m kw. powierzchni.

Można tylko pozazdrościć. Choć w Poznaniu powiadają, że do zrobienia mają jeszcze bardzo dużo. Dodam, że w Poznańskiem organizuje się dziesiątki sezonowych kiermaszy, jarmarków. Nie mam już miejsca na szczegółowsze opisanie tego, co się robi w gastronomii, która ma w kraju dobrą opinię, podobnie jak nowosądecka.

Dbają przy tym w Poznaniu nie tylko o bazę materialną handlu. Liczny udział pracowników handlu i gastronomii w różnego rodzaju konkursach, współzawodnictwie jakościowym, gdzie poznaniacy zdobywają z reguły miejsca w pierwszej piątce świadczy najlepiej o tym, co trochę sloganowo nazywa się po prostu osobistym zaangażowaniem w pracy.

Sprawom handlu poświęca wiele uwagi zarówno Urząd Wojewódzki, jak Komitet Wojewódzki i niższe ogniwa administracyjne i partyjne. Opracowuje się programy, ale i przestrzega ich realizacji, na co dzień pilnuje wdrażania ich w życie.

Przykład Poznania wskazuje niezbicie, jak dużo można zrobić, nie czekając na „centralne" decyzje, sugestie, prowadzenie za rączkę.

Inicjatywy poznańskie wskazują na terenowe rezerwy. Niemało jest ich w innych województwach. Za mało się jednak słyszy o ich wykorzystywaniu. To wszystko, co napisałem o Poznaniu i tamtejszych przedsięwzięciach, nie oznacza oczywiście, że w skali kraju można postawić na nogi handel wewnętrzny jedynie przy pomocy miejscowych rezerw. Nie wszystkie województwa, zwłaszcza nowe, słabo zurbanizowane i uprzemysłowione stać na taki wysiłek. A zresztą czy można powiedzieć o takich aglomeracjach jak Warszawa, czy Katowice, lub Łódzkie, że handel funkcjonuje w nich nowocześnie, sprawnie i wydajnie?

Wiele nam brakuje, by dorównać handlowi Czechosłowacji, Węgier, czy NRD. Trzeba więc usilnie dążyć do tego, by materialna i techniczna baza naszego handlu wewnętrznego, poziom organizacji jego pracy, kwalifikacje kadr, kultura obsługi pozwoliły nam łatwiej i szybciej nabywać towary.



Całe Stare Miasto w Poznaniu pełne jest barów, kawiarni, restauracji. To rezultat inicjatywy „Społem".
Fot. autora

Bez różowych okularów

STEFAN ANCEREWICZ

SKRÓT BHP przede wszystkim kojarzy się z przemysłem, budownictwem, techniką. BHP z afiszy to: człowiek w kasku, rękawice ochronne, osłona twarzy dla spawacza. BHP w szpitalu, przychodni, gabinecie lekarskim to sprawy dość odległe od zainteresowań pacjentów. Niesłusznie, gdyż w rzeczywistości między warunkami pracy w placówkach służby zdrowia a warunkami, w jakich się leczymy, można postawić znak tożsamości. Niestety, prawda ta przez wiele lat nie była dostrzegana nawet w samym resorcie ochrony zdrowia, co nie pozostało bez wpływu na obecny stan rzeczy.

Nie wracajmy jednak do historii, gdyż co najmniej od początku lat siedemdziesiątych sposób podejścia do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy w placówkach służby zdrowia i opieki społecznej uległ dość zasadniczym przeobrażeniom. Problematyka bhp znalazła należne miejsce zarówno w bieżącej działalności, jak i planach rozwojowych zakładów. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej z inicjatywy i przy współudziale Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia opracowało i przyjęło do realizacji dwa kolejne programy poprawy warunków pracy załóg pracowniczych w placówkach resortu (pierwszy obejmował lata 1973—75, drugi 1976—80). Wydawać się mogło, że stan bezpieczeństwa i higieny pracy ulegnie wyraźnej poprawie. Niestety, życie pokazało, że w nakreślonych planach było sporo werbalizmu.

Ukryte przed pacjentem

Zagadnienia bhp w placówkach służby zdrowia dotyczą nie tylko szpitalnego łóżka i przychodnianego gabinetu. Główny ciężar sprawy leży w niedostrzeganym przez człowieka z zewnątrz zapleczu diagnostycznym, zabiegowym i gospodarczym, których sprawne funkcjonowanie decyduje w dużej mierze o komforcie leczenia. Warto też uzmysłowić sobie, że słowa „zaplecze gospodarcze" oznaczają nie tylko kuchnię czy pralnię, ale również własny transport, bazę konserwacyjno-remontową dla aparatury i sprzętu medycznego, w wielu zakładach własne brygady remontowo-budowlane itd. A zaplecze diagnostyczne i zabiegowe coraz bogatsze w sprzęt i aparaturę wydatnie pomagającą w pracy, ale jednocześnie mogącą stanowić zagrożenie w przypadku niewłaściwej obsługi i wymagającą odpowiednich warunków do zainstalowania.

Wiele można by napisać na temat uciążliwości i zagrożeń w pracy wynikających z ciasnoty, braku odpowiednich traktów komunikacyjnych, nierozwiązanej kwestii wewnętrznego transportu, lokowania stanowisk pracy w suterenach i na strychach. Jest to dziedzictwo czasów, w których potrzeby inwestycyjne służby zdrowia pozostawały niedostrzegane, a zakłady służące chorym lokowano w przypadkowych obiektach, które nawet po najdalej idącej adaptacji nie mogły być w pełni przystosowane do nowej funkcji. Trzeba przyznać, że sporo się w tych starych placówkach zmieniło i zmienia na lepsze, choć jednocześnie proces poprawy nie postępuje w zadowalającym tempie, a jej zasięg trudno uznać za satysfakcjonujący. Celowo jednak chcę te sprawy zostawić na boku, gdyż wiele braków nie sposób usunąć bez inwestycji, a wedle stawu grobla. Ograniczę się więc do tych problemów, na których nie ciąży dziedzictwo przeszłości.

Niemożliwe do załatwienia?

Niemal połowa wypadków przy pracy w placówkach służby zdrowia i opieki społecznej jest wynikiem poślizgnięć i upadków. Zmiana nawierzchni podłóg, odstąpienie od tradycyjnej pasty i froterowania jest być może obecnie niemożliwe, ale zapobiegać upadkom można też przez dobór odpowiedniego obuwia. Musi ono jednak spełniać dwa warunki: musi być nie tylko zdrowotne i „antypoślizgowe", ale równocześnie zaprojektowane tak, by ludzie chętnie je nosili. Czy naprawdę takich wzorów obuwia nie można było dopracować się przez kilkanaście lat, jakie upłynęły od chwili, gdy sprawa po raz pierwszy znalazła się „na warsztacie"?

Sprawa druga: odzieży ochronnej i roboczej. Od blisko dziesięciu lat w resorcie obowiązują dość szczegółowe normy w tym zakresie, były one już uaktualniane i poprawiane, tylko z przydziałami odzieży jest nadal krucho. A jeżeli już ludzie odzież dostają, to często wykonaną z nieodpowiednich materiałów. Wiem, że o bawełnę coraz trudniej, wiem, że wśród tekstyliów królują syntetyki, ale czy chirurg może pracować w elektryzującym się fartuchu, jeśli w powietrzu na sali operacyjnej znajdują się opary eteru etylowego ciągle jeszcze będącego w użytku? Zapewnienie pracownikom służby zdrowia potrzebnej odzieży ochronnej i roboczej jest niezbędne, bo przecież w wypłacany zamiast przydziału ekwiwalent finansowy trudno się ubrać.

Utrzymanie czystości i — wielkie słowo — transport wewnętrzny. W naszych szpitalach maszyn sprzątających w dalszym ciągu właściwie nie uświadczysz, królują wiadro z wodą, szczotka i ścierka na kiju. Brak odpowiednich wózków do transportu nie tylko zaopatrzenia, ale również chorych, urządzeń eliminujących wysiłek fizyczny przy tego rodzaju czynnościach, dostatecznego wyposażenia kuchni i pralni w maszyny ułatwiające pracę. A przecież nasza służba zdrowia kobietami stoi i to one właśnie są obciążane pracą nieraz zwyczajnie ponad fizyczne siły. Nietrudno dostrzec, że taki stan rzeczy powoduje coraz powszechniejsze zjawisko ucieczki od pracy w zapleczu gospodarczym szpitali.

I wreszcie warunki bhp w nowych obiektach służby zdrowia. Jeszcze przed kilku laty projekty typowe nie odpowiadały w wielu punktach wymogom bhp tak, że nowa placówka już u stanu wyjściowego obciążona była błędami. Po interwencjach inspekcji pracy ZZPSZ katalog projektów typowych został zweryfikowany również pod kątem zgodności z przepisami bhp. Obecnie w chwili uzgadniania projektu i założeń techniczno-ekonomicznych jest na ogół wszystko dobrze, ale od tego momentu do oddania placówki do użytku jest jeszcze długa droga, na której wiele może się zdarzyć. Np. pod naciskiem budowlanych inwestor zgadza się na odstępstwo od założeń projektowych, ulegają zmianie funkcje i przeznaczenie niektórych pomieszczeń, powiększa się nieraz znacznie zakres zadań przyszłej placówki. Bywa często, że inspektor pracy i inne jednostki nadzorujące nie są o tych zmianach powiadamiane i w efekcie oddaje się do użytku nowe zakłady, które już w chwili otwarcia nie mogą zapewnić zakładanego komfortu pracy i leczenia.

Tu trzeba konsekwencji

Pisałem do tej pory o sprawach, których poprawa wymaga zmian — nazywając rzecz najogólniej — w strukturze materialnej służby zdrowia. Są jednak i takie, które nie wymagają nakładów finansowych.

We wspomnianym na wstępie programie znalazły się polecenia dla odpowiednich departamentów, a więc tym samym zobowiązanie Ministerstwa Zdrowia do wydania przepisów normujących warunki bhp w gabinetach i oddziałach fizykoterapii oraz w pomieszczeniach zabiegowych zakładów służby zdrowia. By wykonać to zobowiązanie nie trzeba było ani pieniędzy, ani „mocy przerobowych", jednak — mimo iż termin minął z końcem 1976 r. — wspomniane przepisy nie ujrzały światła dziennego.

Warto tu zauważyć, że wydaniem tych przepisów jesteśmy żywo zainteresowani my, pacjenci. Nie jest dla nas obojętny brak jasno sprecyzowanych wymogów, którym musi odpowiadać gabinet fizykoterapeutyczny czy sala zabiegowa, bo od tego może zależeć nie tylko sprawny przebieg leczenia, ale również bezpieczeństwo chorego.

Spośród spraw znajdujących się w sferze działań niematerialnych chciałbym jeszcze kilka słów poświęcić kwestii zgodności słów i działań. Zarówno w przyjętym do realizacji programie, jak też często ex cathedra wiele mówi się o konieczności traktowania problemu stałej poprawy warunków pracy jak równorzędnego z podstawową działalnością zakładów, wspomina się też o sankcjach, które spotkają winnych niesubordynacji w tym zakresie. Niestety doświadczenia dnia codziennego nie dają dowodów na to, że te niewątpliwie słuszne zalecenia są wszędzie z należytą skrupulatnością wcielane w życie i nie zawsze spotyka się to z odpowiednimi wyrazami dezaprobaty.

Mimo osiągniętej poprawy

Naszkicowanie obrazu wyłącznie czarną kreską byłoby jednak zafałszowaniem rzeczywistości. W wielu zakładach służby zdrowia sporo w dziedzinie bhp zmieniło się na lepsze, jest też wiele nowych placówek zasługujących na pochwałę. To fakt obiektywny, który należy docenić.

Nie należy natomiast przeceniać osiągniętych efektów, a niestety taką tendencję można było zauważyć w poglądach Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej zaprezentowanych na niedawnym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZZPSZ poświęconym ocenie dotychczasowej realizacji przyjętego wspólnie programu działania. Ministerialny optymizm został w części przygaszony przez partnera, któremu braku rozeznania w terenie nie można zarzucić.

To dobrze, gdyż różowe okulary nie są tu potrzebne. Trzeba raczej krytycznie spojrzeć na dotychczasowe dokonania oraz tempo i metody, jakimi je uzyskaliśmy, gdyż warunki pracy w wielu jeszcze placówkach służby zdrowia i opieki społecznej wymagają zdecydowanej poprawy.

Ważna figura: wiejski elektryk

PODCZAS wakacyjnych wędrówek spotykamy często na wsi ekipy monterów, usuwających awarie sieci elektrycznej. Brak prądu jest dla sezonowych gości zaledwie wyczuwalną uciążliwością — najwyżej nie można ogolić się maszynką elektryczną lub nie można wysuszyć sobie włosów „fenem". Dla rolników natomiast, zwłaszcza dla hodowców, bywają to sytuacje dramatyczne — gdy przestają działać maszyny gospodarskie, chłodnie, instalacje ogrzewcze i wodonośne w fermach.

Przed laty najgroźniejsze — paraliżujące gospodarczo cały rejon — były uszkodzenia sieci wysokiego napięcia. Ostatnio bardziej nękają wieś stosunkowo drobne awarie sieci średniego i niskiego napięcia. Sieć ta, nastawiona w początkowych etapach elektryfikacji kraju na zapewnienie odbiorcom wiejskim energii elektrycznej o stosunkowo małym natężeniu „oświetleniowym", nie wytrzymuje dziś obciążenia licznych aparatów i urządzeń. Jest ich coraz więcej — i będzie ich coraz więcej, bo taka jest logika technicznego rozwoju rolnictwa. Na tle takiej rzeczywistości — i na tle takich perspektyw — szczególnie rażąca wydaje się słabość organizacyjna, kadrowa, materiałowa służb, powołanych do zapewnienia odbiorcom dostawy energii bez zakłóceń.

Widywałem często na Suwalszczyźnie potężne i nieruchawe ciężarówki, którymi po bocznych drogach przebijały się z mozołem ekipy monterskie, wezwane do uszkodzeń stosunkowo nieskomplikowanych. Z rozmów wynikało, że najbliższy uprawniony fachowiec mieszka tak daleko, iż wezwanie pogotowia sieci z miasta wojewódzkiego jest nieuniknione.

O komentarz do tych spostrzeżeń zwróciłem się do znawcy zagadnienia, **doc. dra Stanisława Krakowiaka**, kierownika Zakładu Elektrotechniki, Automatyki i Gospodarki Energetycznej SGGW — Akademii Rolniczej, zarazem działacza Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

— Chętnie naświetlę tę sprawę. Jestem do tego trochę nawet zobowiązany, ponieważ w SEP istnieje sekcja elektryfikacji rolnictwa, której kolegium mam zaszczyt przewodniczyć od wielu lat. Są tam przedstawiciele również energetyki, rolnictwa — tak że działalność jest dość wszechstronna.

Gdy się o tym mówi, warto chyba przypomnieć, że przed wybuchem wojny, w roku 1939, mieliśmy zelektryfikowane 2 proc. zagród chłopskich. Wprawdzie już wtedy intensywnie rozwijała się spółdzielcza akcja elektryfikacji wsi — być może, gdyby nie wojna, rezultaty tych inicjatyw byłyby bardziej widoczne. Trzeba też powiedzieć, że gdy po wojnie odzyskaliśmy ziemie zachodnie i północne — były one dobrze zelektryfikowane, ale zniszczenia wojenne, zwłaszcza świadoma działalność dewastacyjna wycofujących się Niemców, prawie całkowicie uniemożliwiały korzystanie z tej rozwiniętej sieci. Z różnych znalezisk i zapasów łatano co się dało, aby tylko uruchomić system energetyczny i stopniowo go rozwijać.

Do roku 1950, kiedy to uchwalona została przez Sejm ustawa o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli, już 1/4 Polski wiejskiej obejmowała sieć elektryczna — jaka tam ona wtedy była, ale w każdym razie było od czego zaczynać. Rzecz jasna, że te instalacje jeszcze służą, ale wymagają gruntownej przebudowy — mają już przecież przeszło 20 lat. W każdym razie obecnie zbliżamy się do stuprocentowej elektryfikacji wsi polskiej.

— W ostatnich latach bardzo szybko rośnie zapotrzebowanie odbiorców wiejskich na energię nie tylko oświetleniową, lecz przede wszystkim — siłową, co wymaga wzmocnienia instalacji...

— Rzeczywiście, zużycie energii elektrycznej na wsi, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, wzrosło w sposób wyraźny. W r. 1970 odbiorcy wiejscy zużywali rocznie zaledwie 150 kilowatogodzin na 1 hektar użytków rolnych — z tego około 50 kWh do celów bezpośrednio produkcyjnych. Już po trzech latach pojawiły się nowe wielkości: 220 kWh na 1 ha, w tym — 75 kWh na cele produkcyjne.

— Co spowodowało, że jesteśmy jakby zaskoczeni tą tendencją, która sama w sobie jest przecież zjawiskiem pozytywnym?

— Z pewnością zaciążyły tu w latach pięćdziesiątych ogólne koncepcje gospodarki rolnej. Wtedy przecież wręcz nie pozwalano nam dawać indywidualnemu chłopu do dyspozycji środków produkcji, takich właśnie, jak silniki elektryczne i inne urządzenia. Była raczej tendencja, aby koncentrować się na odbiorcach zbiorowych.

Mimo wszystko ta elektryfikacja nie była wcale źle zrobiona, bo jako całość jednak działa, trzyma się, zaspokaja podstawowe potrzeby, choć lokalnie już nie nadąża. Faktem jest, że ówczesne koncepcje doprowadziły do ograniczenia dostaw energii tylko do potrzeb domowych — z pominięciem celów produkcyjnych. W roku 1967 nastąpiła dość zasadnicza zmiana, wyposażenie techniczne sieci stawało się coraz „bogatsze", ale nie było jeszcze wyraźnego nacisku oddolnego, bo cała gospodarka wiejska była słabo zmechanizowana, nie tylko w części elektroenergetycznej.

Dopiero w latach siedemdziesiątych, kiedy tak zdecydowanie poszliśmy na mechanizację całego rolnictwa, kiedy chłopi mieli już możność nabywania różnych maszyn i urządzeń elektrycznych, zaczęliśmy odczuwać te obciążenia. Przedtem przecież — można to otwarcie powiedzieć — transformatory na sieciach wiejskich były często tak słabo wykorzystane, że energetyka zaczęła je wymieniać na mniejsze, aby uniknąć strat. Bywało, że zużycie energii było równe stratom.

— Dziś energetycy mają do czynienia nie tylko z przeciętnym, „statystycznym" gospodarstwem chłopskim o przeciętnym zużyciu energii, ale też z coraz większą liczbą gospodarstw specjalistycznych, — hodowlanych, ogrodniczych, jednym słowem — nastawionych na wysoce wydajną produkcję towarową. W jakim stopniu zmusza to energetykę do przystosowania się — nazwijmy to — „sieciowego" do tych indywidualnych, wyspecjalizowanych odbiorców?

— Sprawa polega właściwie na dość prostych zabiegach sieciowych, ale główna trudność to fakt, że sieć już się starzeje, że brak materiałów do jej odnawiania i uzupełniania, np. transformatorów. Wystarczyłoby często postawić dodatkową podstację — robota na dzień, dwa — i od razu poprawiłoby się zasilanie okolicznej sieci niskiego napięcia. Trzeba zwiększyć rezerwę, aby — poza rezerwą awaryjną — istniała możliwość dobudowywania transformatorów do sieci zależnie od potrzeb. Brak nam również połączeń dwustronnych między końcowymi odcinkami sieci, tymi wydłużonymi „wąsami", co w razie awarii uniemożliwia przerzucenie napięcia inną drogą.

W ogóle w naszej energetyce dużo uwagi zwraca się na nowe inwestycje, a za mało — na eksploatację, uzupełnianie i modernizację istniejących już linii. Dopóki wszystko stawiano od początku, znajdowano na to środki i przedsiębiorstwa. Te zespoły, ofiarne, fachowe i dobrze pracujące, przeważnie przestały jednak istnieć. Tymczasem raz zbudowana sieć żyje, rozwija się, powinna być elastyczna i dostosowywać się do wciąż zmieniających się warunków i potrzeb. Nie można przecież wszystkiego przewidzieć, budować „na zapas". Tę sieć, która już istnieje, trzeba teraz wzmacniać, uzupełniać — i to musi być działanie dość szybkie, organizacyjnie zgrane. Dotychczasowy system jest niemrawy, nastawiony raczej na długofalowe inwestycje z wieloletnim wyprzedzeniem.

— A bieżąca konserwacja, usuwanie drobnych uszkodzeń, w ogóle — usługi elektrotechniczne na wsi?

— Najbardziej uciążliwe jest dla rolników, że nie mogą do nikogo zwrócić się na miejscu w drobnych sprawach „elektrycznych". Trochę pomaga spółdzielczość i punkty usługowe Technicznej Obsługi Rolnictwa, ale są to przeważnie punkty nieliczne i odległe. Dlatego nasza organizacja SEP uruchamia obecnie sieć takich wiejskich elektryków — chodzi o wykształcenie fachowca, mieszkającego w danej wsi, nie rzemieślnika dojeżdżającego z miasta, lecz autentycznego rolnika, który zdobędzie niezbędne uprawnienia, będzie zaopatrywany w narzędzia i materiały. Udało się nam załatwić to organizacyjnie w ten sposób, że taki elektryk wiejski będzie związany z kółkiem rolniczym.

— Czy wieś zainteresowała się tą propozycją?

— Zainteresowanie jest bardzo duże! W początkach przyszłego roku rozpoczną się pierwsze kursy. Centralny Związek Kółek Rolniczych spisał z SEP odpowiednią umowę. Sądzimy, że w pierwszym rzucie wykształcimy w ten sposób w całej Polsce około 40 tysięcy takich wiejskich elektryków. Rozmawiamy też na ten temat z energetyką, bo przecież lokalny fachowiec mógłby wyręczyć monterów w wielu tych przypadkach, do których obecnie zakład energetyczny musi wysyłać co najmniej dwóch ludzi, jeśli nie całą ekipę. Stała konserwacja sieci i urządzeń niskiego napięcia — bo o nim tylko mowa w tych propozycjach — ma też duże znaczenie z punktu widzenia bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Tak więc skupiają się tu interesy różnych dziedzin życia i dlatego przywiązujemy tak wielką wagę do szybkiego urzeczywistnienia naszych zamiarów.

Rozmawiał:
JERZY KASPRZYCKI

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Widzew pokonał mistrzów Polski 2:1

(A) Cztery niezmiernie interesujące spotkania ekstraklasy odbyły się w sobotę. Meczem nr 1 był pojedynek mistrza Polski, krakowskiej Wisły z łódzkim Widzewem, który w tegorocznych rozgrywkach wystartował bardzo dobrze. Łodzianie grając na własnym boisku, postarali się o zwycięstwo.

W pozostałych meczach Szombierki pokonały GKS Katowice 3:0, Ruch wygrał z Polonią 2:1, w warszawskich derbach padł wynik bezbramkowy.

WIDZEW — WISŁA 2:1 (1:0)

Bramki: dla Widzewa — R. Kowenicki (3 min.) i Surlit (43 min.); dla Wisły — Kapka (65 min.). Widzów 16 tys.

Niespodziewany prezent już w trzeciej minucie zrobili Widzewowi piłkarze Wisły. W kolejnym ataku na ich bramkę Jan Jałocha podał tak niefortunnie piłkę do swego bramkarza Jana Karweckiego, że trafiła pod nogi Ryszarda Kowenickiego, który z najbliższej odległości dopełnił jedynie formalności. Cały plan strategiczny piłkarzy Wisły runął w tym momencie jak domek z kart. Widzew atakował dalej bardzo zacięcie, a Wisła broniła się nie przebierając w środkach. Był to mecz ostrych pojedynków, bowiem zawodnicy obu zespołów stosowali krótkie krycie. W pierwszej części meczu Wisła grała jednak dość słabo w ataku i prawie zupełnie nie niepokoiła bramkarza Widzewa, Stanisława Burzyńskiego.

Historia z utratą bramki powtórzyła się po przerwie w czwartej minucie. Za faul sędzia podyktował rzut wolny z 27 m, a Krzysztof Surlit strzałem nad murem wiślaków zmusił Jana Karweckiego do kapitulacji. I tym razem błąd popełnił Jan Jałocha, uchylając się w murze od odbicia piłki głową. Widzew niejako zlekceważył przeciwnika i do głosu zaczęła dochodzić Wisła.

Atakowali goście coraz śmielej, jednak nie bardzo wierzyli w możliwość wyrównania strat. Dopiero w 65 min. Zdzisław Kapka otrzymał podanie od Andrzeja Iwana, strzelił ostro w róg i Stanisław Burzyński skapitulował. Jeszcze jedną dogodną sytuację mieli piłkarze Wisły, ale zamieszania podbramkowego nie wykorzystali już napastnicy. Należy odnotować 79 minutę, kiedy bramkarz Wisły obronił piękny strzał głową Tadeusza Błachno, skierowany w samo „okienko".

W sumie zwycięstwo Widzewa było zasłużone, drużyna ta walczyła bardziej ambitnie, z większą wolą zwycięstwa. Do najlepszych zawodników Widzewa należeli Ryszard Kowenicki, Andrzej Grębosz i Tadeusz Błachno. Zbigniew Boniek jest nadal bez formy.

Najlepiej w zespole Wisły zagrali Adam Nawałka i Zdzisław Kapka.

W czasie meczu sędzia ukarał aż trzech piłkarzy żółtymi kartkami; ukarani zostali: w 22 min. Andrzej Możejko (z Widzewa), w 33 min. Jan Jałocha (Wisła) i w 64 min. Henryk Maculewicz (Wisła).

RUCH — POLONIA 2:1 (1:0)

Bramki strzelili: dla Ruchu — Malcher 2 (w 23 i 48 min. — obie z karnego) dla Polonii — Lonka (w 68 min.).

Mecz stał na słabym poziomie. Przez pierwszych 20 min. żadna z drużyn nie potrafiła zbliżyć się z piłką pod bramkę rywali. Ruch próbował wprawdzie atakować, ale czynił to bardzo nieporadnie. Jedna z takich akcji gospodarzy została jednak przerwana na polu karnym faulem bytomskiego obrońcy i Malcher strzelał karnego. Chwilkę zdołał piłkę odbić, ale dobitka była celna. Piłkarze Ruchu atakowali później przez kilkanaście minut, ani razu zresztą celnie nie strzelając.

Trzy minuty po wznowieniu gry po przerwie powtórzyła się sytuacja z 23 min. Malinowicz minął obrońcę, celnie dośrodkował, a niedokładny Mikulski został sfaulowany. Ponownie strzelał Malcher — skutecznie.

Bytomscy piłkarze ruszyli do natarcia i udało im się strzelić bramkę. Ale Ruch miał także okazji przynajmniej kilka. Na polu karnym Polonii rozgrywano czasem piłkę trzech napastników gospodarzy, a przeszkadzał im jeden obrońca. Okazało się, że skutecznie.

Jeszcze w 73 min. Polonia mogła wyrównać. Jednak Duda z 2 metrów nie potrafił celnie strzelić. Trudno się dziwić, że drużyna, która w ciągu całego meczu strzelała dwa razy na bramkę przeciwnika, przegrywa.

SZOMBIERKI — GKS 3:0 (1:0)

Bramki strzelili: w 4 min. Kwaśniowski, w 52 min. Ogaza oraz w 72 min. Herisz. Widzów 4 tys.

Było to jednostronne spotkanie. Inicjatywa od początku należała do drużyny Szombierek, która przy większym szczęściu mogła odnieść jeszcze wyższe zwycięstwo. Katowiczanie grali jednak nie bardzo obronnym systemem, a ich bardzo nieliczne, sporadyczne kontrataki niepokoiły defensywę gospodarzy. W końcówce wypracowali sobie nawet groźniejsze pozycje, jednak nie umieli ich należycie wykorzystać.

Mecz prowadzony był w szybkim tempie. Bramkarz Katowic — Franciszek Sput bronił z dużym wyczuciem i należał do mocniejszych punktów w swym zespole. Obok niego w zespole Katowic dobrze grali: Kazimierz Brzeźniak i Jacek Łuczak, natomiast słabiej Eugeniusz Pluta i zdobywca bramek w poprzednich meczach — Henryk Górnik. W Szombierkach wyróżnili się Henryk Sośnica, Roman Ogaza i Paweł Janik.

LECH — ZAGŁĘBIE 1:0 (1:0)

Bramkę zdobył w 9 min. — Skurczyński. Widzów 25 tys.

W 9 min. gościu był bliski uzyskania prowadzenia. Jerzy Dworczyk strzelił silnie ze znacznej odległości, ale Mowlik nie dał się zaskoczyć. Gospodarze ruszyli do kontrataków i kilka minut później, po udanym zagraniu z rzutu rożnego, uzyskali prowadzenie.

Po przerwie obraz gry się zmienił, to gospodarze zadowoleni z wyniku. Przeprowadzili wprawdzie kilka akcji, ale żadna z nich nie była groźna. W miarę upływu czasu gra się wyrównała i goście zaczęli nadawać ton grze. Stworzyli kilka dobrych sytuacji do wyrównania, ale trafili na świetnie dysponowanego Mowlika. Obok bramkarza w zespole Lecha na wyróżnienie zasłużyli Justek, Szewczyk i Skurczyński. W drużynie gości natomiast dobrze grali: Dworczyk, Mazur i bramkarz Stabik.



W akcji Ćmikiewicz — Fot. Zbigniew Furman

W Drzonkowie walczyły 5-boistki

(P) W ośrodku LKS „Lumel" w Drzonkowie, k/Zielonej Góry, zakończyły się zmagania uczestniczek I Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym. Do rywalizacji przystąpiło 25 zawodniczek z pięciu państw i wszystkie ukończyły tę trudną, wymagającą dyscyplinę, uważaną dotychczas za wybitnie męską dyscyplinę sportu. Triumfatorką zawodów została reprezentantka Wielkiej Brytanii Wendy Skipworth, która wyszła na czoło klasyfikacji już po szermierce i mimo energicznych ataków rywalek utrzymała się na czele stawki. Drugie miejsce przypadło najlepszej w ubiegłorocznych mistrzostwach uczestniczce W. Brytanii Wendy Norman. Bardzo dobrze spisały się 16-letnie bliźniaczki z Kanady, Nancy i Paula Absolon, zajmując 4 i 6 miejsce.

Drużynowo triumfował najbardziej wyrównany zespół Wielkiej Brytanii, który różnicą ponad 500 pkt. wyprzedził ekipę Stanów Zjednoczonych. Trzecie miejsce przypadło zespołowi RFN przed zespołami polskimi, złożonymi z zawodniczek miejscowego Lumelu i stołecznej Legii.

W pierwszej dziesiątce końcowej klasyfikacji zabrakło polskich zawodniczek, które w pierwszej imprezie tej rangi musiały uznać wyższość rywalek. Najlepsza z Polek — Małgorzata Barańska (Polska II) zajęła 13 miejsce, a na 14 m. uplasowała się Anna Szteyn (Polska I), Lucyna Najbar była 16, a mistrzyni Polski Violetta Rutkowska — 17.

Dwa razy 0:3 z Japonkami

Uczyć się od mistrzyń

(A) W międzypaństwowym meczu siatkówki kobiet Polska przegrała z Japonią 0:3 (3:15, 3:15, 13:15). Sędziowali Krzeszowski i Sieradzki (Polska) oraz Sasaki (Japonia). Widzów 1000.

Polska: Modnicka, Chaberska, Bełdzińska, Kasprzyk, Ciaszkiewicz, Kopczyńska-Kaliska, Skonecka, Zdrojewska Lichodziejewska, B. Kuźmicka, Kuśmierz.

Japonia: Yano, Sudo, Ogawa, Yokoyama, Egami, Yoshida, Takayanagi, Ishikawa.

Podopieczne trenera Huberta Wagnera w pierwszym secie objęły prowadzenie 2:0 i to było wszystko na co je było stać w tej partii. Psuły często zagrywki, nie miały szczelnego bloku wobec ostro zbijających Japonek, które grały b. urozmaicenie. Bez historii był także set drugi, w którym Polki popełniały te same błędy. Grały rażąco słabo, nie mając nic do powiedzenia przy świetnej grze aktualnych mistrzyń świata i olimpiady. Dwa sety trwały zaledwie 38 minut.

Kiedy liczono, że trzeci set będzie również formalnością, Polki zagrały znacznie lepiej. Prowadziły równorzędną grę, a skutecznością w obronie wybiły z uderzenia ostro atakujące Japonki. Polki prowadziły już 5:1, ale później znów nastąpiły chwile popisowej gry Japonek, które nie tylko wyrównały, ale objęły prowadzenie 10:5.

Udane zmiany taktyczne trenera Wagnera i doskonała gra chwilami Lichodziejewskiej oraz młodziutkiej Zdrojewskiej i Ciaszkiewicz w ataku sprawiły, że Polki nie tylko wyrównały na 10:10, ale później jeszcze dwukrotnie prowadziły 12:10 i 13:11. Niestety w końcówce nie wytrzymały nerwowo i przegrały seta po emocjonującej walce 13:15.

W zespole japońskim oprócz znakomicie rozgrywającej Ogawy podobały się jeszcze Yokoyama, Yano i Yoshida, a w zespole polskim obok Zdrojewskiej wyróżnić trzeba także Kuśmierz i Lichodziejewską.

Powiedzieli po meczu:

Trener Shigeo Yamada: Nasza drużyna grała b. uniwersalną siatkówkę i wygrała zasłużenie. Trener Wagner jest znakomitym fachowcem i wierzę, że za dwa lata będzie miał wielki zespół, zdolny pokrzyżować szyki najlepszym drużynom.

Trener Hubert Wagner: W pierwszych dwóch setach nasze dziewczęta zjadła trema. Psuły zagrywki, grały słabo. Postawa w trzecim secie dowiodły, że Polki stać przy maksymalnej koncentracji na dobrą grę.

W niedzielę, w rewanżowym meczu Polska ponownie przegrała z Japonią 0:3 (6:15, 16:18, 6:15).

Polska: Ciaszkiewicz, Lichodziejewska, Kuśmierz, Chaberska, Modnicka, Kasprzyk, Rabajczyk, Bełdzińska, Skonecka, Zdrojewska, Kania.

Japonia: Yano, Sudo, Ogawa, Yoshida, Yokoyama, Egami — Takayanagi, Namekawa, Yuki, Suzuki.

Mistrzynie świata i tym razem odniosły zasłużone i pewne zwycięstwo. Było to jednak widowisko bardziej efektowne aniżeli sobotnie, postawa polskiej drużyny zwłaszcza w drugim secie, napawa optymizmem. Polki zmusiły Japonki w drugiej partii do maksimum wysiłku, miały nawet cztery setbole przy stanie 16:15. Młodzież trenera Wagnera — Lichodziejewska, Kuśmierz i Skonecka zagrały dobre partie, imponując ofiarnością w grze obronnej oraz mocnym i skutecznym atakiem. Do młodych dostosowały się ich starsze koleżanki, a zwłaszcza Kasprzyk i Bełdzińska.

Mistrzynie świata praktycznie biorąc grały pierwszą szóstką (Yano, Ogawą, Sudo, Yoshidą, Yokoyama, Egami) i wtedy miały okres świetnej gry, choć w drugim sencie były o krok od porażki. Rezerwy trenera Sigeo Yamada odbiegają jednak od możliwości pierwszej szóstki. Kiedy rezerwowe Japonki były na boisku Polski miały nawet zdecydowaną przewagę.

Trener Shigeo Yamada: „Wygraliśmy zasłużenie choć trzeba przyznać, że w drugim secie moje podopieczne zawiodły nerwy. Na szczęście w porę skoncentrowały się i wygrały tego dramatycznego seta".

Trener Hubert Wagner: „Polki zagrały lepiej niż w sobotę i mogły wygrać drugiego seta. No cóż, od mistrzyń świata trzeba się jeszcze wiele uczyć".

Bezbramkowy remis Legii z Gwardią

(A) Warszawscy kibice piłkarscy są niepoprawnymi optymistami. Spodziewali się wielkich emocji na otwarcie ligowego sezonu, kiedy to Legia grała z Wisłą, podobnie było i przed warszawskimi derbami w ekstraklasie, do których doszło po 3-letniej nieobecności gwardzistów w I lidze. Na trybunach zgromadziła się spora ilość widzów.

Inauguracyjny mecz Legii z Wisłą — co długo będziemy pamiętali — zakończył się wynikiem bezbramkowym. Tłumaczono wtedy piłkarzy obu zespołów ogromnym upałem. W sobotę pogoda była jak raz dla piłkarzy i też było 0:0, co wytłumaczyć trudniej niż przewidzieć jakie mogą być konsekwencje dalszych bezbramkowych spotkań. Jeśli tak dalej pójdzie, to któregoś dnia zabraknie chętnych oglądania widowisk dalekich od poziomu, jaki chcielibyśmy oglądać na meczach naszej ekstraklasy.

Powiedzmy sobie jednak szczerze, że po Gwardii nie spodziewaliśmy się zbyt wiele. Dobrze pamiętamy jej mecze II-ligowe. Od tamtego czasu dużo się zmieniło także w składzie zespołu. Bez przesady można powiedzieć, że zespół z Racławickiej jest o klasę lepszy niż w meczach z warszawską Polonią np. Ale to jeszcze nie to, co powinny pokazywać zespoły I ligi. Kondycję, ambicję i bojowość mają gwardziści pierwszorzędne, z umiejętnościami piłkarskimi jest dużo gorzej. Ale i to trzeba podkreślić, że piłkarze Gwardii — w przeciwieństwie do rywali — odważniej strzelali nie próbując wjechać do bramki, co było największą wadą legionistów.

Legia zagrała słabiej niż w niedawnych spotkaniach, czego nie należy usprawiedliwiać atmosferą derbowych spotkań. Naszym zdaniem przyczyną słabszej gry Legii był powrót na boisko kapitana drużyny — Kazimierza Deyny. Normalna sytuacja jak w każdym niezbyt wielkim zespole, w którym szef jest nie tylko głową, ale i pracownikiem. Gdy urlopuje wszyscy stają na głowie, aby pokazać, że zespół jest tyle wart, co z szefem. A kiedy szef wraca z urlopu oni zmęczeni zwalniają obroty. I wszystko się kręci na tych zwolnionych obrotach, bo szef tylko myślami jest przy pracy. Fizycznie jeszcze nie...

Deyna po mistrzostwach świata odpoczywał, treningi wznowił niedawno. Wystarczyło to na kilka przebłysków, ale pomocy ze strony kolegów nie było. Słabiej niż w poprzednich spotkaniach grali Sobczyński, Topolski, Tumiński, a także Baran. Nie rozumieli się z Deyną ani Nowak, ani Kusto.

Legia miała wspaniałą okazję do zdobycia bramki w 15 minucie meczu. Deyna skierował do bramki piłkę głową obok Pocialika, ale Nowak nie bardzo wierzył w to, że będzie gol i „poprawił" strzał Deyny. Też głową (piłka kozłowała). Piłka trafiła w poprzeczkę, a później do gwardzistów.

Po przerwie zdawało się, że Legia jednak wywalczy gola. Deyna świetnie rozegrał piłkę ze Smolarkiem, podał równolegle do linii bramkowej, w siatce znalazł się Nowak, ale nie piłka.

Jak już wspomniałem, gwardziści strzelali odważniej z daleka. Najgroźniej robił to Kowalczyk, wymienić też należy akcje Wiśniewskiego. Masztaler nie błyszczał. Wyróżnił się natomiast bramkarz Pocialik.

Żółtą kartkę „zarobił" w tym meczu Kusto. Jak najsłuszniej. Pretensje powinien mieć legionista przede wszystkim do siebie, a nie do sędziego, pod którego adresem rzucił kilka słów. Arbiter trzymał zawodników mocną ręką, bo tego wymagała gra — siłowa, narzucana przez gwardzistów. „Puścił" sędzia jedno tylko niebezpieczne wejście (mogło to wyglądać na nakładkę), nie zauważył też, że raz go Kusto „wykiwał", wykonując rzut wolny z miejsca kilka metrów bliższego bramki rywali niż to, gdzie gra została przerwana. Moim zdaniem najlepszy na boisku był... sędzia, p. Jarguz.

STEFAN SIENIARSKI

Stanisław Bobak bezkonkurencyjny na igelicie

(A) Na średniej krokwi w Zakopanem, pokrytej matami igelitowymi, odbył się drugi ogólnopolski konkurs skoków narciarskich tego lata, który zgromadził 30 zawodników — wszystkich najlepszych w kraju skoczków specjalistów oraz dwuboistów klasycznych.

Padający deszcz i krótki rozbieg nie sprzyjały w osiąganiu efektownych i dalekich skoków. Wielką klasę potrafił jednak zademonstrować nasz najlepszy skoczek ostatnich lat Stanisław Bobak (WKS Legia Zakopane). Zwyciężył, a zarazem zdeklasował wszystkich rywali. Nadzieja polskich skoków narciarskich — jego kolega klubowy Piotr Fijas, miał w dwóch seriach skoki krótsze od Bobaka aż o 8,5 m i zajął drugie miejsce. Trzeci w konkursie, czołowy dwuboista świata Kazimierz Długopolski skoczył o 12 m mniej od zwycięzcy.

Wyniki

1. Stanisław Bobak (WKS Legia Zakopane) — 236,9 pkt. (76 i 74,5 m)
2. Piotr Fijas (WKS Legia Zakopane) — 216,3 (70 i 72 m).
3. Kazimierz Długopolski (Start Zakopane) — 211,7 (69,5 i 69 m).
4. Józef Tajner (Olimpia Goleszów) — 209,2 (70,5 i 68 m).
5. Stanisław Kawulok (ROW Rybnik) — 202,3 (67 i 67,5 m).
6. Józef Pawlusiak (BBTS Włókniarz Bielsko) — 202,0 (68 i 68,5 m).
7. Henryk Tajner (Olimpia Goleszów) — 195,3 (63,5 i 70 m).
8. Tadeusz Tajner (Olimpia Goleszów) — 193,5 (65 i 66,5 m)
9. Andrzej Zarycki (LKS Poroniec) — 192,8 (65 i 67 m).
10. Janusz Duda (Wisła Gwardia Zakopane) — 187,9 (61,5 i 69 m).

Wyprawa alpinistów w Himalaje

(A) 12.VIII opuściła kraj grupa polskich alpinistów — uczestników dwóch wypraw himalajskich, która w najbliższych tygodniach atakować będzie najwyższe szczyty świata.

Wierzchołek Makalu (8481 m) jest celem wyprawy zorganizowanej przez Klub Wysokogórski Warszawa. Stołeczni alpiniści chcą poprowadzić na ten szczyt nową drogę — wschodnią granią. Halina Gruger-Syrokomska i Anna Okopińska, które znajdują się w zespole warszawskim, chcą wejść na Makalu drogą pierwszych zdobywców (tzw. drogą francuską), aby podwyższyć tym samym europejski kobiecy rekord w alpinizmie, który ustanowiły przed trzema laty, zdobywając we dwie Gasherbrum II (8035 m) w Karakorum.

Szczyt Changabang — piękna piramida skalna wznosząca się w Garhwalu (Indie) na wysokości ponad 6850 m — a konkretnie jego nie zdobyty dotychczas południowy filar, to cel polsko-brytyjskiej ekspedycji. Ze strony polskiej wezmą w niej udział Wojciech Kurtyka z Krakowa oraz Krzysztof Żurek i Lech Korniszewski (lekarz ekspedycji) — obaj z Zakopanego.

Początek tegorocznego sezonu himalajskiego był niezwykle udany dla polskich wspinaczy. Ekspedycja Polskiego Klubu Górskiego w masyw Kanczendżangi (Himalaje Nepalu) zdobyła w maju br. dwa dziewicze górskie wierzchołki tego masywu — Kanczendżangę Południową o wysokości 8491 m (Eugeniusz Chrobak i Wojciech Wróż) oraz Kanczendżangę Centralną — 8478 m (Wojciech Brański, Zygmunt Heinrich i Kazimierz Olech).

Z radzieckiego Pamiru nadeszła ostatnio wiadomość o pokonaniu przez Polaków Piku Rewolucji (6974 m) nowym oryginalnym szlakiem alpinistycznym — południowym żebrem. W skład zespołu wchodzili: Janusz Mączka (kierownik), Aleksander Lwow, Janusz Skorek i Ludwik Wilczyński.

W Hindukuszu w Pakistanie działa polsko-jugosłowiańska wyprawa, która zamierza poprowadzić nową drogę na najwyższy szczyt Hindukuszu — Tirich Mir (7706 m).

Krakowski Klub Wysokogórski wysłał w Karakorum 6-osobową ekspedycję pod kierownictwem Henryka Bednarka, która zdobywać będzie szczyt Nanga Parbat, wznoszący się na wysokość 8125 m.

Dwa medale naszych kajakarzy

(P) W Belgradzie zakończyły się w niedzielę XIV mistrzostwa świata kajakarzy. Efektem startu Polaków były dwa medale. Tytuł wicemistrza świata w wyścigu czwórek kajakowych na dyst. 10 tys. metrów zdobyli: Andrzej Klimaszewski, Krzysztof Lepianka, Zbigniew Torzeski i Zdzisław Szubski. Medal brązowy, przypadł czwórce kajakarzy, w wyścigu sprinterskim na 500 m. Zdobyli go: Ryszard Oborski, Daniel Wełna, Grzegorz Kołtan i Henryk Budzisz. Blisko medalowej pozycji była osada C-2 — Marek Wisła i Jerzy Dunajski, którzy po ambitnej walce zajęli czwarte miejsce.

W niedzielę rozegrano 11 finałów — w ośmiu startowali Polacy. Na dyst. 500 m osada K-4 kobiet Ewa Eichler, Maria Gorecka, Danuta Aleksandrowicz i Czesława Żuk zajęła szóstą pozycję. Poza tym 4 polskie osady startowały jeszcze na dyst. 10 tys. metrów. W C-1 Marek Wisła był 11, w C-2 Marek Łbik i Marek Floch wycofali się z wyścigu (po kolizji z osadą RFN — pękło wiosło Flocha). W K-2 Edward Bukowski i Waldemar Keister zajęli 11 miejsce, a Kazimierz Mikin w K-1 ósme.

W niedzielnych półfinałach odpadli: Andrzej Gronowicz w C-1 500 m oraz dwójka kajakarzy na 500 m — Marek Szanser i Leszek Jamroziński.

W sobotę na podium zabrakło reprezentantów Polski. Najbliżsi medalowej pozycji byli Jerzy Opara i Andrzej Gronowicz, którzy w wyścigu C-2 na 1000 m zajęli czwarte miejsce.

Bilans startu naszych reprezentantów w sobotnich konkurencjach uzupełniają: 5 miejsce Ewy Eichler w K-1, siódme lokaty Janusza Bierniakowicza i Waldemara Marcinkowskiego w K-2 oraz czwórki kajakarzy — Ryszard Oborski, Daniel Wełna, Grzegorz Kołtan i Henryk Budzisz; a także ósme miejsce Marka Wisły (C-1) i osady K-2 kobiet (Ewa Eichler i Danuta Aleksandrowicz). Polacy na 7 sobotnich konkurencji finałowych startowali w sześciu. W sobotę w półfinale występował także Grzegorz Śledziewski, ale w swym wyścigu zajął ostatnie szóste miejsce i został wyeliminowany.

Jako pierwszy z Polaków w finale wystartował Marek Wisła. 21-letni polski kanadyjkarz do połowy dystansu zajmował miejsce w czołówce. Potem jednak nie był w stanie zdobyć się na skuteczny finisz. Brak szybkości w końcowej fazie wyścigu nie był mankamentem jedynie Marka Wisły. Na dobrą sprawę na finiszu brakowało szybkości wszystkim naszym reprezentantom. Nawet najlepsi w tym dniu z zawodników polskich — Opara i Gronowicz, przegrali finiszową rozgrywkę o brązowy medal z reprezentantami ZSRR Siergiejem Postrechinem i Jurijem Łobanowem.

Podobnie było z Ewą Eichler, która do trzechsetnego metra utrzymywała się w ścisłej czołówce, a tuż przed metą przegrała czwarte miejsce z Barbarą Schuttpelz (NRD). Dla męskiej i żeńskiej osady K-2 wejście do finału było sukcesem mimo że reprezentanci Polski zajęli odległe pozycje. Zawód natomiast sprawili dwukrotni ubiegłoroczni mistrzowie świata — czwórka naszych kajakarzy. Nie wytrzymywali oni zdecydowanie obciążenia psychicznego, wynikającego z obrony tytułu mistrza świata. Polacy na półmetku wyścigu finałowego ambitnie walczyli o miejsce na podium, a potem widząc bezowocność swoich wysiłków, stracili tempo i w efekcie zajęli siódme miejsce.

Pierwszego dnia finałów sukcesy święcili reprezentanci NRD, którzy zdobyli 4 złote medale. Po jednym tytule mistrza świata wywalczyli reprezentanci Jugosławii, ZSRR i Węgier.

Zawody kajakarzy górskich

(A) Na Dunajcu w Szczawnicy rozpoczęły się w sobotę 18 międzynarodowe regaty kajakarzy górskich w slalomie o Memoriał dr Artura Karola Wernera — pioniera sportu w Pieninach a w szczególności kajakarstwa i narciarstwa.

Na starcie stanęło 160 zawodniczek i zawodników, w tym również goście z klubów czechosłowackich.

W pierwszym dniu zawodów trasa liczyła 600 m długości oraz 30 bramek. Doszło do dwóch niespodzianek. Mistrzyni Polski w kajakach jedynkach została zdecydowanie pokonana przez mistrzynię świata Marię Ćwiertniewicz, a mistrz Polski w kanadyjkach — jedynkach Jacek Kasprzycki przegrał nieoczekiwanie z młodym zawodnikiem gospodarzy, Zbigniewem Czają.

Goście z Czechosłowacji ustępowali naszym czołowym kajakarkom i kajakarzom wyraźnie i nie odegrali większej roli.

Wyniki:

kajaki — jedynki kobiet

1. M. Ćwiertniewicz, Pieniny Szczawnica — 273,0 pkt.
2. Barbara Jankowska, Dunajec Nowy Sącz — 285,4
3. Kinga Olchawa, Dunajec Nowy Sącz — 291,0

kanadyjki — jedynki mężczyzn

1. Zbigniew Czaja, Pieniny Szczawnica — 234,8
2. Jacek Kasprzycki, Start Nowy Sącz — 236,2
3. Jan Gryglel, Start Nowy Sącz — 241,0

kajaki — jedynki mężczyzn x 3

1. Start Nowy Sącz Stanuch, Gawlikowski i Iwańczyk — 241,4
2. Dunajec Nowy Sącz — 276,8
3. Pieniny Szczawnica — 279

Romuald Szopa przepłynął La Manche

(P) Sukcesem Romualda Szopy zakończyła się próba przepłynięcia kanału La Manche. Dwudziestoośmioletni matematyk ze Śląska przepłynął z Dover w Anglii do Capgris Nez we Francji (41 km) w czasie nieco ponad 12,5 godz. Agencje nie podają czy Polak, zgodnie z wcześniejszym planem, podjął próbę forsowania kanału w drugą stronę.

Romualdowi Szopie w ataku na La Manche towarzyszyło jeszcze kilku samotnych pływaków. Oprócz Polaka próba powiodła się 51-letniemu D. Renfordowi z Australii, zwanemu „królem kanału" (dwunasty udany atak!). Niepowodzeniem zakończyły się natomiast próby 21-letniego Johna Couttsa z Nowej Zelandii (wyszedł z wody po 2,5 godz.), 16-letniej Holenderki Ellen Hasselder (rezygnacja po 8 godz.) oraz Włocha Paolo Pinto.

Na kortach

W „Pucharze królowej Zofii" juniorki Szwajcarii pokonały swe koleżanki z W. Brytanii 4:1

★

W finale międzynarodowego turnieju w Dublinie (stan Ohio) spotkają się Artur Ashe i Bob Lutz. W półfinałach Ashe pokonał Eliota Teltshera 7:6, 6:2, a Lutz zwyciężył Briana Gottfrieda 6:1, 6:3.

Wyniki finałów

Kobiety

K-1 — 500 m

1. Roswitha Eberl (NRD) — 1:59,80; 2. Olga Makarowa (ZSRR) — 2:03,02; 3. Maria Cosma (Rumunia) — 2:03,23; 5. Ewa Eichler (Polska) — 2:04,70.

K-2 — 1 000 m

1. Marion Roesiger — Martina Fischer (NRD) — 1:48,50; 2. Natalia Kalasnikow — Nina Dorosz (ZSRR) — 1:49,52; 3. Agafia Orlov — Nastasja Nichitow (Rumunia) — 1:50,02; 8. Ewa Eichler — Danuta Aleksandrowicz (Polska) — 1:54,87.

K-4 — 500 m

1. NRD — 1:38,00; 2. Bułgaria — 1:40,88; 3. Rumunia — 1:40,91; 6. Polska (Eichler, Durecka, Aleksandrowicz, Żuk) — 1:43,88.

Mężczyźni

C-1 500 m

1. Ljuben Ljubenow (Bułgaria) — 1:57,14; 2. Gyula Hajdu (Węgry) — 1:57,30; 3. Siergiej Liminowicz (ZSRR) — 1:57,90.

C-1 — 1 000 m

1. Matija Ljubek (Jugosławia) — 4:05,26; 2. Tamas Wichman (Węgry) — 4:05,62; 3. Ivan Patzaichin (Rumunia) — 4:05,93; 8. Marek Wisła (Polska) — 4:14,71.

C-2 — 500 m

1. Zoltan Foltan — Istvan Vaskuti (Węgry) — 1:46, 50; 2. Siergiej Petrenko — Piatras Grigonis (ZSRR) — 1:46,96; 3. Siergiej Simionov — Tom Simionov (Rumunia) — 1:48,10; 4. Marek Wisła — Jerzy Dunajewski (Polska) — 1:49,72.

C-2 — 1 000 m

1. Tamas Budaj — Oszkar Frey (Węgry) — 3:46,02; 2. Georghe Simionov — Toma Simionov (Rumunia) — 3:46,35; 3. Siergiej Postreszin — Jurij Łobanow (ZSRR) — 3:49,49; 4. Jerzy Opara — Andrzej Gronowicz (Polska) — 3:49,54.

K-1 — 500 m

1. Vasile Diba (Rumunia) — 1:47,45; 2. Władimir Parfinowicz (ZSRR) — 1:48,27; 3. Peter Hempel (NRD) — 1:48,74.

K-1 — 1 000 m

1. Ruediger Helm (NRD) — 3:49,43; 2. Milan Janic (Jugosławia) 3:49;43. 3. Witalij Trukszin (ZSRR) — 3:50,64.

K-2 — 1 000 m

1. Siergiej Szuchraj — Władimir Tajnikow (ZSRR) — 3:27,29; 2. Einar Rasmussen — Olaf Soyland (Norwegia) — 3:27,38; 3. Zoltan Bako — Istvan Szabo (Węgry) — 3:29,29; 7. Janusz Biernakowicz — Waldemar Marcinkowski (Polska) — 3:31,85.

K-4 — 500 m

1. NRD (Fischof, Graupner, Duvigneau, Marg) — 1:29,26; 2. Hiszpania (Mendenez, Esteban, Lopez, Ramos) — 1:30,10; 3. Polska (Oborski, Wełna, Kołtan, Budzicz) — 1:30,19; 4. Węgry — 1:31,04; 5. Bułgaria — 1:31,08.

K-4 — 1 000 m

1. NRD (Olbricht, Helm, Duvignesu, Marg) — 3:05,64; 2. Rumunia (Eseanu, Birladeanu, Zafiu, Giura) — 3:06,73; 3. Hiszpania (Mendenez, Esteban, Lopez, Ramos) — 3:07,34; 7. Polska (Oborski, Wełna, Kołtan, Budzisz) — 3:11,07.

K-4 10.000 m

1. ZSRR (Szaparenko, Nikolski, Morozow, Awdiejew) — 35:43,39; 2. Polska (Klimaszewski, Lepianka, Torzeski, Szubski) — 35:59,55; 3. Rumunia (Macarencu, Ciobanu, Tucu, Opoa) — 36:32,21.

Dwa rekordy Rigerta

(A) Podczas międzynarodowych zawodów w podnoszeniu ciężarów w Las Vegas, radziecki ciężarowiec, 31-letni złoty medalista z Montrealu w wadze do 90 kg, Dawid Rigert ustanowił dwa rekordy świata w kategorii do 100 kg. W rwaniu uzyskał 178,5 kg poprawiając rekord swego rodaka Siergieja Arakiełowa o 0,5 kg. W podrzucie Rigert osiągnął 216,5 kg, co w dwuboju dało mu także rekord świata — 395 kg. Poprzednio rekord ten należał do Arakiełowa i wynosił 392,5 kg.

Podczas tych samych zawodów reklamowanych jako „spotkanie rekordzistów" Wasilij Aleksiejew zwyciężył w wadze ponad 110 kg uzyskując w dwuboju 412,5 kg. Drugie miejsce zajął jego rodak Sultan Rachmanow 407,5 kg.

Bałtyckie regaty żeglarskie

(P) W Tallinie rozpoczęły się XXX międzynarodowe bałtyckie regaty żeglarskie. Zgromadziły na starcie niemal całą czołówkę światową. Tak silna obsada regat spowodowana jest chęcią poznania akwenów, na których za dwa lata rozgrywane będą olimpijskie zmagania żeglarzy. W pierwszym wyścigu w klasie Finn dobrze spisał się reprezentant Polski Ryszard Skarbiński, zajmując 4 miejsce. Polaka wyprzedzili Wolfgang Mayerkozer (Austria) i żeglarze radzieccy Andriej Mokdriczenko oraz Andriej Bołszakow.

W pozostałych klasach w pierwszych wyścigach triumfowali:

„Latający Holender" — Reinaldo Konrak (Brazylia),

„Soling" — Ilja Michajłow (ZSRR),

„470" — David Ullman (USA),

„Tornado" — York Spengler (RFN),

„Star" — Tom Blakely (USA).

Kanada triumfuje w Igrzyskach Wspólnoty

(A) Sportowcy afrykańscy i reprezentanci Kanady nadawali ton walce o medale w ósmym dniu rozgrywanych w Edmonton (Kanada) Igrzysk Wspólnoty Brytyjskiej. Do poprawienia medalowych pozycji krajów afrykańskich przyczyniło się niespodziewane zwycięstwo młodego zawodnika Tanzanii Gidemasa Shahangi w biegu maratońskim. 21-letni Shahanga, trzeci raz w swej karierze startujący w maratonie, uzyskał czas 2;15:39,76 i wyprzedził faworyta gospodarzy Jerome Draytona — 2;16:13,46.

W turnieju bokserskim doskonale spisali się Kenijczycy zdobywając dwa złote, dwa srebrne i trzy brązowe medale. Za najlepszych pięściarzy igrzysk uznano właśnie reprezentantów Kenii — Steve Muchoki, aktualnego mistrza świata, który w finale turnieju w Edmonton zrewanżował się Francisowi Musankabali za porażkę w Igrzyskach Afrykańskich w Algierze i jego młodszego brata, 18-letniego boksera wagi muszej występującego pod nazwiskiem Michael Irungu.

Kilka dobrych wyników uzyskali w przedostatnim dniu lekkoatleci. W skoku wzwyż kobiet zwyciężyła Katrina Gibbs (Australia), rezultatem 193 cm ustanawiając rekord igrzysk i pokonując faworytkę konkursu Debbie Brill (Kanada) — 190 cm. Dobre rezultaty uzyskały płotkarki. Wynik złotej medalistki na 100 m pł. Angielki Lorny Boothe — 12,98 uzyskany jednak został przy sprzyjającym wietrze którego siła przekraczała 3,5 m/sk.

Po ośmiu dniach igrzysk zwycięstwo w klasyfikacji medalowej zapewnili sobie reprezentanci Kanady, którzy zdobyli 44 złote, 28 srebrnych i 30 brązowych medali. Jest to pierwsze zwycięstwo Kanady w Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej.

Komunikat Totalizatora

I losowanie — 8 — 9 — 18 — 36 — 37 — 45 dodat. 24.

II losowanie — 9 — 27 — 34 — 36 — 40 — 46.

Końcówka banderoli 0259.

DUŻA SYRENKA

(5 z 49) 11 — 22 — 23 — 29 — 49 oraz premiowana końcówka banderoli nr 069.

MAŁA SYRENKA

6 z 28

I — 1 — 4 — 5 — 7 — 15 — 22

II — 3 — 4 — 6 — 12 — 14 — 26.

Polska — USA w boksie

14:8 na ringu w Koszalinie

(P) W niedzielę odbył się w Koszalinie rewanżowy mecz bokserski Polska — USA. Podobnie jak tydzień temu we Wrocławiu, zwyciężyli Polacy 14:8.

Mecz był zacięty i stał na dobrym poziomie, szczególnie w wagach — papierowej, w której dobrą walką popisał się Bogusław Pietrzykowski, lekkopółśredniej, gdzie wysoką formą błysnął Bogdan Gajda oraz w muszej, którą po dobrej trzeciej rundzie wygrał Henryk Średnicki. Z młodych reprezentantów Polski, których w Koszalinie wypróbował trener Czesław Ptak, dobrze spisał się Władysław Pilecki oraz, mimo porażki Zygmunt, Gosiewski. Rewelacja ostatnich mistrzostw Polski i nadzieja polskiego boksu Roman Misiewicz i Krzysztof Cichosz zawiedli, przegrywając walki przez rsc, pierwszy w drugiej rundzie, drugi już w pierwszym starciu. Cichosz przegrał z przeciwnikiem, który liczy dopiero 17 lat i niewiele jeszcze umie w boksie — Oswaldem Monte.

W drużynie amerykańskiej, która celowała nieustępliwością i chęcią do walki, wyróżnił się Bernard Taylor w wadze piórkowej, który bez trudu pokonał Zbigniewa Parkołę. Inna sprawa, że Parkoła był w słabej formie i nie mógł sobie poradzić z agresywnym Amerykaninem. Dzięki tej agresywności reprezentanci USA wygrali kilka walk, mimo że wykazali mniejsze zaawansowanie w rzemiośle bokserskim.

Zdaniem trenera drużyny polskiej Czesława Ptaka ze starszych zawodników — b. dobre walki stoczyli Bogdan Gajda i Henryk Średnicki, natomiast z młodych kandydatów do reprezentacji dobrze spisał się jedynie Władysław Pilecki. Nieźle walczył Zygmunt Gosiewski. Trener ocenił poziom meczu jako dobry, a próbę udziału w reprezentacji kilku młodych bokserów jako udaną.

Trener reprezentacji USA Wiliam C. Pendleton w swojej drużynie szczególnie wyróżnił Bernarda Taylora oraz mimo porażki Mario Mendrano. Uznał on, że mecz w Koszalinie stał na wyższym poziomie niż we Wrocławiu.

Wyniki (na pierwszym miejscu Polacy):

w. papierowa: Bogusław Pietrzykowski pokonał jednogłośnie Miguela Rosario,

w. musza: Henryk Średnicki wygrał jednogłośnie z Dario Mendrano,

w. kogucia: Władysław Pilecki pokonał Lynuma Wayne w trzecim starciu przez rsc,

w. piórkowa: Zbigniew Parkoła przegrał jednogłośnie z Bernardem Taylorem,

w. lekka: Roman Misiewicz pokonany został przez rsc w drugiej rundzie przez Johna Moralesa,

w. lekkopółśrednia: Bogdan Gajda po najładniejszej walce dnia pokonał jednogłośnie Juana Johnsona,

w. półśrednia: Piotr Bobrowski wygrał z Raymondem Miato,

w. lekkośrednia: Zygmunt Gosiewski po zaciętym pojedynku przegrał 1:2 z Donaldem Bowersem,

w. średnia: Krzysztof Cichosz już w pierwszym starciu przegrał przez rsc z Oswaldem Monte,

w. półciężka: Jacek Kucharczyk pokonał Kelvina Andersona,

w. ciężka: Marian Klass wypunktował Johna Aldersona.

Siatkarki Azji to potęga!

Od 25 sierpnia do 6 września w Leningradzie, Rydze, Mińsku i Wołgogradzie 24 reprezentacje narodowe walczyć będą o tytuł mistrzyń świata w siatkówce. Turniej rozgrywany będzie na nowoczesnych obiektach sportowych; w Leningradzie siatkarki walczyć będą w Pałacu Sportu, gdzie mecze oglądać może około 7 tys. widzów, ryski Pałac Sportu mieści 5 tys. kibiców, a miński około 4,5 tysiąca.

Zespoły uczestniczące w mistrzostwach podzielone są na sześć grup. Mecze eliminacyjne w grupach odbędą się w dniach 25—27 sierpnia systemem każdy z każdym. Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy awansują do półfinałów, w których od 30 sierpnia do 2 września walczyć będzie po 6 zespołów. Zespoły, które zajmą pierwsze i drugie miejsce w półfinałach, utworzą pary finałowe, których zwycięzcy zmierzą się w walce o złoty medal, a pokonani rozegrają mecz o medal brązowy. Półfinały i finały, a także mecze eliminacyjne z udziałem zespołu ZSRR odbędą się w Leningradzie. Mistrzynie świata poznamy 6 września br.

Najpoważniejszymi rywalkami zespołu gospodarzy w walce o złoty medal będą niewątpliwie drużyny azjatyckie, przede wszystkim siatkarki Japonii. Sięgnęły one już po najwyższe trofea mistrzostw świata i Europy, zajęły pierwsze miejsce w ubiegłorocznym Pucharze Świata. Na ostatnich mistrzostwach świata i Igrzyskach olimpijskich reprezentacja ZSRR przegrała z Japonkami dość gładko. Po długiej serii niepowodzeń ubiegłoroczne mecze obu drużyn wzbudziły optymizm u radzieckich fachowców. Po raz pierwszy od trzech lat siatkarkom radzieckim udało się pokonać groźne przeciwniczki aż pięciokrotnie w serii ośmiu spotkań.

Za kandydatki do medali mistrzostw świata uważane są także powszechnie finalistki Pucharu Świata 1977 r. — siatkarki Korei Płd. oraz KRL-D, brązowe medalistki mistrzostw świata 1970 r. Dodajmy jednak, że w ostatnich latach liczne kraje, terytorialnie nieraz dalekie od Azji, przejmują „japoński" styl gry. Japońscy i koreańscy fachowcy zapraszani są do wielu krajów, szczególnie Ameryki Płd. i przygotowują do mistrzostw między innymi drużyny Peru, Brazylii i USA.

Duży postęp w ostatnich dwóch—trzech latach zanotowała drużyna Peru, szósta na olimpiadzie w Montrealu, zajmując już piąte miejsce w ubiegłorocznym Pucharze Świata. Peruwianki coraz bardziej zbliżają się do poziomu przeciwniczek z azjatyckiej szkoły. Siatkarki tego kraju charakteryzuje obok doskonałego przygotowania technicznego, precyzyjne wypełnianie założeń taktycznych, a także, co nie jest bez znaczenia, wielka ambicja.

Liczyć się także będzie zapewne zespół USA. Siatkówka, jak wiadomo, powstała przed 80 laty właśnie w Stanach Zjednoczonych, ale dopiero od kilku lat Amerykanie „zakochali" się w siatkówce i energicznie zabrali się do jej popularyzacji. Podczas mistrzostw świata w 1974 r. siatkarki USA zajęły dopiero 12 miejsce, ale od tamtej pory ich zespół znacznie poprawił grę. Na swym koncie zapisały już zwycięstwa nad wielokrotnymi mistrzyniami świata, w tym także nad reprezentacją ZSRR. Amerykanki szybko przyswajają sobie najskuteczniejsze elementy, charakterystyczne dla gry azjatyckich rywalek. Często grają w Europie, odbywając także wspólne treningi z czołowymi zespołami Azji. Drużyna USA ma w swych szeregach zawodniczki, wyróżniające się doskonałymi warunkami fizycznymi — Flora Himman (196 cm) i Patty Dowdell (188 cm) to najwyższe siatkarki na świecie.

Zbliżony do azjatyckiego styl gry prezentuje drużyna Kuby. Zespół ten przejął to co najlepsze z europejskiej i azjatyckiej szkoły gry: szybkość ataku i efektowną, skuteczną grę w obronie połączył z precyzją bloku i siłą uderzeń. Występy drużyny kubańskiej zawsze zwracają na siebie uwagę widzów — trudno bowiem wskazać zespół, który może poszczycić się tak wysoko skaczącymi i tak mocno zbijającymi siatkarkami. Miarą postępów czynionych przez Kubanki są lokaty, jakie zajmują w najważniejszych imprezach: w mistrzostwach świata 1974 r. zajęły ósme miejsce, na Igrzyskach Olimpijskich 1976 roku — piąte, a w Pucharze Świata wywalczyły drugą lokatę.

Podkreślając zalety zespołów grających zgodnie z założeniami „szkoły azjatyckiej", nie należy jednak zapominać o drużynach europejskich. Z tych ostatnich przede wszystkim zwracają uwagę reprezentacje NRD (wicemistrzostwo Europy 1977 r.), Węgier (czwarte miejsce na Igrzyskach Olimpijskich 1976 r.) i Czechosłowacji. Na koncie drużyn Bułgarii, Polski i Rumunii nie ma jednak dotychczas efektownych zwycięstw nad silnymi przeciwnikami. Takie zespoły robią czasem największe niespodzianki.

Hokeiści na trawie wygrali z Walią

(A) W Wałczu odbyło się w sobotę rewanżowe, międzypaństwowe spotkanie hokejowych reprezentacji na trawie Polski i Walii. Podobnie jak w piątek, minimalne zwycięstwo odnieśli Polacy 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił w 57 min. po pięknej, zespołowej akcji, Zbigniew Rachwalski.

W rewanżowym meczu Polacy grali bardziej ofensywnie, znacznie częściej decydowali się na strzały, ale z ich celnością niestety nie jest jeszcze najlepiej. Polacy stworzyli kilka świetnych sytuacji, wykonywali też w sumie pięć karnych rzutów rożnych, tzw. krótkich rogów, ale ten fragment gry nadal jeszcze wymaga intensywnych ćwiczeń przez naszych reprezentantów.

W polskim zespole na szczególne wyróżnienie zasłużyli Stanisław Kaźmierczak i Zbigniew Rachwalski, a w drużynie Walii, jej kapitan, Peter Wilson.

Obydwie reprezentacje uczestniczyć będą w mistrzostwach Europy w Hannoverze (2—10 września br.). Ich mecze były pożytecznymi sprawdzianami i wykazały pewną poprawę formy naszej reprezentacji.

Argentyńscy piłkarze w angielskich klubach

„To był korzystny zakup" — pisze angielska prasa po pierwszym występie w barwach angielskiego klubu Tottenham Hotspuss argentyńskich piłkarzy Osvaldo Ardilesa i Ricardo Villi. Obaj zawodnicy, członkowie reprezentacji mistrzów świata Argentyny — zagrali po raz pierwszy w zespole Tottenham w towarzyskim meczu z Royal Antwerpia (3:1) i spisywali się bardzo dobrze. Warto dodać, że Tottenham zapłacił za tę parę 750 tysięcy funtów szterlingów.

Rywale Peciaka i polskiej drużyny

Czechosłowacki pięciobój nowoczesny przeżywał swoje wielkie dni na olimpiadzie w Montrealu. Nasi południowi sąsiedzi wywalczyli w Kanadzie dwa medale: drużyna uplasowała się na drugiej pozycji, a indywidualnie Jan Bartu do ostatniej chwili był jednym z głównych konkurentów Janusza Peciaka do złotego medalu, by ostatecznie wywalczyć „brąz". W rok później, w szczęśliwych dla Polaków mistrzostwach świata w San Antonio, drużyna CSRS przeżywała dramat. Jeszcze po trzech konkurencjach była w ścisłej czołówce, jej najlepszy zawodnik Jirzi Adam marzył o złotym medalu, plasując się na trzeciej pozycji ze stratą do prowadzącego już Peciaka zaledwie 36 pkt. Wyjątkowo słaba dyspozycja Czechosłowaków w pływaniu i biegu przełajowym zepchnęła drużynę aż na 9 pozycję.



Triumfator olimpijski z 1976 roku i mistrz świata na rok 1977 w pięcioboju nowoczesnym Gerard Peciak. O zdetronizowaniu naszego mistrza marzą wszyscy jego rywale.

Foto CAF

Obecnie w obozie pięcioboistów CSRS nastąpiła pełna mobilizacja przed mistrzostwami świata w Joenkoeping, gdzie chcą oni nawiązać do medalowych tradycji w Montrealu. Ostatnim sprawdzianem i decydującą eliminacją przed ustaleniem składu na mistrzostwa były rozegrane w Bańskiej Bystrzycy mistrzostwa kraju. Triumfował, zdobywając tytuł mistrza CSRS już po raz drugi, wielokrotny reprezentant kraju Starnovsky — 5.235 pkt. po zaciętym pojedynku z Adamem — 5.156 pkt oraz Orsagiem — 5.063 pkt. Dalsze miejsca zajęli kolejno: Benus — 5.015, Korab — 4.941 i Bartu — 4.846 pkt.

Po zawodach ustalona została reprezentacja na Joenkoeping. Barw CSRS bronić będą w mistrzostwach świata: Bohumil Starnovsky (wysoka, równa forma we wszystkich 5 konkurencjach), Jan Bartu (silny w biegach i strzelaniu, w Bańskiej Bystrzycy stracił szansę na lepszą pozycję słabym występem w szermierce), Jirzi Adam (znakomity w szermierce, dobry w strzelaniu) oraz Pavel Wyskocil (b. dobry w biegu). Jest to więc skład identyczny z tym, jaki wywalczył sukcesy w Montrealu (Wyskocil był tam rezerwowym).

O tym, kto ostatecznie wystąpi w trzyosobowej drużynie, zadecydują ostatnie treningi w Szwecji. Niezależnie jednak od ostatecznych ustaleń personalnych, drużyna CSRS będzie jednym z głównych, obok Polski, ZSRR, Węgier, W. Brytanii i prawdopodobnie gospodarzy, kandydatem do medali.

Rekord świata w dysku kobiet — 70,72

Evelyn Schlaak-Jahl poszła w ślady Wolfganga Schmidta

(A) Mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem Evelyn Schlaak-Jahl poszła w ślady swego reprezentacyjnego kolegi Wolfganga Schmidta, który kilka dni temu odebrał rekord świata Amerykaninowi Wilkinsowi. W sobotę na zawodach w Dreźnie uzyskała ona rezultat 70 m 72 cm. Jest to wynik lepszy o 22 cm od dotychczasowego rekordu świata, należącego do dyskobolki radzieckiej Fainy Mielnik-Welewej.

Nowa rekordzistka świata miała następującą serię rzutów: 70,72 — 67,18 — 65,80 — dwie próby spalone — 67,42. Oprócz rekordu świata Evelyn Jahl padło w Dreźnie kilka znakomitych rezultatów. Oto najciekawsze:

KOBIETY

100 m 1. Marlies Goehr-Oelsner — 10,94; 2. Monika Hamann — 11,29.

200 m 1. Goehr-Oelsner — 22,38; 2. Christine Brehmer — 22,77; 3. Carla Bodendorf — 22,89.

400 m 1. Anita Weiss — 52,42.

100 m pł. 1. Johanna Klier — 12,64.

Wzwyż 1. Jutta Kirst — 1,91.

W dal 1. Angela Voigt — 6,87.

Kula 1. Margitta Droesse — 21,07; 2. Helma Knorsheidt — 20,92.

Oszczep 1. Ute Richter — 64.24

MĘŻCZYŹNI

100 m — 1. Olaf Prenzler — 10,43.

200 m 1. Prenzler — 20.82.

110 m pł. 1. Thomas Munkelt — 13,85.

Dysk 1. Wolfgang Schmidt — 68,98.

Kula 1. Udo Beyer — 21,29.

Grzegorz Cybulski — 8,03 m

W sobotę na stadionach Skry, Spójni i AZS rozegrano mityng lekkoatletyczny o Puchar Ligi, będący przeglądem zaplecza tej dyscypliny sportu. W kilku konkurencjach, które nie zostały uwzględnione w programie niedzielnego memoriału Michałowicza, na starcie stanęła cała krajowa czołówka.

Najbardziej interesującą konkurencją na stadionie Skry był skok w dal mężczyzn. Powrót do wysokiej formy zasygnalizował Grzegorz Cybulski, który w dwóch skokach przekroczył granicę 8 metrów. Wynik 8,03 dał Cybulskiemu zwycięstwo w konkursie, w następnej kolejce Cybulski skoczył jeszcze 8,01. Drugie miejsce zajął Andrzej Korniak z Gdańskiej Lechnii — 7,87, trzecie Stanisław Jaskółka (AZS Warszawa) — 7,85 a czwarte Marek Chludziński (Warszawianka) — 7,79 m.

W skoku o tyczce, rozgrywanym bez udziału krajowej czołówki, triumfował Dariusz Łoś (Legia) rezultatem 5.20 m poprawiając swój rekord życiowy. Bieg na 800 m zakończył się zwycięstwem Feliksa Wawrzonia (Legia) — 1:47,6 przed Marianem Gęsickim (Zawisza) — 1:48,4. Trzeci był Paweł Szweda (ROW Rybnik) — 1:48,9.

Inne ciekawsze wyniki ze stadionu Skry:

oszczep kobiet — 1. Bernadetta Blechacz (Lechia) — 57,66

100 m kobiet — 1. Helena Fliśnik (Górnik Zabrze) — 11,89

trójskok — 1. Eugeniusz Biskupski (Legia) — 16,22.

Na stadionie Spójni rozegrano konkurs rzutu młotem. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Ireneusz Golda (Orkan Poznań) uzyskując niezły rezultat 71,22.

Równolegle z zawodami o Puchar Ligi odbył się na stadionie Skry mecz Polska — Finlandia w chodzie sportowym. W ostatniej chwili zrezygnowali ze startu Szwedzi, przysyłając do Warszawy juniorów, którzy startowali poza konkursem. W meczu triumfowali zdecydowanie Polacy wygrywając 28:16, ale w chodzie na 10 km Bohdan Bułakowski znalazł godnego siebie przeciwnika w osobie Fina Raino Salonena. Na dystansie 20 km triumfował Jan Ornoch uzyskując najlepszy w Polsce czas — 1;26:10,4.

10 km

1. Raino Salonen (Finlandia) — 41:43,7
2. Bohdan Bułakowski (Polska) — 41:44,3
3. Bogusław Duda (Polska) — 41:57,4
4. Grzegorz Ledzion (Polska) — 43:04,7
5. Mieczysław Górski (Polska) — 43:21,6
6. Paavo Pohjolainen (Finlandia) — 45:10,8.

20 km

1. Jan Ornoch (Polska) — 1;26:10,4
2. Stanisław Rola (Polska) — 1;26:26,8
3. Jarosław Kazimierski (Polska) — 1;28:14,1
4. Bogusław Kmiecik (Polska) — 1;28:47,5
5. Lasse Ala-Pietila (Finlandia) — 1;30:48,1
6. Matti Katila (Finlandia) — 1;31:18,6.

Igrzyska Bałkańskie

W Salonikach rozpoczęły się tradycyjne, organizowane już po raz 37 lekkoatletyczne Igrzyska Bałkańskie. Na starcie stanęły wszystkie kraje tego regionu z wyjątkiem Albanii. W pierwszym dniu zawodów osiągnięto szereg interesujących rezultatów. Na dystansie 1500 m Natalia Macarescu uzyskała 4:01,2 — najlepszy w tym roku wynik na świecie. Na dystansie 800 m kobiet triumfowała Rumunka Tartari w czasie 1:59,4, bieg na tym samym dystansie wśród mężczyzn zakończył się zwycięstwem Savica (Jugosławia) — 1:46,9. W rzucie dyskiem kobiet złoty medal wywalczyła Bułgarka Christowa — 69,26, Grek Tzortzis triumfował na 400 m pł w czasie — 50,0, a skok wzwyż mężczyzn wygrał Oztamar (Turcja) — 2,20 m.

*

W Kopenhadze odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym wzięła między innymi udział przebywająca w Europie grupa zawodników USA. Najciekawszymi konkurencjami był bieg na 10 km, w którym zwyciężył Gerald Berret (Australia) — 28:06,6 i rzut dyskiem, w którym były rekordzista świata Mac Wilkins (USA) uzyskał rezultat 67,00 m.

Lotnictwa warszawskiego pierwsze kroki

W początkach lipca 1910 r. zorganizowano w Warszawie tydzień lotniczy, do którego zaproszono lotników: Catersa, Tycka, Gorissena, Granda, Fischera, Barriera, Supniewskiego, Piotrowskiego i Utoczkina, który wobec tego zrezygnował z dalszych popisów na własną rękę. Tydzień lotniczy pokazał Warszawie, iż latać można, w każdym jednak razie tylko na Farmanie i bardzo blisko ziemi.

W roku 1911 Towarzystwo Awiata zorganizowało w stolicy wzloty w soboty i niedziele. Wzloty te, niezależnie od warunków atmosferycznych, bynajmniej nie były stałe wskutek niedbałej organizacji, która również odstraszała w dużej części nauczoną kilkakrotnem smutnem doświadczeniem publiczność. 17 czerwca tegoż roku, popisywał się kierownik szkoły lotniczej p. Segno, który na Aviaticu z motorem Argus 50 HP, dokonał kilku wzlotów po 3 i 5 minut sam i z pasażerami. Następnie latał p. Segno również na monoplanie typu Etrich z motorem Daimler 65 HP, utrzymując się w powietrzu parę minut. PP. Skarżyński i Krumm na Aviaticu latali kolejno po 2 minuty.

W dniu 25 czerwca odbył się drugi dzień popisów, który zakończył się omal że nie katastrofą. P. Segno po 2 minutach lotu spadł na zakręcie z wysokości 10 metrów, łamiąc jedno ze skrzydeł Aviatica. Lotnik odniósł nieznaczne uszkodzenia zewnętrzne. Po wypadku, na torze zapanowało zupełne rozprzężenie. Niektórzy, ogłoszeni w plakatach, lotnicy wycofali się. P. Supniewski na swym Bleriocie (silnik Anzani) zdołał się utrzymać w powietrzu zaledwie kilkanaście sekund, a p. Krumm na Aviaticu 1 m. i 35 sek.

Następne popisy odbyły się w dniu 8 lipca i polegały na tem, że młody lotnik p. Jankowski dwa razy wzniósł się na Etrichu na wysokość 50 m, utrzymując się w powietrzu po 6 minut. I prawdopodobnie na jakiś czas Warszawa musiałaby była zrezygnować z ujrzenia jakiegoś prawdziwie imponującego wzlotu, gdyby nie przypadek, który sprowadził do Warszawy rutynowanego lotnika polskiego, hr. Scipio del Campo. Po szeregu śmiałych wzlotów dokonywanych w różnych miastach Cesarstwa i w Rosji azjatyckiej, hr. Scipio del Campo zawitał do Warszawy. Jest on pierwszym lotnikiem, który dokonał wzlotów nad miastami Moskwą, Twerem i Warszawą.

Siadłszy po raz pierwszy na aparat etrichowski, lotnik ten na próbnym wzlocie wzniósł się na wysokość 500 m, wykonywując rozmaite ewolucje, poczem po kilku minutach, ku zdumieniu zebranej na torze publiczności, skierował się ku miastu, niknąc w parę chwil za sylwetami domów. Po pięciu minutach, które dla widzów zdawały się godziną, lotnik ukazał się znowu na widnokręgu i wylądował wśród entuzjastycznych okrzyków widzów. Czas lotu 13 minut.

I oto, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienia się sytuacja na polu mokotowskiem. Lotnicy miejscowi zaczynają latać. Pan Jerzy Jankowski wzbija się na Bleriocie (pierwszy raz u nas z motorem Gnome) osiąga 500 m i po 11 min. ląduje, aby po raz drugi wznieść się na kilka minut. P. Lerche na Etrichu szybuje na wysokość 200 m przez 13 minut. Wreszcie p. Segno z pasażerem lata na Farmanie przez 10 minut na wysokość 100 metrów. Mechanik p. Segno doknał lotu naokoło Warszawy, utrzymując się w powietrzu na wysokości 400 metrów; zaś p. Lerche latał ponad Warszawą i okolicami 1 g. 23 m. na wysokości do 1500 metrów, ustanawiając w ten sposób rekord wysokości i czasu dla Warszawy.

P. Lerche wylądował podczas zupełnej ciemności, poza hangarami na polu mokotowskiem. W celu zwrócenia uwagi pilota, który przez ostatnie pół godziny zniknął z oczu publiczności, na placu rozpalono ognie. Tegoż dnia latał p. Jankowski przez 15 minut na wysokości 800 m. Ostatni dzień popisów dał nam wreszcie lot nowego lotnika polskiego, p. Michała Zaleskiego. 19-letni debiutant wzniósł się na wysokość 400 m i utrzymał się w powietrzu 23 minuty.

Jak przypuszczano, to rok 1912 powinien był być przełomowym w rozwoju lotnictwa polskiego. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wówczas gdy wszelkie niemal narody cywilizowanego świata wysilały się na rozwiązania wielkiego zadania i wytężały siły i umysły nad opanowaniem powietrza, u nas dziedzina ta niemal zupełnie leżała odłogiem. Garstka tylko ludzi o bujniejszej fantazji śledziła ciągły postęp lotnictwa za granicą. W ogóle należy z przykrością stwierdzić fakt, że praca nad lotnictwem w najskromniejszych nawet rozmiarach jest u nas niesłychanie utrudniona, co się tłumaczy, oprócz przyczyn ogólnej natury (słabe uprzemysłowienie), zupełnym prawie brakiem zainteresowania szerokich kół tą tak olbrzymią przyszłość mającą, tak troskliwie gdzie indziej pielęgnowaną gałęzią techniki.

T. Kos.

Z kolorową mapą i kompasem po zdrowie lub sławę

Kolorową mapę z zaznaczoną rzeźbą terenu i strefami lepszej oraz gorszej widoczności otrzymują zawodnicy od organizatorów. Ponadto każdy ma własny kompas, a strój dobiera sobie w zależności od upodobań i pogody. Zawody odbywają się w lesie, b. często w górach, a w trakcie biegu należy odnaleźć specjalnie oznaczone punkty pośrednie i w każdym z nich ostemplować kartę. Podstawowe zasady biegu na orientację nie są więc trudne.

Biegi na orientację uprawiać zaczęto w XIX wieku w Skandynawii, gdzie sport masowy i rekreacja zajmują bardzo ważne miejsce w codziennym życiu. Dziś także biegacze Szwecji, Norwegii i Finlandii triumfują w zawodach międzynarodowych. Dużą popularnością cieszą się biegi w zachodniej Europie, szczególnie w Szwajcarii. Poza Europą biega się na orientację w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Austrii, Nowej Zelandii, Japonii. Ostatnio zainteresowali się nimi sportowcy z Filipin.

W Polsce pierwsze biegi na orientację odbyły się pod koniec lat sześćdziesiątych. Wielkim ich propagatorem był zasłużony działacz k.f. — mgr Stanisław Zakrzewski. W latach 1970 i 1972 nasi zawodnicy wystartowali w mistrzostwach świata, które odbywały się w Czechosłowacji i NRD. Następne zorganizowano w bardziej odległych krajach i zabrakło już funduszy na wyjazd polskiej reprezentacji.

Do niedawna biegi na orientację nie mogły doczekać się oficjalnego u nas uznania. Podlegały PTTK, które nie zajmuje się sportem wyczynowym, będąc — jak wynika z nazwy — organizacją turystyczno-krajoznawczą. Dopiero w bieżącym roku Zrzeszenie Sportowe „Start" uzyskało rangę instytucji wiodącej i kieruje pracą Centralnej Komisji Imprez na Orientację. Od roku 1971 organizuje się corocznie w Polsce zawody w obsadzie międzynarodowej. Tegoroczne, już ósme, będą jednocześnie mistrzostwami kraju. Odbędą się od 25 do 27.VIII. w Iławie.

Około 500 zawodniczek i zawodników uprawia obecnie tę dyscyplinę wyczynowo. Istnieje w naszym kraju 30 sekcji, należących do zrzeszenia „Start", 4 są w PTTK. Ta druga organizacja zajmuje się jednak przede wszystkim działalnością rekreacyjną. Również w ramach ZHP harcerze biorą udział w turystycznych imprezach na orientację. Ostatnio konkurencją tą zainteresował się AZS, który chce utworzyć sekcje wyczynowe.

Najsilniejszym ośrodkiem jest woj. warszawskie. W Otwocku działa OKS „Start" z najlepszą w kraju sekcją. Biegają ponadto na orientację zawodnicy z Kalisza (Calisia), Leszna, Poznania, jest wielu zwolenników na Dolnym Śląsku (we Wrocławiu i Dzierżoniowie), w woj. olsztyńskim i katowickim. Są jednak tereny, na których zainteresowanie jest minimalne. Co gorsza, należą do nich województwa, obejmujące obszary górskie, gdzie warunki terenowe sprzyjają uprawianiu tego sportu.

Zawody w biegach na orientację organizowane są w różnych kategoriach wiekowych, osobno dla kobiet i mężczyzn. W zależności od możliwości uczestników wyznaczane są trasy. Kilkunastoletnie dziewczęta i chłopcy biegają na dystansie 1,5—2 km, mężczyźni w wieku 21 lat — od 8—12 km. W mistrzostwach świata wyznacza się trasy długości do 16 km w linii prostej. Zawodnicy startują pojedynczo, przeważnie w odstępach 3-minutowych. Każdy liczyć musi na własne siły. Regułą jest, że dobrzy nawet biegacze, którzy uprawiali lekkoatletykę, przegrywają z tymi, którzy potrafią znaleźć dogodniejszą drogę i lepiej rozłożyć siły.

Na arenie międzynarodowej

Polacy nie odnosili dotychczas sukcesów w imprezach międzynarodowych. W mistrzostwach świata, w których startowali, zajęli dalekie miejsca. W zawodach krajów socjalistycznych wyprzedzają nas Czechosłowacy, zawodnicy radzieccy, Węgrzy. Rywalizować z powodzeniem możemy z biegaczami NRD, Rumunii i Bułgarii.

W „Starcie" pracuje kilku zagorzałych zwolenników tej dyscypliny. Oprócz Andrzeja Pasionka, który jest inspektorem biegów na orientację — zainteresował się nią znakomity przed laty biegacz, arcymistrz 800 m — Zbigniew Makomaski. Dla spopularyzowania konkurencji i podniesienia poziomu naszych zawodników, organizuje się w kraju corocznie kilka imprez.

W czerwcu odbyły się zawody o puchar RG ZS „Start" w Kaliszu. Planuje się jeszcze rozegranie Pucharu Wrocławia, zawodów „OKS-78" (w Otwocku) oraz w październiku mistrzostw Warszawy. W tym roku startowali nasi reprezentanci w Finlandii, brali udział w Pucharze Przyjaźni Krajów Socjalistycznych. Piąta edycja Pucharu odbędzie się w 1980 roku w Polsce, a jej organizatorami będą działacze wrocławskiej „Burzy".

Polska reprezentacja

Tegoroczne mistrzostwa świata odbędą się w Norwegii. Rozważa się możliwość wysłania kilkuosobowej ekipy polskiej. Jeżeli wyjazd dojdzie do skutku, w reprezentacji znajdą się:

Ludomir Parfianowicz i **Lech Trzpil** z Warszawianki, **Roman Trzmielewski** ze Startu Poznań, **Grzegorz Zwoliński** i **Tomasz Kozłowski** z wrocławskiej Burzy, **Henryk Bucheld** i **Przemysław Mosakowski** (OKS Otwock) oraz **Zbigniew Hornik** ze Startu Leszno. Na następne mistrzostwa (w Finlandii) wysłana zostanie prawdopodobnie także ekipa kobieca. Obecnie do czołowych krajowych zawodniczek należą: **Grażyna Wyskok** i **Elżbieta Wojciechowska** z Calisii, **Beata Bąk** ze Startu Katowice, **Urszula Morawska** z Warszawianki oraz **Hanna Werner** i **Izabella Zuśka** z OKS Otwock.

WALDEMAR CHLEBOWSKI



Anders Gaerderud (z nr 812) mistrz olimpijski z Montrealu i były rekordzista świata w biegu 3000 m z przeszkodami od biegów na orientację zaczynał swą sportową karierę, wrócił do nich po triumfie w Kanadzie.

Foto CAF

Azja w wizjerze

(P) Trzy tygodnie przeznaczył zachodnioniemiecki minister gospodarki, hrabia Lambsdorff, na swą podróż do Azji Południowo-Wschodniej. Wprawdzie wartość eksportu RFN do 5 krajów tego regionu, które odwiedzi Lambsdorff, wynosi „tylko" 6,5 mld marek, ale w strategii polityczno-gospodarczej Republiki Federalnej Niemiec Azja Południowo-Wschodnia ma zapewnioną mocną pozycję. Trzy tygodnie to zatem inwestycja na przyszłość.

Indie, Sri Lanka, Singapur, Indonezja i Japonia — taką marszrutę wytyczył sobie zachodnioniemiecki minister. Jedynie w Tokio spotka się on z równorzędnymi, i równie upartymi, partnerami. Na „szczycie" w Bonn Japonia zobowiązała się do złagodzenia ograniczeń importowych i powstrzymania własnej ekspansji eksportowej. Doświadczenie nakazuje jednak bońskim politykom traktować obietnice japońskie ze sceptycyzmem. Konflikt interesów pomiędzy tymi dwoma mocarstwami gospodarczymi nie uda się Lambsdorffowi usunąć, ale będzie on z pewnością żądał, aby Japończycy kupowali w RFN więcej niż dotychczas.

W pozostałych stolicach azjatyckich zachodnioniemiecki minister będzie proponował to samo, ale już z innej pozycji. Republice Federalnej Niemiec zależy nie tylko na zwiększeniu wywozu towarów do tych krajów, lecz i na tym, aby umocnić swoje powiązania gospodarcze i polityczne z nimi, i to na wiele lat. Zarówno Indie jak i Indonezja, a także dwa pozostałe kraje, będą w przyszłości odgrywać coraz ważniejszą rolę na kontynencie azjatyckim. Im wcześniej Republika Federalna Niemiec zapewni sobie ich przychylność — tak rozumuje się w Bonn — tym łatwiej będzie w przyszłości umocnić wpływy w tym regionie.

Ta sama strategia obowiązuje w polityce Republiki Federalnej Niemiec wobec Afryki i Ameryki Południowej. Teraz przyszła kolej na Azję. RFN przygotowuje się do udziału w decydującej, być może, fazie przeobrażeń strukturalnych na świecie. Rozpoczyna się jeszcze jeden manewr w bońskiej operacji „Trzeci Świat".

JANUSZ REITER

Kłopoty Pinocheta

(P) Uporczywe pogłoski o rozłamie w łonie junty chilijskiej znalazły potwierdzenie w końcu lipca br., kiedy to jeden z członków junty, dowódca lotnictwa gen. Gustavo Leigh, zmuszony został do ustąpienia. Wraz z nim odeszło z lotnictwa 18 innych generałów — przeszło połowa dowództwa, na znak protestu przeciwko usunięciu ich szefa.

Operacja ta została odczytana różnie przez komentatorów zagranicznych. Jedni uważają ją za sukces gen. Pinocheta i umocnienie jego pozycji, inni przeciwnie, są zdania, iż sam Pinochet może paść wkrótce ofiarą kolejnej czystki.

Jeszcze nie przebrzmiały echa „masakry generałów", a już przed Pinochetem rysują się nowe problemy. Śledztwo, prowadzone w Waszyngtonie od blisko 2 lat wokół zamordowania w stolicy USA Orlando Leteliera, przyniosło rewelacyjne wyniki. Okazało się, że nici tego mordu politycznego, dokonanego na b. członku chilijskiego Rządu Jedności Ludowej, wiodą prosto do DINA — tajnej policji chilijskiej, odpowiedzialnej za zamordowanie tysięcy Chilijczyków.

Federalna ława przysięgłych w Waszyngtonie postawiła m.in. w stan oskarżenia b. szefa DINA, gen. Manuela Contrerasa Sepulvedę oraz dwóch jego współpracowników. Na żądanie Departamentu Stanu USA wezwany został [illegible] w Santiago. W najbliższych tygodniach Waszyngton wystąpi oficjalnie o ich ekstradycję i tu zaczyna się dla Pinocheta prawdziwy problem.

Jak stwierdza amerykański tygodnik „Newsweek", jeżeli junta się zgodzi na ekstradycję gen. Contrerasa, będzie to pośredni dowód jego winy. Jeżeli natomiast nastąpi ekstradycja, Contreras przed sądem amerykańskim „może wskazać palcem na samego Pinocheta".

Wiadomo przecież, że szef niesławnej DINA, rozwiązanej formalnie rok temu, odpowiadał osobiście przed Pinochetem i zdawał mu relacje ze wszystkich swoich poczynań. Jest więc mało prawdopodobne, aby Pinochet nie wiedział o planowanym morderstwie Leteliera.

ANNA PIASECKA

Mnożą się zbrojne incydenty
W Bejrucie utrzymuje się stan napięcia

KAIR, PARYŻ (PAP). W stolicy Libanu Bejrucie znów doszło do wzrostu napięcia. W piątek wieczorem w wyniku incydentu zbrojnego, w którym zginął żołnierz syryjski, doszło do ponownej wymiany ognia artyleryjskiego między oddziałami libańskiej prawicy, a jednostkami arabskiego korpusu bezpieczeństwa.

Przez całą noc trwała wymiana strzałów, która spowodowała śmierć 12 osób i ponad 200 rannych. W dzielnicy Aszrafija i Ain Remmaneh wybuchły liczne pożary.

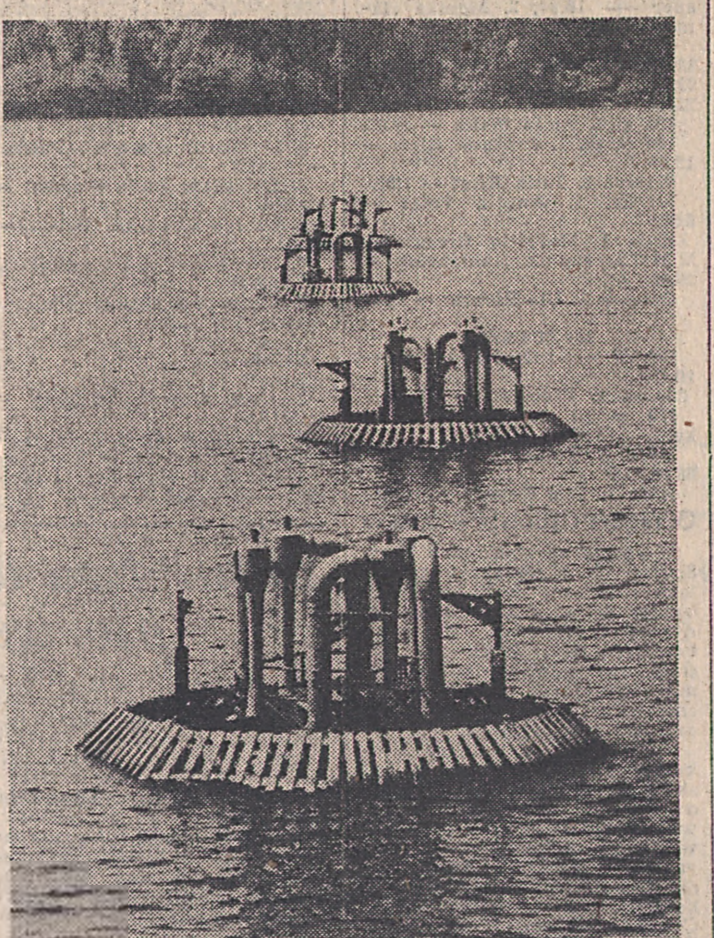
Jak wynika z komunikatu opublikowanego przez arabski korpus bezpieczeństwa, ostatnie prowokacje zbrojne zostały dokonane przez niewielkie ugrupowania prawicowe.

Ostatnia strzelanina unaoczniła mieszkańcom Bejrutu, jak kruchy jest nieformalny rozejm, jaki panuje w tym mieście od niespełna czterech dni. Libańczycy odnoszą się sceptycznie do możliwości normalizacji życia w stolicy, mimo nieustających wysiłków rządu centralnego, który dąży do zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju obywatelom.

Również na południu utrzymuje się niepewna sytuacja. Siły prawicowe nadal uniemożliwiają przejęcie kontroli nad południowym skrawkiem Libanu żandarmerii libańskiej. Ten ostatni problem — jak twierdzą obserwatorzy — bardzo ochłodził stosunki Bejrutu z Waszyngtonem. Stany Zjednoczone zobowiązały się przed dwoma tygodniami do wywarcia presji na Izrael, aby ten z kolei skłonił swych „protegowanych" — prawicę libańską — aby zaprzestała oponować przeciwko wkroczeniu na samozwańczo kontrolowane przez nią tereny przedstawicieli rządu centralnego.

Obserwatorzy uważają, że St. Zjednoczone, koncentrując całą uwagę na przygotowaniu szczytu amerykańsko-egipsko-izraelskiego w Camp David, nie chcą powodować zadrażnień z Izraelem i traktują problem libański, jako sprawę drugorzędną. Z kolei rząd w Bejrucie nie może sobie pozwolić na faktyczną ingerencję Izraela w wewnętrzne sprawy Libanu i lekceważenie jego rozkazów.

Izraelczycy wysuwają własne warunki, na jakich mogliby ewentualnie zgodzić się na wkroczenie symbolicznych przedstawicieli rządu centralnego na południe kraju. Domagają się oni m.in., aby milicja kontrola nad strefą pozostała w ręku podporządkowanej im prawicy. (P)



Natlenianie wody. *Na sztucznym zbiorniku wodnym w Sieloch w NRD zakończono pomyślnie próby eksploatacyjne 10 stacji wentylacyjnych zwiększających zawartość tlenu w wodzie do głębokości 30 metrów. Dziennie instalacja ta może przepompować 90 tys. m sześc. wody wtłaczając 80 tys. ton tlenu w specjalnie zagrożone zanieczyszczeniami rejony sztucznego zbiornika.*

Fot. CAF — ADN

Oświadczenie agencji VNA
Incydenty na dworcu kolejowym w Hanoi i na granicy wietnamsko-chińskiej

HANOI (PAP). Wietnamska agencja informacyjna VNA opublikowała oświadczenie, w którym stwierdza, że 11 bm. wieczorem i w nocy z 11 na 12 bm. na dworcu kolejowym Hang Co w Hanoi, gdzie znajdowało się kilkaset osób pochodzenia chińskiego, oczekujących na repatriację do ChRL, doszło do naruszenia porządku publicznego przez grupę Chińczyków.

Zamknięcie przejść granicznych przez stronę chińską w dniu 12 lipca br. spowodowało, że zarówno na punktach granicznych, jak i w Hanoi poczęli licznie gromadzić się Chińczycy zamierzający wyjechać z SRW do ChRL.

Władze wietnamskie zaapelowały do osób, które nie miały dokumentów repatriacyjnych, wymaganych przy przekraczaniu granicy przez stronę chińską, aby opuściły dworzec w Hanoi i udały się do swych domów. Większość postąpiła w ten sposób, lecz elementy przestępcze — pisze VNA — użyły przemocy wobec wietnamskiego personelu kolejowego oraz pracowników sił bezpieczeństwa publicznego.

Przedstawiciel departamentu konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych SRW przekazał w związku z incydentem protest ambasadzie ChRL w Hanoi, podkreślając, że ambasada utrzymywała kontakty z elementami przestępczymi, działającymi wśród osób narodowości chińskiej i podburzała je do naruszania porządku publicznego.

Incydent na hanojskim dworcu kolejowym, a także zajścia sprowokowane przez stronę chińską na punktach granicznych Huu Nghi i Bac Luan świadczą o tym, że strona chińska uparcie zatruwa atmosferę wietnamsko-chińskich rokowań w sprawie rozstrzygnięcia tzw. kwestii Hoa, prowadzonych od 8 bm. w stolicy SRW na szczeblu wiceministrów spraw zagranicznych — podkreśla VNA.

Na granicy wietnamsko-chińskiej

Jak podała agencja VNA — wydarzył się kolejny incydent na granicy wietnamsko-chińskiej. Kilkudziesięciu obywateli chińskich pod ochroną wojska naruszyło granicę i weszło w głąb terytorium SRW. Napastnicy użyli siły w stosunku do żołnierzy wietnamskich wojsk ochrony pogranicza.

Przedstawiciel MSZ SRW oświadczył ambasadzie ChRL w Hanoi, że tego rodzaju poczynania stanowią poważne naruszenie integralności terytorialnej i suwerenności Wietnamu oraz zażądał natychmiastowego zaprzestania przez stronę chińską tego rodzaju działań. (P)

Odwetowe ziomkostwa zabiegają o poparcie Pekinu

BONN (PAP). Odwetowe ziomkostwa, zabiegają o poparcie przywódców pekińskich dla realizacji swoich celów. Świadczą o tym zloty ziomkostw zrzeszających Pomorzan, Niemców z Gdańska, Niemców Sudeckich itp.

Jeden z przywódców tzw. związku wypędzonych (BDV), centrali odwetowych ziomkostw, deputowany do Bundestaku z CSU, Walter Becher zwrócił się np. do Pekinu z apelem o poparcie żądań odwetowców zachodnioniemieckich.

Nawiązując do tej wypowiedzi biuletyn informacyjny „Neue Kommentare" pisał, że „wojowniczy antykomuniści oraz starzy i nowi faszyści liczą na to, iż rząd ChRL jeszcze bardziej niż dotychczas będzie popierał dążenia odwetowe zmierzające do likwidacji wyników II wojny światowej". (P)

Izrael kolonizuje zachodni brzeg Jordanu

LONDYN (PAP). Rządzące koła Izraela nie zamierzają zaniechać kolonizacji okupowanych terytoriów arabskich. Nie wiadomo tylko, jak pogodzą one swe ekspansjonistyczne plany z podejmowanymi próbami osiągnięcia separatystycznego pokoju z Egiptem.

Izraelski minister rolnictwa Ariel Szaron oświadczył, że Izrael planuje zwiększyć w roku przyszłym o 50 proc. liczbę osadników żydowskich na zachodnim brzegu Jordanu. Szaron, który jest przewodniczącym ministerialnego komitetu d/s zasiedlania, ma wkrótce przedstawić rządowi Begina projekt przekształcenia osiedli żydowskich na tym terytorium w aglomeracje zmilitaryzowane, mające tworzyć wzdłuż granicy Izraela tzw. pas bezpieczeństwa.

Od czasu zagarnięcia zachodniego brzegu Jordanu w 1967 r. Izrael zbudował na tej ziemi 35 osad żydowskich. (P)

Dziennik „Prawda" o spotkaniach Leonida Breżniewa z przywódcami bratnich partii

MOSKWA (PAP). Przyjacielskie spotkania i rozmowy, przeprowadzane na Krymie przez sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa, z przywódcami bratnich partii i państw, sprzyjają szerokiej wymianie poglądów na aktualne zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne krajów wspólnoty socjalistycznej a także na kwestie związane z rozszerzaniem współpracy między bratnimi partiami — pisze 13 bm. dziennik „Prawda". Podczas takich spotkań wypracowuje się wspólną politykę, której celem jest umocnienie pozycji socjalizmu na świecie oraz pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Spotkania te dowodzą niezbicie — podkreśla „Prawda" — że kraje socjalistyczne kierują się wspólnymi dążeniami i i wspólną, kolektywnie opracowywaną strategią, realistycznie oceniając sytuację międzynarodową.

Dziennik podkreśla, że zagraniczni obserwatorzy szczególną uwagę zwracają na to, iż w rozmowach L. Breżniewa z przywódcami bratnich partii wiele miejsca zajmują sprawy walki o pokój i rozbrojenie. (P)

Pogrzeb papieża Pawła VI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nieł wespół z pozostałymi kardynałami obecnymi na placu San Pietro — m. in. także księdzem kardynałem Wyszyńskim i księdzem kardynałem Wojtyłą — rozpoczyna mszę żałobną. Mszę celebrowaną po łacinie.

Na placu wypełnionym tłumem absolutna cisza. Po raz pierwszy w historii Kościoła msza żałobna ku intencji zmarłego papieża celebrowana jest nie w cienistym wnętrzu bazyliki, lecz na otwierającym się ku Rzymowi dwiema szerokimi loggiami, ogromnym placu, pod gołym niebem.

Ludzie komentują to między sobą: papież Montini byłby zadowolony. Zawsze tu się spotykał z ludźmi, co niedzielę tu z nimi rozmawiał. Kardynał Confalonieri wygłasza w języku włoskim homilię, w której wspomina Zmarłego, podkreślając uznanie i szacunek, jakim się cieszył papież Paweł VI, który tak skutecznie i konsekwentnie kontynuował dzieło II Soboru.

Pod koniec mszy żałobnej kardynałowie pochylają się nad trumną a chór duchownych maronitów libańskich intonuje w języku aramejskim hymn żałobny.

Trumna papieża spoczęła — tak jak tego sobie Zmarły życzył przed śmiercią — wprost w ziemi, w grotach watykańskich, stanowiących fragment dawnej Bazyliki Konstantyńskiej z IV w.

ALEKSANDRA KEDAJ

Spotkanie kolegium kardynalskiego z delegacjami na pogrzeb

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj, pisze: W niedzielę w sali książęcej pałacu papieskiego odbyło się spotkanie kolegium kardynalskiego z delegacjami z całego świata, które brały udział w pogrzebie papieża Pawła VI. Obecna była polska państwowa misja specjalna, delegowana na uroczystość pogrzebowe, z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa — Zdzisławem Tomalem.

Do zgromadzonych przedstawicieli państw, rządów i organizacji międzynarodowych wygłosił krótkie przemówienie dziekan kolegium kardynalskiego, kardynał Carlo Confalonieri. Podziękował on delegacjom za przybycie i stwierdził, że ich obecność była wyrazem szacunku, jakim cieszył się na świecie papież Paweł VI, z racji swego zrozumienia dla wielkich problemów ludzkich naszych czasów i z racji swych niestrudzonych wysiłków na rzecz sprawiedliwości, pokoju i porozumienia między narodami. (P)

Hitlerowski morderca Żydów francuskich przed sądem w Kolonii

WASZYNGTON (PAP). Liczący dziś 57 lat zachodnioniemiecki adwokat, Ernst Heinrichsohn, który prowadzi biuro prawnicze w miasteczku Miltenburg, został przed 33 laty skazany zaocznie przez francuski sąd wojenny na karę śmierci za posyłanie francuskich Żydów do obozów koncentracyjnych i za uczestnictwo w hitlerowskim planie tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej.

Od roku 1945 do r. 1978 udawało mu się jednak bez większych trudności nie tylko zachować głowę na karku, ale także całkiem nieźle prosperować pod własnym nazwiskiem na terenie RFN.

Ernst Heinrichsohn zasiądzie wkrótce na ławie oskarżonych przed sądem w Kolonii. Jego „współtowarzyszami" na tej ławie będą dwaj hitlerowscy oprawcy — Herbert Martin Hagen i Kurt Lischka. Również na nich francuski sąd wojenny wydał zaocznie wyroki śmierci bądź dożywotniego więzienia.

Pozostaje pod znakiem zapytania czy sąd zachodnioniemiecki wymierzy Heinrichsohnowi surową karę — pisze amerykański tygodnik „Newsweek". Niektórzy krytycy rządu zachodnioniemieckiego stwierdzają, iż odmówił on przejęcia kontroli nad centrum dokumentacyjnym w Berlinie Zachodnim — które znajduje się pod administracją USA, ponieważ obawia się, że dokumenty z czasów nazistowskich, zebrane w tym centrum, doprowadziłyby do otwarcia postępowania sądowego przeciwko tysiącom byłych nazistów. Krytycy wskazują także, że proces oprawców z Majdanka, winnych śmierci około 250 tys. więźniów, toczy się już przeszło dwa lata. Zachodzi obawa, że proces Heinrichsohna, Hagena i Lischki będzie ciągnął się tak samo długo. (P)

Praktyczny przykład przyjacielskiej współpracy
Start drugiej trasy praskiego metra

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 13 sierpnia

(P) 12 sierpnia 1978 r. ruszyła druga trasa praskiego metra. Od tego dnia prażanie mają 12 km metra z 16 stacjami. Dalsze dwa odcinki o długości 8 km są już w budowie, a będą gotowe w 1980 roku.

W uroczystym otwarciu nowej linii metra — trasy A-1 — uczestniczyła delegacja najwyższych władz partyjnych i rządowych CSRS, na czele z sekretarzem generalnym KC KPCz, prezydentem Gustavem Husakiem. Obecna była również delegacja radziecka pod przewodnictwem wicepremiera ZSRR Michaiła Lesieczki.

Wśród gorących owacji zgromadzonych Gustav Husak przeciął symboliczną wstęgę, otwierając tym samym nową trasę metra. W okolicznościowym przemówieniu wyraził przekonanie, że rozbudowa tego nowoczesnego środka komunikacji przyniesie wiele korzyści mieszkańcom Pragi oraz wszystkim, którzy ją odwiedzają, przyczyni się także do mocniejszego ugruntowania w społeczeństwie czechosłowackim poczucia dumy z sukcesów w rozwoju socjalistycznej ojczyzny.

Praskie metro, jedna z największych budowli w całej Republice jest praktycznym przykładem przyjacielskiej i efektywnej współpracy z radzieckimi przyjaciółmi. Od pierwszych dni rozpoczęcia budowy projektanci i budowniczowie opierają się na radzieckich doświadczeniach i pomocy, nie mówiąc już o maszynach i urządzeniach.

Inż. Otokar Ferfecky, pełnomocnik rządu d/s budowy metra stwierdził niedawno w „Rudym Prawie": „Ta wzajemna współpraca jest materialnym i dla wszystkich ludzi zrozumiałym, internacjonalistycznym przejawem współpracy i pomocy, przejawem skutecznej przyjaźni Związku Radzieckiego do naszego kraju. Prowadzi ona także do bezpośrednich, osobistych przyjaźni między naszymi i radzieckimi inżynierami, technikami, majstrami i robotnikami i to nie tylko przy przygotowywaniu, ale i w trakcie realizacji wielkiej budowy".

Przy budowie tej nowej trasy, której tunele i stacje znajdują się nawet na głębokości 50 m, radzieckie doświadczenia i pomoc specjalnych sprowadzonych z ZSRR urządzeń była najbardziej potrzebna. W ciągu 7 minionych lat Związek Radziecki przekazał dla budowy praskiego metra maszyny i urządzenia a także dokumentację oraz pomoc techniczną o łącznej wartości ponad 58 mln rubli. Czechosłowacja zakupiła także w Związku Radzieckim nowe typy wagonów, eskalatory i urządzenia zabezpieczenia ruchu. Każdego roku przyjeżdża na konsultacje i do pomocy przy cięższych pracach ponad 20 radzieckich specjalistów a z drugiej strony ponad 30 Czechów i Słowaków jedzie do ZSRR aby uzyskać cenne doświadczenia, podnieść swoje kwalifikacje.

Prażanie, którzy przez 4 lata z powodu budowy mieli rozkopane śródmieście, dziś jakby odetchnęli. Wszystko zostało już doprowadzone na najwyższy połysk. Zamknięte ulice stały się znów przejezdne, a na dodatek przybyło metro.

Rozpoczyna się światowa konferencja ONZ przeciwko rasizmowi

GENEWA (PAP). Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, dokona w poniedziałek w europejskiej siedzibie tej organizacji w Genewie otwarcia światowej konferencji ONZ przeciw rasizmowi i dyskryminacji rasowej. Wezmą w niej udział oficjalni przedstawiciele około 100 krajów a także — w charakterze obserwatorów — przedstawiciele około 40 organizacji pozarządowych, kilku afrykańskich ruchów wyzwoleńczych i Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP).

Izrael i St. Zjednoczone zakomunikowały, że nie wezmą udziału w konferencji. Nie ulega wątpliwości, iż obawiają się one potwierdzenia rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ z listopada 1975 roku, w której syjonizm został uznany za formę rasizmu. (P)

Międzynarodowy konkurs na najlepszy plakat olimpijski

(P) Celem konkursu Plakat Olimpiady-80 jest stworzenie nowych dzieł sztuki plakatowej, poświęconych walce sił postępowych o trwały pokój i bezpieczeństwo, pełne wzajemne zrozumienie i zaufanie między wszystkimi krajami, ukazujących w sposób przekonywający wpływ kontaktów sportowych na dalsze umacnianie pokoju i przyjaźni między narodami, zgodnie z olimpijskim hasłem „Szybciej, wyżej, silniej" — propagujących kulturę fizyczną i sport jako ważny środek harmonijnego rozwoju człowieka, wzywających do masowego ruchu sportowego w myśl dewizy — olimpiada nie tylko dla olimpijczyków.

Konkurs ma charakter otwarty, a więc mogą w nim uczestniczyć zarówno indywidualni artyści plastycy, jak i organizacje wydające plakaty. Termin trwania konkursu: lipiec — grudzień 1978. Skład międzynarodowego jury, powołanego do oceny plakatów nadesłanych na konkurs, zostanie opublikowany w prasie.

Komitet Organizacyjny Olimpiady-80 wysyła do wszystkich narodowych komitetów olimpijskich regulamin konkursu na plakat olimpijski w celu opublikowania go w prasie.

Uczestnicy konkursu mogą nadsyłać swoje prace pod adresem: ZSRR, 117049 Moskwa, W-49, Krymskaja nabierieżnaja 10/14, Wystawocznyj zał Sojuza Chudożnikow SSSR.

Oryginały dotąd nie publikowanych plakatów, w kształcie i formie umożliwiających ich druk, oraz wydane wcześniej plakaty, poświęcone Igrzyskom XXII Olimpiady, naklejone na kartony o wymiarach 60x90 lub 70x108 cm należy kierować pod wyżej podanym adresem. Na odwrocie plakatu prosimy umieścić dowolną sześciocyfrową liczbę jako hasło uczestnika konkursu. Poza tym do przesyłki należy dołączyć zapieczętowaną kopertę z wypisaną na niej tą samą liczbą. Koperta musi zawierać kartkę z imieniem, nazwiskiem, imieniem ojca autora pracy, datą urodzenia, wykształceniem i dokładnym adresem pocztowym.

Prace konkursowe mogą wpływać do dnia 31 grudnia 1978 (decyduje data stempla pocztowego).

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na łamach prasy w terminie do marca 1979.

Plakaty nagrodzone mogą być wydane w celu ich rozpowszechnienia w ZSRR i poza jego granicami zarówno bezpośrednio przez wydawnictwo Plakat, jak również przez firmy zagraniczne.

Autorzy plakatów wytypowanych do opublikowania otrzymają honoraria zgodnie z przepisami radzieckiego prawa autorskiego.

Ponadto dla zwycięzców konkursu ustala się następujące nagrody pieniężne w rublach:

I nagroda (jedna) — 2000 rb.
II nagroda (sześć) — 1500 rb.
III nagroda (dziesięć) — 1000 rb.
nagroda pocieszenia (dwadzieścia) — 500 rb.

Autorzy nagrodzonych plakatów otrzymają również specjalne dyplomy i medale.

W okresie trwania XXII Igrzysk Olimpijskich odbędzie się wystawa Plakat Olimpiady-80. Autorzy eksponowanych na niej prac zostaną wyróżnieni pamiątkowymi dyplomami i medalami. (Interpress)

wczoraj na świecie

● W Boliwii zniesiono stan wyjątkowy, ogłoszony 21 lipca w związku z zamieszkami, jakie wybuchły w tym kraju po wyborach powszechnych. Anulowano też dekret „o bezpieczeństwie państwowym" z marca 1973 r., a także ustawę z listopada 1974 r. o obowiązku służby wojskowej. Rząd boliwijski oświadczył, że pragnie prowadzić politykę zmierzającą do demokratyzacji życia w kraju.

● Z Maputo donoszą, że artyleria przeciwlotnicza sił zbrojnych Mozambiku zestrzeliła w pobliżu miasta Sabodno w prowincji Tete wojskowy śmigłowiec rodezyjski. Brał on udział w zbrojnej napaści rasistów na sąsiednie państwa. Jak podało Ministerstwo Obrony Narodowej w Mozambiku załoga rodezyjskiego śmigłowca poniosła śmierć.

● Jak donoszą z Dhaki, w głównej partii opozycyjnej Bangladeszu, lidze Awami, doszło do rozłamu. Jeden z przywódców jej prawego skrzydła, Mizanur Rahman Czoudhury, wystąpił z partii i wraz z grupą swych zwolenników utworzył tzw. „Nową ligę Awami".

Na konferencji prasowej w Dhace Czoudhury oświadczył, że jego partia ma charakter „centrowy i nacjonalistyczny" i opowiada się za wielopartyjną demokracją parlamentarną.

● Grupa uzbrojonych osobników zaatakowała i zajęła jeden z małych promów kursujących między przybrzeżnymi wyspami w południowej części Filipin. Pięciu pasażerów zostało zabitych a sześciu odniosło rany. Jak informuje agencja Reutera, w ubiegłym tygodniu czterech Filipińczyków oskarżonych o uprawianie piractwa na morzu, zostało skazanych na śmierć przez rozstrzelanie.



Zapora bezpieczeństwa. *Taka zapora ze stalowych cylindrów wypełnionych masą poliuretanową i zamocowanych w betonowym fundamencie może skutecznie wyhamować samochód, który na zakręcie wypadł z pełną szybkością z autostrady. Takie eksperymenty prowadzone we Francji wzbudziły już duże zainteresowanie wśród fachowców wielu krajów.*

Fot. CAF — AFP

ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA

Impresje zza wielkiej wody

Wymagania dużej skali

HENRYK CHĄDZYŃSKI
Korespondencja własna z USA

(A) Przed kilku laty wielu sceptyków uważało, że sprzedaż polskich obrabiarek na rynku USA nie powiedzie się na większą skalę. Pamiętam jak dziwiono się, kiedy Chet Schafers zajął się sprzedażą szlifierek nadsyłanych do Kalifornii z Zakładów Strzeleckich. Początkowo każda informacja o sprzedanej maszynie stanowiła sensację. Chet Schafers, który miał jednak olbrzymie doświadczenie w dziedzinie szlifowania uważał, że nabywcę przekonać mogą tylko realia: jakość urządzeń i relacja ceny do efektów ekonomicznych, jakie może uzyskać przy pomocy zakupionej maszyny. Sprawą najważniejszą było wtedy zdobycie dobrej reputacji. Dlatego też w swym zakładzie w Montebello pod Los Angeles dokładnie rozbierał każdą szlifierkę, usuwał usterki, wymieniał instalacje na odpowiadające miejscowym normom i dopiero po takich zabiegach prezentował szlifierki klientom.

Dziś wiele uwag zgłaszanych w pierwszym okresie sprzedaży przestało być aktualnych. W praktyce okazało się, że [illegible] możliwości techniczne polskich fabryk, ale sprawne reagowanie na sygnały rynku. Dostosowanie się do obowiązujących za oceanem zwyczajów handlowych [illegible] natychmiastowa odpowiedź [illegible] elementu.

Chet Schafers nadal sprzedaje szlifierki, ale stanowią one obecnie coraz skromniejszy odsetek wartości ogółu obrabiarek eksportowanych na rynek USA, zwłaszcza odkąd sprzedażą zajęła się polsko-amerykańska spółka „Polamco". O starcie tej spółki pisałem już w „Życiu" śledziłem zresztą na początku jej zmagania o to, by założyć niezbędna sieć sprzedaży, a jednocześnie jak najsprawniej reagować na życzenia klientów i zapewnić im serwis. Początkowo działała tylko centrala spółki w Chicago, potem założono pierwszy oddział w Los Angeles. Dziś zdobyte doświadczenia wykorzystywane są na szerszą skalę, gdyż powstały jeszcze kolejne oddziały spółki w Detroit i w Filadelfii.

Wprawdzie spółka, jako importer nie zajmuje się bezpośrednio sprzedażą klientom, lecz używa pomocy miejscowych wyspecjalizowanych sprzedawców, to jednak musi czuwać potem nad każdą maszyną. [illegible] Sprawą decydującą jest jednak obsługa maszyn. Dlatego też w każdym oddziale zaangażowano po trzech monterów, którzy bez przerwy podróżują po tym rozległym kraju.

[illegible]

„Polamco" zaczyna stopniowo zmieniać oblicze i staje się spółką już nie tylko czysto handlową, ale przedsiębiorstwem, które musi się zajmować w coraz większym stopniu problematyka techniczną. Chodzi przy tym już nie tylko o serwis, ale także o przekazywanie różnego rodzaju impulsów technicznych po to, aby nie trzeba było na miejscu wymontowywać z maszyny wszystkich „bebechów" elektrycznych i zastępować miejscowymi. Zresztą instalacje wymienia się nadal, choć już na nieco mniejszą skalę. Na podstawie bowiem opinii, uwag a także rysunków technicznych przekazywanych przez spółkę do Polski, następuje dostosowanie maszyn do wymogów rynku przez producenta. [illegible]

[illegible]

Wydaje się, że po nabraniu doświadczenia spółka będzie mogła także rozszerzyć swą działalność na inne wyroby przemysłu maszynowego oprócz obrabiarek. [illegible] centrala „Metalexport" [illegible] „Elektrim" lub „Polimex-Cekop". [illegible]

[illegible]

60 tys. ha lasów spłonęło w Hiszpanii

MADRYT (PAP). Od początku lipca w Hiszpanii spłonęło 60 tys. ha obszarów zadrzewionych. [illegible]

Pożary w różnych częściach Hiszpanii wybuchały jak fajerwerki. [illegible]

Przyczyną bardzo poważnej części pożarów były podpalenia. [illegible] (A)

Jak Polacy zdobyli piątą i szóstą górę świata

(A) O celach tegorocznej III polskiej wyprawy w Himalaje Nepalu, wrażeniach ze stolicy tego państwa Kathmandu dość obszernie pisał na naszych łamach jej uczestnik Wojciech Brański. Potem przez długi czas nie było żadnych wiadomości, aż wreszcie agencje światowe prasowe doniosły o upragnionym sukcesie. Padł dziewiczy wierzchołek Kangczendżangi Południowej (8490 m). W potoku czerwcowych informacji z piłkarskich mistrzostw świata mogła zostać niezauważona niezwykła wiadomość z rejonu działania tej samej wyprawy — o zdobyciu drugiego i ostatniego już dziewiczego wierzchołka masywu: Kangczendżangi Pośredniej (8496 m). Jeszcze nie było takiego przypadku, żeby jakaś wyprawa za jednym zamachem zdobyła dwa równie wysokie i dotychczas nietknięte szczyty. A oto relacja Wojciecha Brańskiego o drodze wyprawy i zmaganiach uwieńczonych sukcesem.

Sukces ten nie przyszedł łatwo. Początkowo nic nie zapowiadało jednak trudności. Po 14 dniach marszu w poprzek Wschodniego Nepalu licząca przeszło 300 tragarzy karawana (wraz z uczestnikami w liczbie 24 i 10 Szerpami oraz przydzielonym oficerem łącznikowym) dotarła do ostatniej już przed lodowcem wioski Jamphodin. Był to koniec marca. W porównaniu z poprzednią udaną ekspedycją na Kangbaczen w 1974 roku mieliśmy 3 tygodnie wyprzedzenia. Widać to było po nierozkwitłych jeszcze lasach rododendronów pokrywających grzbiety rozczłonkowanego systemu Himalajów Wewnętrznych, które musieliśmy przekroczyć zanim dotarliśmy do tej ostatniej wioski. Górska ścieżka podobna do naszej perci wznosi się do wysokości 3000 m, to znów schodzi do 600—700 m, tj. do poziomu wrzynających się głęboko w góry wartkich rzek.

Raz szliśmy we mgle i chłodzie, innym znów razem w tropikalnym słońcu. Jedyne schronienie przed upałem dawały ogromne drzewa bahar i pipal rosnące parami niczym mąż i żona.

Mijane osady sprawiały wrażenie dostatku dzięki solidnie budowanym murowanym domom często krytym dachówkami i mającym ładnie zdobione odrzwia i okiennice. Zamieszkują je przeważnie plemiona posługujące się odrębnymi językami i zachowujące oryginalne zwyczaje i wierzenia.

Po niezbyt męczącym dniu tragarze posiliwszy się chętnie śpiewali i tańczyli w takt rytmicznego klaskania w ręce. Ten śpiew, blask i zapach ognisk rozłożonych amfiteatralnie na stoku wzgórza i do tego jasno świecąca tarcza księżyca — stwarzały niezapomniany nastrój tamtych szczęśliwych chwil wypoczynku po zakończeniu dziennego etapu.

Pierwszy kryzys wybuchł w Jamphodinie. Umowa zawarta z tragarzami poprzez *naików*, czyli ich reprezentantów i przywódców (oczywiście płatnych z naszej kiesy) dotyczyła całej drogi aż do bazy położonej tradycyjnie na lodowcu. Tymczasem tragarze zażądali wypłaty już w Jamphodin lecz po stawkach wyższych, uwzględniających dalsze trudne odcinki drogi. Rozpoczęły się pertraktacje, które wkrótce przeobraziły się w prawdziwą rebelię. Naikowie nie odegrali tu korzystnej dla nas roli, raksi-nepalska wódka dopełniła reszty. Spokojni, pogodni nasi tragarze ukazali nam swój gniew. W górę uniosły się solidne kije, którymi mają zwyczaj podpierać w czasie postoju swoje kosze wypełnione ładunkami. A za przepaskami zastępującymi pasy tkwiły jeszcze słynne nepalskie noże kukuri, których jednym cięciem można pozbawić głowy owcę lub kozę... Oficer łącznikowy bezradnie rozkładał ręce: — Nic nie mogę poradzić. Nie ma tu ani wojskowego ani policyjnego posterunku. Najbliższy jest odległy o 4 dni drogi. Radzę wam spełnić ich żądania, bo będzie źle!

I tak zrobiliśmy, wiedząc już, że nie starczy nam pieniędzy na drogę powrotną.

Po sformowaniu owej karawany ruszyliśmy dalej, lecz wkrótce, przy przekraczaniu niewysokiej przełęczy (3400 m) natknęliśmy się na głęboki śnieg. Wielu z nas mających za sobą ekspedycje w Himalaje i inne wysokie góry świata ze zdumieniem patrzyło na bosonogich tragarzy brnących w głębokim śniegu przez kilka godzin dziennie. Liczba ich ciągle malała i w końcu zostaliśmy z garstką liczącą dwadzieścia kilka osób, przeważnie Bhotiów z pochodzenia lepiej przystosowanych do zimowych warunków. Ale i im również należało zapewnić żywność, której nie można już było dostać po drodze. Spadło na nas zadanie przecierania szlaku zasypanego śniegiem a w końcu i noszenie ładunków na równi z tragarzami. Trzeba było też podjąć niekorzystną decyzję rozbicia wyprawy na kilka grup odległych od siebie nawet o trzy dni drogi oraz zdecydować się na wysłanie do przodu zwiadu mającego rozpoznać drogę przez lodowiec i rozpocząć akcję górską.

Wszystko to osłabiło nasze siły i opóźniło tempo marszu. Dość powiedzieć, że ostatnie ładunki do bazy na lodowcu Yalung dotarły po 46 dniach licząc od daty wyruszenia karawany. Tymczasem według planu powinny się tam znaleźć po 18—20 dniach.

Wchodząc na lodowiec zastaliśmy go w stanie zimowej jeszcze martwoty: przysypany śniegiem, cichy, uśpiony... Już po kilku jednak dniach silnej operacji słońca lodowiec ożywił się. Pojawiły się strumienie i jeziorka. Kamienie ujawniły swoją ruchliwość. Jednocześnie lodowiec zaludnił się. W górę idą z ładunkami grupy tragarzy, Szerpów. Niemal jednocześnie z nami dociera na lodowiec wyprawa katalońska na zachodni wierzchołek Kangczendżangi-Yalung Kang (8433 m).

Z początkiem roku 2036 (według kalendarza nepalskiego), tj. w połowie kwietnia, sytuacja była następująca: sześcioosobowa grupa przeciera drogę do obozu I (6200 m), a pozostali ustalają ostateczne miejsce bazy i za wszelką cenę starają się wyposażyć ją w sprzęt umożliwiający kontynuowanie akcji górskiej. Stwarza to jednak niekorzystną sytuację aklimatyzacyjnego dystansu między obu grupami. Dodatkowo siły nasze rozpraszały uporczywe infekcje, po przebyciu których kilku kolegów nie mogło już odzyskać zadowalającej formy fizycznej i włączyć się do późniejszej akcji.

Wytyczona została droga bezpieczna, ale za to bardzo długa. Wszystkie odcinki eksponowane i trudne zostały wyporęczowane tzn. do wbitych w śnieg i lód haków przymocowane zostały liny. W sumie zużyto na całej drodze grubo ponad 3 km lin

Wychodząc z bazy położonej na wysokości 5200 m, a więc wyżej niż wszystkie wierzchołki Alp i Kaukazu poza jedynym Elbrusem, trzeba było najpierw pokonać niewielkie skalne spiętrzenie często przysypywane świeżym śniegiem. Na jego szczycie — jako swoiste memento — stał krzyż wykonany z kawałka drewna i poprzecznie doń przytroczonego kamienia. Był to symboliczny grób uczestnika pierwszej wyprawy w 1905 roku zmierzającej w kierunku głównego wierzchołka masywu. Pierwsza ofiara tej góry która pochłonęła dotychczas 13 śmiałków. Wyżej spiętrzał się lodospad: 700 m wysokości, przeszło 1000 m kluczenia wśród szczelin i groźnie wypiętrzających się seraków. Na górnej krawędzi lodospadu biorącego swój początek na grzbiecie bocznej grzędy masywu stał obóz I (6200 m).

Od obozu I droga prowadziła początkowo w górę grzbietem a następnie trzeba było obniżyć się na leżący po drugiej jego stronie dość płaski lodowiec. Typowa „patelnia" osłonięta ze wszystkich prawie stron, na której uchodziły z nas ostatki sił. Nad tym lodowcem stawał dęba kolejny lodospad. W jego środku stanął obóz II (6850 m), a dopiero na górnej jego wardze obóz III (7150 m).

Pokonawszy jeszcze jeden uskok lodowy wchodziło się teraz na rozległe śnieżne plateau — białą pustynię położona na wysokości 7200—7300 m. Zbiegały do niej śniegi żlebów i kuluarów pokrywających skalne zręby potężnego muru utworzonego przez cztery wierzchołki Kangczendżangi: południowy, pośredni, główny i zachodni.

U podnóża skał, których stromość nie daje już śniegom oparcia ustawione zostały 2 namioty obozu IV (7500 m). Stąd do szczytu było jeszcze jakieś 900 m wysokości.

Normalnie w takiej sytuacji zakłada się co najmniej jeszcze 1—2 obozy. Demonstrująca świetną formę dwójka: Eugeniusz Chrobak i Wojciech Wróż decyduje się na próbę wejścia na szczyt wprost z obozu IV. Przedtem trzeba go jednak wyposażyć w tlen, żywność i sprzęt. Korzystne jest też złożenie powyżej obozu dodatkowych butli tlenu, które zespół szturmowy wykorzysta w wejściu i zejściu.

Dzień 19 maja. Widoczność była dobra. Widać ich było zarówno z bazy jak i z obozu III Dwa maleńkie punkty na tle olbrzymiej kopuły szczytowej, której szczegóły budowy widać nawet z odległego Dardżilingu Czy zdążą? Czy nie zabraknie im tlenu? Sił to im chyba starczy Są naprawdę świetni. Ale w górach nic nie jest na sto procent.

I wreszcie w nastawionych na podsłuch radiotelefonach chrapliwy głos Genka: „Jesteśmy na szczycie".

Po zejściu kolegów ze szczytu powstał problem czy powtórzyć ich wejście na Kangczendżangę Południową, czy po prostu nie kusząc dalej losu kończyć działalność A może zaatakować Kangczendżangę Pośrednią? Na to nie mieliśmy wyraźnego zezwolenia rządu nepalskiego, ale pokusa była zbyt silna, a cel tak wspaniały: 8496 m, piąty szczyt świata. Zupełnie niespodziewanie szczyt ten zaatakowała ekipa hiszpańska dotychczas idąca po naszych śladach i naszych poręczówkach a oficjalnie mająca pozwolenie na Yalung Kang. Hiszpanie wierzchołka samego nie osiągnęli i szybko wycofali się, pozostawiając namiot na wysokości naszego obozu IV. Decyzja była jednomyślna.

22 maja wyruszył w kierunku szczytu pośredniego trzyosobowy zespół: Andrzej Heinrich, Waldemar Olech i piszący te słowa Przed nami przeszło 1000 metrowy kuluar śnieżny i około 500 m skalno-lodowej formacji tworzącej kopułę szczytową. Pomimo kłopotów z aparaturą tlenową, zimna, które pozbawiało nas czucia w palcach nóg, stanęliśmy na szczycie.

W przyszłości alpiniści dokonają większych osiągnięć zdobędą niedostępne ściany i filary himalajskich olbrzymów, ale już po wsze czasy zostanie to, że piątą i szóstą górę świata zdobyli Polacy

WOJCIECH BRAŃSKI

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Dziewczyna z reklamy", prod. włosk.-USA, lat 18, godz. 9 i 11.15. „Barbara Radziwiłłówna", prod. pol. b.o., godz. 13. „Rollercoaster", prod. USA, — kino-rewia, lat 16, godz. 17 i 20.

Przyjaźń — „Kobra", prod. jap. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Najpiękniejszy koń", prod. ZSRR, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Jeremiah Johnson", prod. USA, lat 15, godz. 15 i 17. „Śledztwo skończone, proszę zapomnieć", prod. włosk. lat 18, godz. 19.

Odeon — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Ten drogi Wiktor", prod. franc. lat 15, godz. 9. „Pirat" prod. meksyk., lat 18, godz. 11 i 13.30. „Romantyczna Angielka" prod. ang. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy" w sztuce ludowej.

Klub „EMPiK" — wystawa pn. „Kowalstwo ludowe ziemi radomskiej".

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406—77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 899, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30) w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 298-88 przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 289-50, PKS 267-76, komenda MO 291-91, 251-36.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Ryzykant", prod. USA, lat 13, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 703, pogotowie milicyjne 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530, postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742.

GARBATKA

Kino „Las" — „Port lotniczy", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25, postój taksówek 53, urząd gminny 91, straż pożarna 8.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Asy przestworzy", prod. ang. lat 15, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 997, pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, biblioteka 23-56, dworzec PKS 24-61, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 22-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 24-62.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Mecanica National", prod. meksyk. lat 18, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 23-44, muzeum regionalne 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 28, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 56.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Jak car Piotr Ibrahima swatał", prod. ZSRR, b/o, godz. 17. „Ofiara namiętności", prod. hiszp., lat 18, godz. 19.

Telefony: apteka 46, biblioteka 42, dworzec 97, gospoda 45, kawiarnia 160, kino 87, straż pożarna 8, szpital 65, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo" — „Czerwone ciernie", prod. pol., lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, naczelnik 148, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Tędy wróg nie przejdzie", prod. rum. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 184, dworzec PKS 206, komisariat MO 7, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 108, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Zabity na śmierć", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307, pogotowie ratunkowe 308, straż pożarna 309, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, postój taksówek 265, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 13, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 29, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Omen", prod. ang. lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120, PKS 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 23, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 88.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Stara strzelba", prod. franc. lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, pogotowie energetyczne 21, restauracja „Niespodzianka 34, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 25.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Lato z kowbojem", prod. CSRS, lat 12, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 383, stacja CPN 136, PKP 95, muzeum 233.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty od 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Na zgliszczach monarchii", prod. rum., lat 16, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 08, apteka 229, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 405, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Tędy wróg nie przejdzie", prod. rum., lat 12, godz. 18 i 20.

Telefony: posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie ratunkowe 999, apteka 24-19, postój taksówek 27-08, restauracja „Gotardzianka" 25-52, szpital 20-37, zakład energetyczny 20-61.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa: „Wielcy pisarze i poeci w rzeźbie ludowej" ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Wszyscy i nikt", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, dworzec PKP 47, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Kino „Zamek" — „Zanim nadejdzie dzień", prod. pol. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 91, biblioteka 268, dom kultury 108, dworzec PKP 271, komisariat MO 7, pogotowie energetyczne 31, pogotowie ratunkowe 9, postój taksówek 95, straż pożarna 216, urząd gminy 136, kino 77, szpital — chirurgia 29, restauracja „Zamkowa" 22.

Regionalny program radiowy

Program lokalny nadawany jest na falach średnich 188, 230, 238 m oraz na UKF 70,49 MHz w godz. 6.45—7.30 i 16.40—17.00 natomiast w godz. 7.30—7.40 i 17.00—18.00 — tylko na UKF 70,49 MHz.

Poniedziałek, 14 bm.

6.45 i 16.40 — Aktualności dnia 16.50 — Muzyka 17.05 — „Sprawa nie do rozwiązania" — słuchowisko sensacyjne W. Drożdża. 17.35 — „Śladem naszych interwencji" — aud. S. Chmielewskiego 17.45 — Propozycje do kieleckiej listy przebojów.

Uwaga:
13.30—14.00, 14.15—15.00 i 19.30—20.15 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny.

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00
5.05—6.00 Rozmait. Roln. 6.00—8.55 Sygnały dnia. 9.00—11.40 Lato z Radiem. 11.40 Tu Radio Kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mel. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Rytmy młodych. 13.20 Na życzenie słuchaczy. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". ok. godz. 14.05 Inf. dla kierowców. 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" ok godz. 15.45 Inf. dla kierowców 16.00—18.25 Tu Jedynka. 17.30—18.00 Radiokurier. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Konc. życzeń. 19.15 Gwiazdy naszych estrad. 19.40 O nagrodę „Bursztynowego Słowika" 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Muz. wojsk. 20.35 Mel. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje. 22.00 Z kraju i ze świata 22.23 Muz. 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

0.00 Początek programu. 0.07 Kalendarz kultury polskiej; Wiad. i inf. dla kierowców 0.01 2.00 3.00 **Wiad.:** 1.00 5.00. 0.12 1.05 2.06 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Rozgł. PR w Krakowie. 4.00 Sygnały dnia pierwszej zmianie.

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30
4.35 Poradnik domowy. 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. 6.35 Gimn. 6.45—7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej — tylko na UKF. 6.45—7.10 WORT. 7.15 Wojsko lubi śpiewać. 7.35 Konc. muz. operowej. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 78 — audycja Studia Młodych. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 Magazyn Mód 1835. 10.30 Gra zespół Bobby Hacketta. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Wakacje melomana. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muz. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 „Car-Ryba" fragm. 12.45 Muz. 13.00 Dobre, ale mało. 13.10 Utwory z tabulatur lutniowych. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Poznański Chór Chłopięcy i Męski. 14.10 Suita na altówkę solo Maxa Regera. 14.25 Muzyka Arcangela Corellego. 14.52 Aram Chaczaturian — Konc. fortepianowy Des-dur. 15.30 Radioferie. 16.10 Szkice o muzyce polskiej XIX wieku. 16.40—17.00 K. Lipiński — Wariacje op. 11 — tylko na UKF. 16.40—17.00 Na Warszawskiej Fali — na fali średniej. 17.00 Jan Ptaszyn Wróblewski — przedstawia. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 „Cudze piórka" — klasycy w parodii 18.00 „Co piszą o muzyce" 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 Radiowe spotkania. 19.00 Recital z nagrań W. Małcużyńskiego. 19.40 Dźwiękowy Plakat Reklamowy. 20.00 Saldo Panie Dyrektorze! 20.20 Kontrapunkty — tygodnik o muzyce XX w. 21.30 Wiad. i inf. sport. 21.40 Noveletty Schumanna z op. 21. 22.00 „Zbliżenia" — mag. literacki 23.00 Katedry Juliana Przybosia — audycja poetycka. 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muz.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.30
5.05—8.00 Między snem a dniem. 5.30 Gimn 6.30 Polityka dla wszystkich. ok. 7.30 Kuwejtczyk nie pije — gaw. 8.03 Co kto lubi. 9.00 „Z innego strumienia czasu" — odc. 9.10 Herbatka przy samowarze. 9.30 Kwadrans akademicki. 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Muz. spotkania Arta Farmera 11.00 Życie rodzinne 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Mój Żyradów" — odc. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swinglem 40 lat jazzu w Carnegie Hall. 15.40 Muz. film. 16.00 Tydzień reportera radiowego. 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Odkurzone przeboje 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Roman Bratny „Kolumbowie". odc. 19.35 Opera tygodnia: Wolfgang Amadeus Mozart — „Łaskawość Tytusa" 19.50 „Z innego strumienia czasu" — odc. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Wielki pianista Sergiusz Rachmaninow. 21.40 Muz. 22.00 Fakty dnia 22.08 Julian Clerc. 22.15 Trzy kwadranse jazzu — aktualności 23.00 Wiersze o Koperniku. 23.05 Między dniem a snem.

TELEWIZJA

Program I

14.30 Program dnia
14.35 Wakacyjne Kino Młodych — sprawy młodych — „Obce twarze" prod węgierskiej
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Na indiańskiej ścieżce" oraz „Thierry Śmiałek" odc pt. — „Pleśń o Izabeli" — film tv francuskiej (kolor)
17.30 Dom i my
17.45 Studio Sport — Klub Kibica (kolor)
18.10 Poradnik zmotoryzowanego turysty (kolor)
18.20 „Doktor Ewa" — odc. IV — „Obowiązek lekarza".
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji — Kazimierz Zalewski — „Przed ślubem" (kolor)
22.05 Camerata przedstawia: — „Baden Powell i jego gitara" — film prod. RFN (kolor)
22.35 Dziennik (kolor)

Program II

STUDIO BIS

15.00 Omówienie tematu bloku — jest nim ochrona przeciwpożarowa
15.10 Pasowanie na żniwiarza — program muzyczno-baletowy
15.30 Strażacy mówią o gaszeniu pożarów w plenerze
15.40 Ping-pong cz. — I
15.55 Gra orkiestra strażacka z Piwnicznej
16.00 Gość Studia bis
16.05 Krzysztof Krawczyk śpiewa w Piwnicznej
16.15 Ping-pong — cz. II
16.30 Pierwsza lekcja — rep. film.
16.50 Eksperci Studia bis demonstrują sprzęt gaśniczy
17.00 „Misja" — rep. film.
17.15 Maryla Rodowicz śpiewa w Piwnicznej
17.25 Meldunek o sytuacji pożarowej
17.30 Wszystko za wszystko z prof. H. Manczakiem.
18.25 Halo na łączach — gwiazdy czeskiej estrady
18.50 Konkurs Studia bis
18.55 „Z Syriusza na Ziemię" — rep. film
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Piosenka na dobry wieczór
20.35 Eksperci Studia bis — mówią o pożarze w domu
20.45 Śpiewa Lidia Stanisławska
21.05 Eksperci Studia bis
21.10 Adam Słodowy proponuje
21.15 Magazyn motoryzacyjny
21.45 Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki — Andrzej Dąbrowski
22.15 24 godziny
22.25 Piosenki Studia bis
22.30 Zatrzymane w kadrze — program R Wójcika
22.50 Kolorowe jarmarki cz.II
23.25 Na dobranoc śpiewa grupa „Exodus"

Drogiej Koleżance
KRYSTYNIE BOCHYŃSKIEJ
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
BRATA
składają
Dyrekcja, Rada Zakładowa koleżanki i koledzy z WUSP OT/Nr 2
R-726895-1

Koledze
mgr inż.
WIESŁAWOWI BYRECKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają
Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP, koleżanki i koledzy OBR WISIG
R-726902-1

Koledze
LESZKOWI JÓZEFOWSKIEMU
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają
kierownictwo służbowe KW MO oraz pracownicy WRD w Radomiu
R-726896-1

Czas pomyśleć o przetworach

Warzywa i owoce proponuje WSO załogom zakładów pracy

Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza zamierza w tym roku skupić od producentów co najmniej 215 tys. t owoców oraz 40 tys. t warzyw. Zrozumiałe, że przy takiej masie „zielonych witamin", warzyw i owoców wystarczy dla wszystkich chętnych w woj. radomskim. Z myślą o zimowym zaopatrzeniu ludności, już w kwietniu br., a następnie w maju, wysłano handlowe oferty na dostawę warzyw i owoców.

Z radomskiego zakładu WSO taką korespondencję wysłano do dyrekcji i rad zakładowych 40 największych zakładów pracy, gwarantując każde ilości pomidorów, ogórków, marchwi, buraków, porów, selerów, śliwek i jabłek. Jakie są efekty, ile złożono zamówień?

— Dotychczas otrzymaliśmy odpowiedź z kilkunastu zakładów pracy w Radomiu i okolicach — mówi Jadwiga Ziemka, kierownik sekcji detalu zakładu WSO w Radomiu. — Z „Waltera" otrzymaliśmy na przykład zamówienie na 70 t jabłek, które przedsiębiorstwo odbierze sobie w odpowiednim czasie ze wskazanego przez nas punktu skupu. Jeżeli już o „Walterze" mowa, to jego przedstawiciele chcieli również żebyśmy podjęli się sprzedaży paczkowanych warzyw w ilości 10 t, ale w porcjach po 10 kg. Niestety, tej propozycji nie możemy zrealizować z przyczyn technicznych, a ściślej braku odpowiedniej ilości środków transportowych, które moglibyśmy przeznaczyć do prowadzenia sprzedaży przed bramą przedsiębiorstwa. W każdej jednak chwili gotowi jesteśmy do dostawy wspomnianych 10 t, a nawet znacznie większych ilości warzyw.

Ze zgłoszeń i konkretnych zamówień, które złożyły radomskie zakłady pracy dla swych załóg, kilka zasługuje na uwagę. M.in. RWT i ZREMB złożyły zamówienie na 5 t jabłek, ZNTK — 7 t jabłek i 1 t cebuli, Zakłady Przemysłu Tytoniowego — 5 t cebuli i 7 t jabłek a PTHW na 2,5 t cebuli. Bardziej szczegółowe i różnorodne zamówienia wpłynęły ze „Sportu", której załoga chce otrzymać z WSO około 1,5 t marchwi, 3,2 t cebuli, 840 kg buraków ćwikłowych i ponad 4,1 t jabłek.

Z kolei pracownicy Zakładu Projektowo - Konstrukcyjnego „Techmatransu" zamówili 240 kg cebuli, 60 kg marchwi oraz 50 kg jabłek, a kierownictwo „Polamu" potwierdziło potrzeby rzędu 2.7 t jabłek i 1,2 t cebuli. Wpłynęło też zapotrzebowanie z Fabryki Łączników, która informuje jednak, że konkretne ilości zostaną ustalone w późniejszym okresie.

Celowo przytoczyliśmy zamawiane ilości poszczególnych gatunków warzyw i owoców, gdyż wydaje się, że są one stanowczo za małe do rzeczywistych potrzeb załóg pracowniczych. Kiedy próbowaliśmy ustalić bezpośrednio wśród pracowników niektórych zakładów pracy przyczyny tak małych zamówień, ludzie często dziwili się, że wogóle taka akcja jest prowadzona, że są takie możliwości tańszego zaopatrzenia się w warzywa i owoce. Jedynie możliwości kupienia ziemniaków były znane większości naszych rozmówców, równocześnie zainteresowanych taką dostawą do domu zakładowym transportem.

Z reporterskiego rekonesansu wynika jednoznacznie, że warto szerzej rozpropagować wśród załóg robotniczych tę warzywno-owocową akcję zaopatrzenia domowych spiżarni. Trzeba to zrobić jak najszybciej, gdyż właśnie teraz są już możliwości kupna po stosunkowo niskich cenach pomidorów nadających się na przetwory zimowe. Podobnie tanie są ogórki, które można przeznaczyć na kiszenie lub konserwowanie.

Bliższych informacji na ten temat można zasięgać w dziale detalu zakładu WSO w Radomiu przy ul. Wrocławskiej 9, tel. 500-31, wew. 64. Jak nas poinformowano, już obecnie spółdzielcy z WSO mogą dostarczyć duże ilości pomidorów, ogórków oraz innych warzyw, a niebawem także nieograniczone wręcz ilości śliwek-węgierek, których urodzaj zapowiada się bardzo duży. **TMZ**

W schronisku przy ul. Wierzbickiej

W zamian za wierność czworonogów...

W tym roku mija dziesięć lat od założenia w Radomiu przy ul. Wierzbickiej 98 schroniska dla bezdomnych zwierząt. Od początku kieruje nim p. Janina Buchman, a pomaga jej społecznie mąż będący prezesem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Na dużym, ocienionym drzewami placu znajdują się stanowiska dla trzydziestu zwierząt, w tym 15 tzw. miejsc hotelowych. Osoby wyjeżdżające na długi urlop czy krótką wycieczkę mogą zostawić tutaj swojego pupila pod fachową opieką, za niewielką opłatą 20 zł.

Przebywają tutaj głównie psy, ale jest również i kilka kotów, a swego czasu trzymano kozę-przybłędę i bociana inwalidę. Wszystkie zwierzęta są pod opieką lekarza weterynarii, w razie potrzeby poddawane są badaniom i leczeniu. Za pożywienie służą różnego rodzaju kasze oraz odpady otrzymywane z Zakładów Mięsnych.

Rocznie przez schronisko przewija się około czterysta zwierząt. Są to psy znalezione lub przyniesione, ale najczęściej, niestety, porzucone przez swych właścicieli. Z poczuciem wielkiego zawstydzenia wysłuchujemy opowiadania o psach skrępowanych drutem kolczastym i pozostawionych na klatkach schodowych, o pięknej suce, której małe utopiono, a ona sama przyprowadzona do schroniska tak rozpaczała, że nie przyjmowała pokarmu i musiano ją uśpić.

Pani Janina z oburzeniem mówi o tych, którzy krzywdzą i okaleczają zwierzęta, a później podrzucają je do schroniska. Trudno zrozumieć np. dlaczego ludzie nie mają tyle odwagi cywilnej i kultury, aby niechciane już zwierzęta przynieść oficjalnie do schroniska, natomiast przerzucają je nocą poza ogrodzenie obiektu. Jest później z tymi czworonogami masa kłopotów, są nieufne, nie dają się złapać, nie mogą się przyzwyczaić do jedzenia i pobytu. A przecież od osób przyprowadzających nie żąda się niczego, oprócz podania imienia swego podopiecznego czworonoga.

Wiele z chowanych tutaj kundli kupują instytucje i osoby prywatne do pilnowania obiektów, działek czy ogródków. Psy rasowe, bo i takie tutaj bywają, sprzedawane są chętnym po wcześniejszym ustaleniu przez inspektora schroniska przyszłych warunków życia psa w domu.

Apelujemy, aby każdorazowa decyzja przyjęcia do swego domu psa lub kota była rozważona, bo nie jest to martwa zabawka, ale żywa istota, która nie zawsze musi tylko radować swoich opiekunów, ma zaś swoje psie czy kocie prawa. A jeśli już zdarzy się, że znudzi się już wasz psiak i nie chcecie go trzymać dłużej, wsiądźcie w autobus nr 7 i przyjedźcie na przedostatni przystanek, aby oddać go do schroniska. Nikt nie zażąda od was żadnej opłaty. Jeśli zaś zauważycie poranione lub chore zwierzę, poszkodowane w wypadku samochodowym, przywieźcie je również, lub zatelefonujcie pod numer 298-56.

Pamiętajmy, że pies był pierwszym zwierzęciem oswojonym przez człowieka miliony lat temu i zawsze wiernie mu służył.

J. TRYLIŃSKI

Wycieczka do bielskiej fabryki „maluchów"

W dniach 6—7 września Automobilklub Świętokrzyski urządza wycieczkę autokarową do Fabryki Samochodów Małolitrażowych „Polmo" w Bielsku-Białej. Wyjazd nastąpi 6 września o godzinie 17. a powrót do Radomia 7 września około godziny 20.00.

Uczestnikom organizatorzy gwarantują: zwiedzanie zakładu z przewodnikiem, śniadanie oraz obiad i nocleg. Odpłatność od osoby 200 zł, ilość miejsc ograniczona.

Zgłoszenia przyjmowane są w Automobilklubie Świętokrzyskim ul. Warszawska 17/21, telefon 412-20 wewn. 4. **(n)**

Z tej oferty warto skorzystać

Wolne miejsca w „zawodówkach" i studiach policealnych

Kończą się wakacje, letnie kolonie i obozy. W sklepach prowadzących sprzedaż artykułów szkolnych coraz większy ruch. Nic dziwnego. Za kilka dni nowy rok szkolny rozpoczną uczniowie z „podstawówek". Nieco później ich starsi koledzy z „ogólniaków" i techników.

Okazuje się jednak, że w szkołach ponadpodstawowych — zasadniczych i zawodowych a także niektórych policealnych studiach zawodowych jest sporo wolnych miejsc i nawet teraz absolwenci szkół podstawowych, którzy nie zdecydowali się na wybór kierunku dalszej edukacji lub też absolwenci liceów ogólnokształcących mogą jeszcze ubiegać się o przyjęcie. A z tej oferty warto skorzystać.

Z informacji uzyskanych w Kuratorium Oświaty i Wychowania, wynika bowiem, że zarówno w Radomiu jak i w województwie radomskim można składać podania do wielu szkół, które kształcą w bardzo potrzebnych naszej gospodarce zawodach.

Najwięcej miejsc jest w **zasadniczych szkołach zawodowych.** Podania przyjmują — szkoła przyzakładowa „Łączników" (zawody — **tokarz i frezer**), **„Waltera"** — kształcąca w zawodach: **ślusarz-mechanik, tokarz, frezer, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych.** Zespół Szkół Zawodowych KBM przyjmuje podania do klas pierwszych w zawodach: **betoniarz, zbrojarz.** Zespół Szkół Budowlanych oferuje miejsca w klasach przysposabiających do zawodu: **ślusarz, murarz, betoniarz, zbrojarz,** natomiast Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2 w zawodzie **frezer.**

W Pionkach Zespół Szkół Zawodowych Zakładów Chemicznych „Pronit" przyjmuje podania od absolwentów szkół podstawowych, którzy zainteresowani są nauką w zawodzie: **mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych,** a Zespół Szkół Chemicznych w zawodzie: **ślusarz-spawacz i sterowniczy procesów chemicznych.**

Są też wolne miejsca w **szkołach rolniczych.** Zasadnicza Szkoła Rolnicza przy Technikum Rolniczym w Chwałowicach (w tym także na kierunek **ogólno-rolniczy**), natomiast Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza w Nowej Wsi — na kierunek **ogrodniczy.** Ponadto można także składać podania do znajdującego się tam Policealnego Studium Ogrodniczego.

Skoro już mowa o policealnych studiach to warto wspomnieć, że przy Zespole Szkół Elektronicznych w Radomiu otwarto **policealne studium zawodowe,** które prowadzi jeszcze nabór kandydatów. Specjalność — **pracownik eksploatacji pocztowo-telekomunikacyjnej.** Zajęcia trwają półtora roku. Wolnymi miejscami dysponuje również policealne studium zawodowe przy Technikum Mechanizacji Rolnictwa na Wacynie. Specjalność — **mechanizacja rolnictwa.**

Ofert jest więc dużo i jest w czym wybierać. Osoby, które jeszcze nie zdecydowały się co do kierunku przyszłej nauki, mają jeszcze szansę przyjęcia do szkoły. Warto więc zastanowić się nad tymi propozycjami i co rychlej złożyć podanie. Niedługo przecież rozpoczną się pierwsze zajęcia.

(bw)

Kolonijna poczta

To już ostatnie kartki z kolonii i obozów. Ponieważ aura dopisywała, wszyscy są zadowoleni z pobytu i do domów przyjadą z mnóstwem wrażeń.

Bardzo atrakcyjnie spędzały czas na wspólnej kolonii niemiecko-polskiej w Berlinie dzieci pracowników Radomskiej Wytwórni Telefonów. Wszyscy są bardzo zadowoleni z tego wyjazdu, który pozwolił im dobrze poznać stolicę naszych zachodnich sąsiadów.

W Poddębiu, na kolejnym turnusie przebywają radomscy harcerze. Jest to kurs drużynowych HSPS, a więc harcerze łączą przyjemne z pożytecznym — wypoczywają nad morzem, ale także zdobywają wiadomości przydatne podczas całorocznej pracy w drużynach i szczepach.

Serdeczne pozdrowienia otrzymaliśmy również od członków Weteran-Klubu „Feniks" z Automobilklubu Świętokrzyskiego, którzy wyruszyli na trasę IX Międzynarodowego Zlotu Harley-Davidson.

Wszystkim dziękujemy za pamięć. **(bw)**

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 81 Telefony: 211-69 234-50 Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—17.30 Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Odpowiedzi redakcji

Czytelnik z Wośnik. Jak nas poinformowano w dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Radomiu, zasadniczą przeszkodą w przedłużeniu linii autobusowej nr 14 z Borek do Wośnik jest zbyt mała wytrzymałość nawierzchni ul. Suchej. Praktycznie chodzi o tzw. nośność odcinka tej ulicy, sąsiadującego z zalewem na Borkach i nie posiadającego odwodnienia, co powoduje, że często jest on zalewany przez wodę. Po ewentualnej modernizacji wspomnianego odcinka ul. Suchej i wykonaniu pętli manewrowej na Wośnikach powstaną dopiero warunki do przedłużenia linii nr 14.

We wrześniu w Radomiu

Jarmark Kazimierzowski imprezą dla wszystkich

Pod przewodnictwem prezydenta Radomia — Tadeusza Karwickiego obradował Komitet Organizacyjny Jarmarku Kazimierzowskiego, przygotowywanej największej imprezy handlowej w Radomiu i woj. radomskim, która odbędzie się we wrześniu b.r.

W czasie spotkania przedstawiono projekt plastyczny Jarmarku, który zlokalizowano w rynku i na przyległych do niego ulicach. Plastycy z Gdańska, Gdyni, Starachowic i Lublina, którzy przygotowali projekt na zlecenie Pracowni Sztuk Plastycznych w Radomiu, zaproponowali, aby na początku ul. Rwańskiej ustawić oryginalną bramę wjazdową, która prowadzić będzie wszystkich kupujących do ustawionych w rynku stoisk handlowych. Oryginalnymi elementami plastycznymi i graficznymi udekorowany zostanie sam rynek oraz ul. Żeromskiego i wszystkie trasy wjazdowe do miasta.

Z projektu programu tej największej imprezy handlowo-kulturalno-sportowej wynika, że oprócz zakupów, na gości Jarmarku Kazimierzowskiego czekać będzie wiele innych atrakcji. M.in. pokaz mody „Żywy żurnal", występy kapel i twórców ludowych, „Bieg Kazimierzowski", pokazy przyrządzania różnorodnych potraw i przysmaków połączone z degustacją, giełda staroci, konkursy z nagrodami dla kupujących, turniej siatkówki żeńskiej oraz występy estradowe. Poza tym będą okolicznościowe torby na zakupy, pamiątkowe znaczki oraz „Medal Kazimierza" przyznawany za szczególnie atrakcyjne nowości rynkowe, rodem z zakładów przemysłowych Radomia i woj. radomskiego.

Do szczegółów tej kilkudniowej imprezy jeszcze nieraz wrócimy na łamach „Życia". Uważamy jednak, że póki czas, Jarmark Kazimierzowski powinien na stałe zostać zlokalizowany w obrębie całego, zabytkowego „miasta kazimierzowskiego" i odbywać się stale w tym samym terminie. Poza tym chciałoby się, aby Jarmark Kazimierzowski był w pełnym tego słowa znaczeniu wojewódzką, a nie tylko miejską, imprezą, która będzie przyciągać kupujących z całego woj. radomskiego, województw sąsiednich i turystów. **TMZ**

Lato w mieście

W świetlicy „Kącik"

Akcja „Lato w mieście" zbliża się powoli do końca. Oto kilka ostatnich propozycji.

Dziś, 14 bm. kierownictwo świetlicy „Kącik" Spółdzielni Mieszkaniowej „Nasz Dom" zaprasza dzieci do rozgrywek w ping-ponga, warcaby, szachy, serso, domino. Można także posłuchać płyt oraz oglądać telewizję. W „Kąciku" podsumowanie akcji „Lato w mieście" nastąpi 18 bm. **(bw)**

Domowe zapasy w słoikach

Około 10 tys. zł obrotu ma codziennie stoisko przy „Sezamie" z napisem „sezonowa sprzedaż". Każdego dnia 1600 sztuk zakręcanych słoików trzech typów kupują zapobiegliwi radomianie, którzy domowym sposobem zaopatrują swoją spiżarnię na zimę w różne przetwory owocowe i warzywne.

Są tu też do nabycia luzem gumki i sprężynki do dawnych typów weków. Choć obecnie produkuje się bardziej praktyczne słoiki zakręcane, bardzo słusznie pomyślano, że „u ludzi" jest wiele słoików starego typu i trzeba wykorzystać również te opakowania.

Sezon na zakupy słoi trwa już od kilku miesięcy, z tym że ostatnio obserwuje się większe zainteresowanie wobec obfitości na rynku owoców i warzyw. Dotychczas magazyn artykułów niespożywczych radomskiej WSS, który rozprowadza słoje i weki, dostarczył na potrzeby województwa 190 tys. sztuk a w zapasie jest jeszcze około 50 tys. słoi. Rocznie sprowadza się dla potrzeb województwa ogółem 300 tys. sztuk słoi 3-litrowych, 1,5-litrowych i o pojemności 0,75 l. **(n)**

Ogłoszenia drobne

Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-5 3 pokoje z kuchnią na podobne w Radomiu. Oferty „Życie Radomskie" nr 726897. R-726897-1

Sprzedam działkę w Pruszkowie k/Radomia. Tel.: 513-79 po 20. R-726394-1

Sprzedam maszynę dziewiarską dwupiłtową — stan bardzo dobry. Radom. Świerczewskiego 80 m. 59 od godz. 17. R-726893-1

Sprzedam lub wydzierżawię gospodarstwo ogrodnicze na dogodnych warunkach. Oferty „Życie Radomskie" Radom, ul. Żerom. skiego 51 nr 726900. R-726900-1

Sprzedam lub wydzierżawię gospodarstwo ogrodnicze an dogodnych wraunkach. Oferty „Życie Radomskie" nr 726899. R-726899-1

Sprzedam sadzonki truskawek Redgendlet. Radom. ul. Folwarcz na 59/61 m. 1. R-726901-1

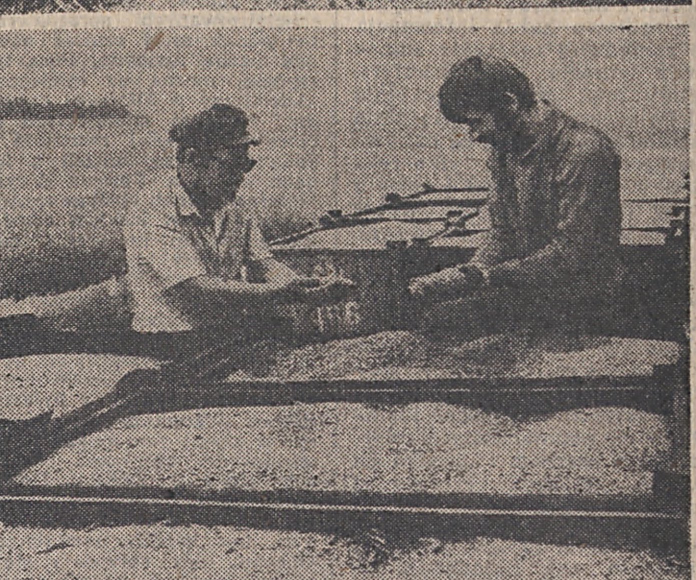
Sprzedam własnościowe M-4 w centrum. Oferty „Życie Radomskie" nr 726904. R-726904-1

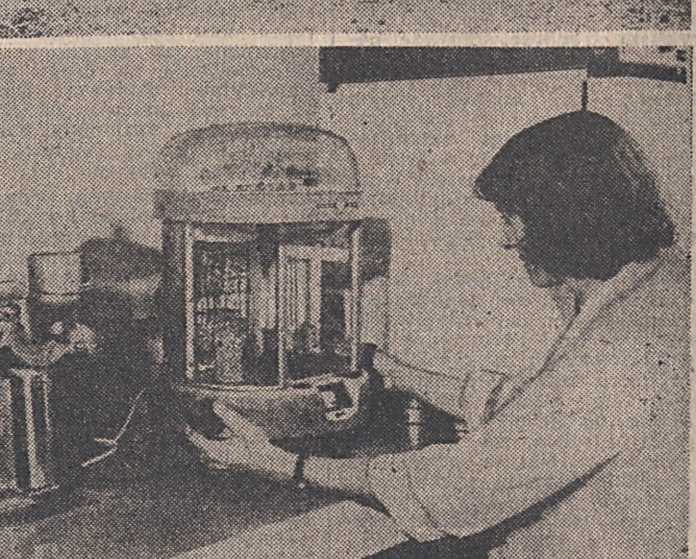
Sprzedam mieszkanie własnościowe M-3 45 m kw. na Ustroniu. Wiad.: tel.: 288-47 od 16—17. R-726905-1

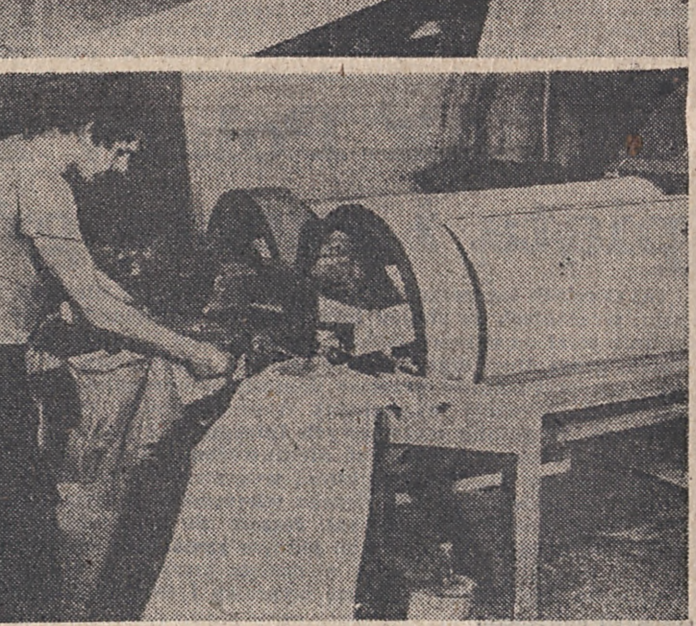
Sprzedam akordeon Weltmaister. Tel.: 299-58. R-726603-1

Na jesienny siew









Na polach Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Laziskach pracują trzy kombajny.

Seans w remizie, świetlicy i w klubie

Kino na wiejskich drogach

Niebieską „Nysę" z fotosami w oknach codziennie możemy spotkać na radomskich drogach. Już 23 lata pan Adam Fronczek kieruje jednym z pięciu w Radomskiem kin objazdowych. Sympatycznego, zawsze uśmiechniętego znają starsi i młodzież we wsiach i osadach naszego województwa. Kino odwiedza szkoły i świetlice, remizy strażackie i kluby rolnika. Pan Adam jest kierownikiem i kierowcą, kasjerem i zajmuje się reklamą, a w razie potrzeby wchodzi pod samochód, gdy ten odmówi posłuszeństwa. Współpracuje z nim Grzegorz Waniek — kinooperator i bileter jednocześnie. Posługują się aparatami produkcji radzieckiej do projekcji panoramicznej, jak i wąską taśmą. Marszruta ustalana jest tydzień wcześniej z dyrekcją, a później wysyła się afisze i plakaty do sołtysa, sklepu GS-u, na pocztę, czy do straży pożarnej.

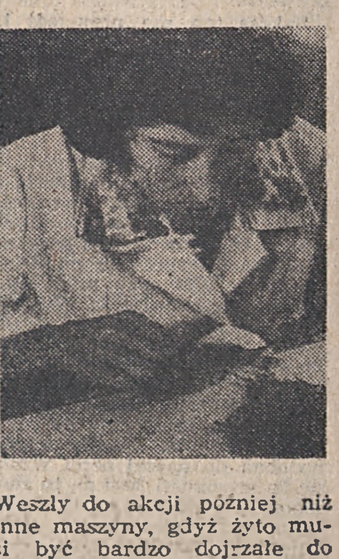
Już o siódmej rano wyjeżdżają z miasta. Na miejscu dają w szkole dwa poranki dla dzieci, a po południu seans albo dwa w miejscowej świetlicy lub remizie. Na godzinę przed wyświetlaniem, odtwarzają muzykę z płyt lub taśm, celem zainteresowania potencjalnych widzów. Potem film, a wieczorem, około 21-ej ładują dwa aparaty do samochodu, umawiają się na kolejny przyjazd i wracają do domu.

Największą frekwencję ma objazdowe kino w sezonie zimowym, ale i w pozostałych miesiącach publiczność dopisuje. Powodzeniem cieszą się westerny, horrory, komedie (których raczej mamy mało) oraz tytuły o tematyce wojennej. Trzeba tylko uważać, aby termin i czas projekcji nie zbiegły się z meczem lub wieczornym filmem w telewizji.

Obecnie zauważa się większe niż dawniej zainteresowanie i małe okienko nie stanowi więc konkurencji. Jednocześnie publiczność jest bardziej wyrobiona, znająca czołowych reżyserów i aktorów, orientująca się w tendencjach kina światowego i żąda określonych tytułów i nazwisk. Ta codzienna wędrówka kinowozem daje w sumie 70 seansów miesięcznie dla czterech tysięcy widzów w 50 miejscowościach województwa.

Z rozrzewnieniem wspomina pan Adam czasy, gdy wyjeżdżał poczciwym „Lublinem", z „kozą" do ogrzewania w środku, aparat był ciężki i warczał jak tokarka, a z żoną widywał się raz w miesiącu. Za sumienną i długoletnią pracę, za zasługi w upowszechnianiu kultury filmowej otrzymał w tym roku odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. Jeśli spotkamy na swojej drodze niebieski samochód z fotosami w oknach, pamiętajmy, że to jedzie kinowóz na kolejny seans w remizie.

(J. t.)



Weszły do akcji później niż inne maszyny, gdyż żyto musi być bardzo dojrzałe do kombajnowej ścinki. Ziarno z tej uprawy to kwalifikaty na jesienną odnowę.

Do koszenia wykorzystuje się każdą chwilę słonecznej pogody. Kombajniści Józef Chełmiński, Kazimierz Świgoń i Władysław Augustyniak pracowali w ostatnią wolną sobotę i w niedzielę. Ale i mają efekty.

PGR w Laziskach dostarczył do Centrali Nasiennej w Radomiu ok. 2 tys. kwintali żyta. Tutaj zboże czyści się i dosusza do 15 stopni wilgotności. Każda partia poddawana jest laboratoryjnemu badaniu i dopiero po uzyskaniu atestu ze Stacji Oceny Nasion w Kielcach żyto można dać do sprzedaży rolnikom.

W tym roku Centrala Nasienna w Radomiu rozprowadzi na jesienny siew 3 700 ton żyta i 650 ton pszenicy. Zboże kwalifikowane na jesienną odnowę rozprowadzone zostanie do punktów sprzedaży w połowie tego miesiąca. **(bd)**

Fot. Bronisław Duda